

TADEUSZ
ZADERECKI

TALAVD

W OGNIU WIEKÓW

T.



TALMUD
W OGNIU
WIEKÓW

100

TEGO Ż AUTORA:

Pseudo-Mickiewiczowy dramat polityczny z r. 1831, t. zw. „Wielka Utrata”. Lwów 1931.

Homerowa „Batrachomyomachia”. Przekład z greckiego, Lwów 1932.

O Żydach, bolszewji, „mordzie rytualnym”. Lwów 1934.

W d r u k u:

Tajemnice Talmudu.

Arystofanesa „Żaby”, przekład, studjum wstępne i komentarz.

W p r z y g o t o w a n i u:

Owidjusz: „Metamorfozy”.

Arystofanes: „Dzieła wszystkie”.

Czary, czarty i zabobony w Talmudzie.

„Winien śmierci” — studjum nad terminologją talmudyczną.

*Jan Kasproicz, twórczość na tle religijnych tradycyj. Tom I.
(Renanista i społecznik).*

TADEUSZ
ZADERECKI

TALMUD
W OGNIU WIEKÓW

(WYDANIE III, NIEZMIENIONE)

Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa

B 96623

Wszelkie prawa autorskie,
w szczególności przekładu
i przedruku - zastrzeżone.

Copyright by Tadeusz
Zaderecki, Lwów,
nineteen hundred thirty
five.



1000171338

*Fol. 7 a
Kint 13*

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Drukarnia „RUCH” we Lwowie, ul. Kościuszki 4

K1240/62 | 21

20-12-13 2013

Aryjczyk, zajmujący się u nas, a na dobitkę w czasach dzisiejszych, poważnie i obiektywnie judaistyką, jest zjawiskiem tak egzotycznym, że przystępując do wydania niniejszej książki wyczuwam poprostu pytanie ze strony czytelnika, co też mogło Polaka, chrześcijanina z dziada pradziada, zapędzić do Talmudu. Jakkolwiek więc nie jestem zwolennikiem mówienia na tematy egotyczne — „Indje i ja“, zatytułował jeden z pisarzy zagranicznych swą książkę, zapewne pod hasłem „równne z równym“ — uczynię tym razem wyjątek.

Pierwszą pobudką zajęcia się mego judaistyką, były rozprawy Niemojewskiego, zwłaszcza jego „Dusza żydowska“. Wstrząsnęły one mną do głębi; zrodziły marzenie przejęcia kiedyś berła po ich autorze; zaimponowały mi mocno, zawartą w nich, a butną w tonie „polemiką“ ze Strackiem. Kto to jest ów Strack — niebardzo wówczas wiedziałem; przeczuwałem w nim jednak nielada głowacza, europejską sławę w swoim zakresie. I duma narodowa mną wzbierała, że Polak daje cięgi takiej powadze światowej, zwłaszcza w tak „dobrej“ sprawie.

Zabrałem się tedy do pracy. Przystudjowałem innych „żydoznawców“, Rohlinga, Pranajtisa, Justusa, Dintera i t. d. Porównując ich, dostrzegłem jednak u nich szereg wykluczających się wzajem sprzeczności, co więcej, w rzeczach najbardziej zasadniczych.

To mnie zastanowiło. Ale i bodźca równocześnie dodało. Założyłem sobie, że stanę się ich następcą, zbadam i wyrównam braki, a kiedyś — dyktowała mi buta młodzieńcza — może jakimś „epokowem“ dziełem pchnę naprzód akcję „demaskowania“ Talmudu. W tym wieku „genjalność“ i „epokowość“, to pojęcia, któremi szafuje się bez zakłopotania; oszołamiła mnie tedy myśl, że polskiej literaturze przypadnie zasługa wyrównania niedoskonałości światowego „żydoznawstwa“.

Pisanie o jakiejś religji, bez sumiennej obserwacji i zbada-
nia środowiska gdzie ona żyje, wydało mi się niemożliwe.
Zacząła się więc „praca w terenie“, w ghattach miejskich
i wiejskich. Dysputowałem wiele z Żydami, próbowałem czytać
wraz z nimi to i owo, zapoznawałem się praktycznie z cechami
ich myślenia, ze wszystkimi przejawami teorii religijnej, wy-
konywania jej i z właściwościami rytuału.

Wtedy też zachwiała się w mej duszy prawdziwość naczel-
nej tezy „żydoznawczej“ — „Gój badający zakon winien śmier-
ci!“. Nie wytrzymała ona zetknięcia się z rzeczywistością. Nie
nienawiścią, lecz sympatją darzono moje poczynania; nie szcze-
dzono mi bezinteresownej pomocy; widziałem, że istotą dysku-
syj jest zawsze sam problem, a nie to, kto go bada: Żyd — czy
„gój“. Dysputanci, jakby zapominali, że słucha ich „gój“; naj-
drażliwsze zagadnienia rozważano poważnie, wyczerpując
wszelkie pro i contra, starając się dociec prawdy.

Poznałem wtedy, że Talmud nie ma nic wspólnego z t. zw.
„wiedzą tajemną“, że skłonność do ezoteryzmu jest pierwiast-
kiem obcym religijnemu życiu mas żydowskich, że chrześcija-
ninowi stoją otworem wszelkie wrota do żydowskiej wiedzy,
jeśli progi jej przekroczyć chce. Życzliwość, sympatja, a nawet
dyskretna duma, że mogą pokazać obcemu swój „arobek“ du-
chowy, wyczuć się zawsze dawaty w duszach tych „chałaciarzy“,
gdy widzieli moje zainteresowanie ich religją, filozofją i in-
stytucjami kultu.

W czasach owego rozdzwiewku między tem, co czytałem
o Talmudzie i Żydach, a między własnem doświadczeniem prak-
tycznem, wpadły mi w ręce akta procesu Rohling—Bloch. Ma-
jąc już pewne przygotowanie i analizując poszczególne punkty
sprawy, ujrzałem dowodnie, co za ogrom zjednoczonej głupoty
i złej woli składa się na t. zw. „żydoznawstwo“. Jednocześnie
dzieła chrześcijańskich uczonych, szczególnie Stracka, Wün-
schego i Delitzscha (Franciszka, nie Fryderyka), później zaś
badaczy żydowskich, pokazały mi czem jest Talmud, jakiego
ogromu pracy potrzeba, by poznać i opanować problem tego
dzieła. Poznałem też lekkomyślność i butę bezbrzeżną Niemo-
jewskiego, ignorancję i złą wolę Rohlinga i Pranajtisa.

Wiele lat od tego czasu minęło. Długo nie zabierałem gło-
su w sprawach tyjących religji żydowskiej; ledwie niekiedy

w drobnych artykułach ośmielałem się prostować niektóre, nazbyt już rażąco błędne „pojęcia“ o Talmudzie u pp. „żydoznawców“.

Wdzięczność za danie mi pierwszego bodźca do wystąpienia w sprawie Talmudu, winien jestem „żydoznawcy“, ks. prałatowi Ignacemu Charszewskiemu. Pisarz ten, typowy „betrogener Betrüger“, jedną z książek swych, dających rodzaj esencji „wiedzy“ swego typu, wytrącił mię wreszcie z równowagi, zmusił moralnie do zabrania głosu o Talmudzie.

Książka niniejsza ma za cel danie zarówno czytelnikowi polskiemu, jak i laikowi - Żydowi obrazu, czym jest Talmud, jak wygląda, jakie są zasady jego konstrukcji, jego różnych nawarstwień treściowych, jego metod, jego nauk. Dzieje Talmudu w rozprószeniu — z wyjątkiem Polski, której osobne studjum poświęcę — uzupełniają ten przegląd.

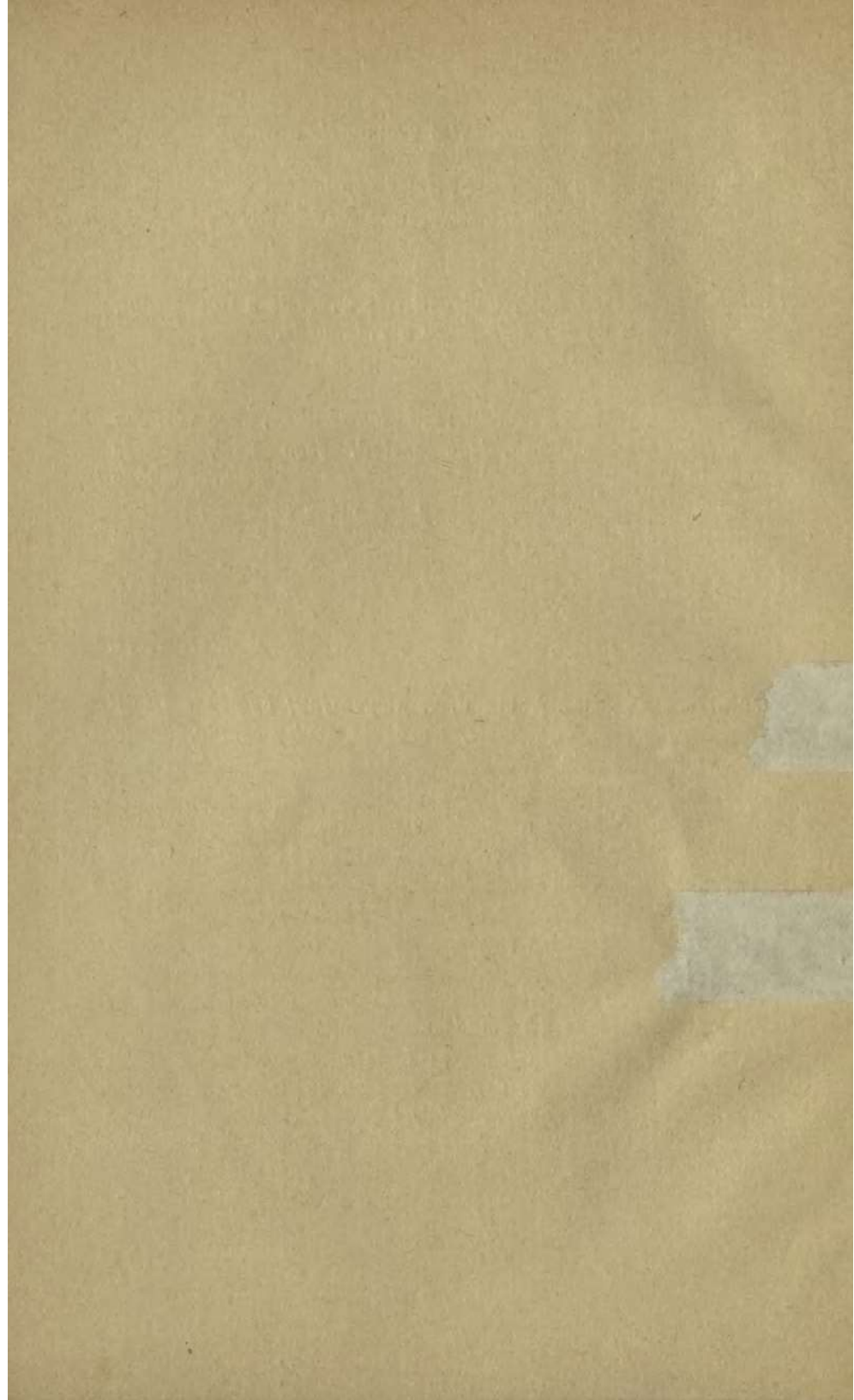
Dla ułatwienia czytelnikowi orientacji w przedmiocie, służy wiązanka przekładów z Talmudu; dobór czcionek ma unaoznić graficznie części składowe tej księgi. W tym celu Miszna, t. j. zasadnicza i najstarsza partja Talmudu, stanowiąca komentarz do Biblii, drukowana jest wielkimi literami (t. zw. wersaliki); Gemara, czyli partja późniejsza, będąca komentarzem do Miszny, ma druk zwyczajny; cytaty z Biblii znajdujące się w Talmudzie, wyróżnia druk pochylony, t. zw. kursywa.

Indeks rzeczowy i bibliografja przy końcu niniejszego dziełka, mają ułatwić korzystanie z książki.

Jakkolwiek pod pojęcie Talmudu podsumowuje zwykle „żydoznastwo“ i inne dzieła komentarzowe z zakresu religijnej literatury żydowskiej, ograniczyłem się ściśle do Talmudu Babilońskiego, jako dzieła fundamentalnego. Rzecz jasna jednak, żadnego z podanych zagadnień nie miałem możności wyczerpać; wielu ksiąg potrzeba, by dać szczegółowy obraz wszystkiego, co jest związane z Talmudem.

Niechże więc książeczka ta idzie w świat i wedle swej możności prostuje pojęcia, jakie dotąd u nas tylko skrzywiano systematycznie przez wieki. To jej zadanie. W imię dobrego imienia nauki polskiej, w imię słuszności, w imię prawdy.

t. z.



I.

Dziwna to księga — dziwne jej dzieje. Podobnego dzieła żaden naród nie ma; niesposób więc przez porównanie określić jego charakteru. Świat zamknięty stanowi Talmud dla siebie, o swoistem obliczu, o swoistych prawach probierczych. Dzieło wielu wieków, w pomysłeniu swoim jest Talmud mimoto nie gmachem gotowym, lecz jakby potężnym fundamentem pod dalsze budowy. Uważany powszechnie za źródło żydowskiego zacoiania, był jednak Talmud i źródłem postępu; rzadkie były wieki, gdy wstrzymywał rozwój nauk i to tylko w rękach ograniczonych ludzi; mocniejszym duchom stawał się zawsze wdzięczną bazą oparcia, wiodąc je dalej i dalej na drodze ku prawdzie.

Księga — ojczyzna; księga — naród. Oto jedyne może określenie roli i stanowiska Talmudu. Za ledwie naród polski znał coś podobnego przez lat kilkadziesiąt w poezji trzech wieszczów. Choć i tu porównanie kuleje; Polacy bowiem bądź co bądź pozostali w zwartych masach na ziemi przodków; grupki za ledwie przechodziły żywot tułaczy. Żydom natomiast, stał się Talmud dosłownie wszystkim; ziemią, spoiwem, bytem.

Pod groźnemi auspicjami wschodziła gwiazda Talmudu. Jeszcze tarłował się on z mgławicy ustnych interpretacyj Tory, przekazywanych tradycją z pokolenia na pokolenie, dopiero krystalizował się powoli, a już stał się tarczą napaści. Kapłani i arystokracja żydowska byli jego pierwszymi wrogami; młode chrześcijaństwo powstało jako opozycja przeciw jego rytuałowi; mniejsze lub większe sekty żydowskie namiętnie go zwalczały.

Ledwie gotowy Talmud opuścił swą babilońską kolebkę, by pójść między żydostwo rzymskie, już powitała go w r. 553 po Chr. wroga „novella 145“ cesarza Justyniana. Chcąc zasymilować Żydów, a trafnie dostrzegając w Talmudzie podstawę ich narodowej odrębności, nakazywał cesarz wyklądać Talmud w ję-

zyku łacińskim. Była to ta sama taktyka, jaka potem kazała rządowi Rosji i Niemiec wydawać językowe ustawy szkolne w stosunku do Polaków. To też nie dziw, że jak niedawno jeszcze Polacy bronili się, by bodaj naukę religji i literatury utrzymać w języku ojczystym, tak i Żydzi rzymscy za żadną cenę nie chcieli dopuścić do zrealizowania postulatów Justyniana.

Ta „novellia“ była jakby forpocztą późniejszych ataków na Talmud. Upadek jednak cesarstwa rzymskiego, zamieszki sekciarskie w łonie samego chrześcijaństwa i t. d. sprawiły, że o Talmudzie na długo zapomniano. Kościół wprawdzie nie zrezygnował z akcji nawracania Żydów, widząc w nich jednak żywe świadectwo prawd Ewangelij, uważał ich za potrzebnych, tolerował więc i ich religijne piśmiennictwo.

I może zagadnienie Talmudu byłoby nigdy nie powstało wśród społeczeństw chrześcijańskich, gdyby nie stworzył go Żyd z pochodzenia, przechrzta francuski Mikołaj Donin, czy też Dunin.

Ów Donin, obłożony chejremem przez współwyznawców za swe religijne herezje, straciwszy wszelkie źródła do życia, poprzysiął Żydom zemstę. Zdecydowawszy się więc przyjąć chrzest, począł oskarżać Talmud przed duchowieństwem i władzami francuskimi. Nie zaprzestał i działalności agitacyjnej wśród ludu, doprowadził więc rychło do tego, że w kilku miejscowościach wybuchły krwawe zamieszki przeciwydowskie.

To jednak zemście Donina nie wystarczyło. Zapragnął wypłynąć na szersze wody. Zaopatrzony w listy polecające, udał się do papieża Grzegorza IX i przedłożył mu oskarżenie Talmudu w trzydziestu pięciu punktach.

Oskarżenie to ustaliło metodę całego „żydoznawstwa“ na przyszłość. Donin powydzierał szereg zdań talmudycznych z kontekstu, niektóre przełożył tendencyjnie, wszystkie zaś opatrzył złośliwym komentarzem. I tak stworzył pozór „dowodów“, jakoby Talmud przekreślał Biblię, jakoby ją w cień usuwał, jakoby Bogu bluźnił, chrześcijaństwo obrażał, wrogo i bluźnierczo odzywał się o Jezusie i Marji, uczył głupstw różnych, był szkołą fałszywej przysięgi i t. d. Przedewszystkiem zaś bił Donin w to, że gdyby nie Talmud, nawrócenie Żydów byłoby rzeczą łatwą.

Oparty o tę denuncjację, kazał Grzegorz IX wygotować pismo do biskupów kilku krajów, gdzie cytując punkty Donina,

poleca konfiskatę egzemplarzy Talmudu z synagog i domów żydowskich i złożenie ich w ręce Dominikanów lub Franciszkanów. Osobno otrzymali rozkaz prowincjałowie tych zakonów, by zorganizować zbadanie tekstów Donina drogą dysputy i o ile zarzuty te okażą się słuszne, by Talmud publicznie spalić. Władza świecka ma być w tem pomocną duchownej. Na miejsce dysputy nazначył papież Paryż, kolebkę najwybitniejszych Tossafistów*)

Rządy wszystkich krajów pominęły rozkaz Grzegorza milczeniem, jedna tylko Francja zakrzętnęła się dokoła jego realizacji. Na obrońców Talmudu nazначono rabinów Jechiela Vivo z Paryża, Samuela b. Salomo z Château Thierry, Mojżesza z Coucy i Judę b. Dawida z Melun. Jako jej teren obrano pałac królewski, mowcą nazначono Jechiela, ponieważ władał dobrze łacinią, termin zaś dysputy ustalono na dzień 25 czerwca 1240.

Prowadziła dysputę królowa Blanka w otoczeniu grona biskupów i Dominikanów. Donin, pragnąc zgóry urobić nastrój, zwrócił się do Jechiela z apelem „by nie kręcił”, poczem dopiero powtórzył swe oskarżenie.

Z godnością bronił Jechiel Talmudu. Wykazał fałszerstwa Donina, dokonywane przez złośliwe opuszczenie pewnych słów z oryginalnego tekstu, jak np. w traktacie Soferim: „Najlepszego gojów na wojnie zabij”, gdzie Donin, opuściwszy rostrzygające słowa „na wojnie”, uzyskał „przykazanie” całkiem odmienne sensem: „Najlepszego z gojów zabij”. Zaprzeczył też Jechiel jakoby Talmud bluźnił Jezusowi i Marji; odnośne miejsce Talmudu, które zacytował Donin, mówią o jakimś czarowniku, synu Pandery i Stady, który żył znacznie później. Gdzie Talmud mówi o Jezusie, nazywa Go terminem „Jeszu ha - Nocri“ t. zn. „Jezus z Nazaretu“; w tych miejscach niema jednak nic obrażającego. Taksamo teksty, odnoszące się do przysięgi, są poprzekręcane; Talmud, oparty o przykazanie „Nie używaj Imienia Boga nadaremnie”, wogóle zabrania Żydom przysięgać. Prawdą jest, że Talmud stanowi ostoję wiary żydowskiej; trzymanie się jej stanowi jednak sprawę wewnętrzną sumienia, wolne zaś wyznawanie warują Żydom edykty papieskie, warują prawa państwa. Żydzi gotowi są zginać za Talmud. Zakończył Jechiel dwudniowe swe przemówienie odwołaniem się na kilku Ojców Kościoła, którzy u Żydów uczyli się Talmudu i czytali go, a przecież nie znaleźli

*) Komentatorowie Talmudu z XII w. i nast.

w nim nic, coby obrażało chrześcijan, lub było dla nich groźne; to ich milczące świadectwo jest chyba wymowniejsze i wiarygodniejsze, niż dzieło złości pierwszego lepszego apostaty, szukającego zemsty na byłych współwyznawcach.

Do dysputy nie dopuszczono tylko wezwanego r. Jehudy z Melun. Trzymano go w zamknięciu, by nie mógł ustalić punktów obrony z Jechielem; oskarżenia zaś wpierv Żydom nie dano na piśmie. Trzeciego dnia dopiero, gdy Jechiel skończył, przesłuchano i Jehudę; zeznania jego wypadły jednak zgodnie z Jechielowemi. Wobec tego, głównie za sprawą jednego z najbardziej poważanych dostojników kościelnych, przekonanego o niesłuszności oskarżenia, postanowiono skonfiskowane Talmudy Żydom pozwracać.

Traf chciał jednak, że dostojnik ów wkrótce potem nagle umarł. Donin wytłumaczył jego śmierć jako karę i znak boski; trafiło to zabobonnym mnichom do przekonania i potąd używali swych wpływów, aż w r. 1242, dwudziestu czterema wozami zwieziono egzemplarze Talmudu na jeden z placów paryskich i publicznie je spalono.

Pokutą kilkudniową i modlitwami we wszystkich synagogach Paryża i Francji uczestniczyły gminy wiernych dziełu obrony Talmudu; pokutą żałobną płakano nad jego spaleniem. Księgi bowiem były traktowane u Żydów ze specjalnym szacunkiem; nawet zniszczonych, podartych i pomiętych nigdy nie palono, tylko uroczyście chowano je na cmentarzu, jak zmarłych ludzi. Aż tu księgę świętą spotkał taki hańbiący los.

Wkrótce potem doniesiono Innocentemu IV. że Żydzi dalej czytają Talmudy. Znów nakazał konfiskatę i znów we Francji zapłonęły stopy z księgami.

Sprawa Donina stała się pobudką dla rozumniejszego nieco od współczesników Generała Zakonu Dominikanów Raymunda de Penaforte, który mając na oku nawrócenie Żydów, stworzył instytut przeznaczony dla nauki języka hebrajskiego i aramejskiego oraz dla badania Talmudu. Wykładali tam nawróceni Żydzi, przygotowując zastępy przyszłych misjonarzy, którzyby umieli walczyć z Żydami na ich własnem podwórku.

Członek tego instytutu, przechrzta Pablo Christiani podjął pierwszy inicjatywę takiego misjonarstwa. Wpadł on na ciekawą i oryginalną koncepcję udowodnienia Żydom boskości i mesjaństwa Jezusa, nietylko z Biółji, ale i z Talmudu. W tym celu

zaproszono w r. 1263 na dysputę jednego z największych rabinów i uczonych swego wieku, magistra Astrūca de Porta Nachmaniego do Barcelony.

Nachmani zgodził się na dysputę pod warunkiem bezwzględnej wolności słowa, inaczej bowiem nie mógłby bronić należycie swej tezy. Penaforte wyraził obawę, by rabin nie nadużył tej wolności dla bezkarnego obrażania chrześcijaństwa. Nachmani dumnie uspokoił jednak generała, że zna zasady przyzwoitości i szacunku należnego cudzym przekonaniom. Tak ustalono wspólnie wytyczne dysputy.

Christiani i Dominikanie dlatego porwali się na aż tak groźnego przeciwnika, ponieważ de Porta był olbrzymią powagą talmudyczną, cieszącą się bezwzględny zaufaniem i czcią u Żydów, przykład więc ewentualnego nawrócenia jego i chrztu, musiałby podziałać zaraźliwie na masy i uczynić ogromny wyłom duchowy w szeregach żydowskich. Dotąd zdobywano jeno podrzędniejsza jednostki, bez autorytetu i wpływu, które sztucznie wydymały swą pozycję; o Nachmanim wiedziano, że jest to człowiek bezwzględnie uczciwy w szukaniu prawdy; wierząc zaś w swoją prawdę, liczono na jej siłę.

Christiani zabrał się do dysputy wręcz przeciwnie niż Domin. Nietylko że nie podjął twierdzenia, jakoby Talmud wrogi był dla Jezusa i chrześcijaństwa, ale owszem udowadniał że uznaje on boskość Jezusa i Jego mesjaństwo. Na dowód przytoczył kilka ustępów hagadycznych odpowiednio skomentowanych i naświetlonych.

Nachmani w odpowiedzi za punkt wyjścia przyjął samo pojęcie talmudyczne Mesjasza. Wedle tradycyjnych pojęć żydowskich, Mesjasz nie ma być wcale Bogiem, ni synem Boga, chyba w takiej przerośni, jak synem Boga jest każdy wogóle człowiek, - lecz jest przyjęty jako zwyczajny człowiek — „basar w'dam“ — „ciało i krew“. Tym samym terminem technicznym „ciała i krwi“, którym określa każdego człowieka, bez względu na jego ród, pochodzenie narodowość i religję, mówi Talmud i o Mesjaszu. Dla Żydów większą jest zasługą wobec Boga, bytować pod berłem chrześcijanina i w uciążeniu tudzież wśród pohańbień pełnić przykazania swej wiary, niż w weselu i w swobodzie żyć pod potężnym królem żydowskim — Mesjaszem. Przeciw uznaniu Jezusa za Mesjasza przemawia fakt, że zarówno wedle proroków jak i Talmudu nadejście Mesjasza spowoduje powszechne podniesienie

obyczajów wśród wszystkich ludzi, przede wszystkim zaś ustanie wojen i rozlewu krwi. Tymczasem chrześcijanie dalej sobie wujują i to nie tylko z poganami.

Kilka dni trwała dysputa, której przysłuchiwały się liczne setki osób. Nachmani, doskonały mówca i świetny szermierz słowa, argumentował tak potężnie, że zbierał życzenia nawet od przeciwników, król zaś prowadzący dysputę wyraził się publicznie, że nie spotkał się jeszcze z tak rozumną i porywającą obroną niesłusznej sprawy. Gdy w wieczór zamknięcia dysputy król i duchowieństwo pojawiło się w synagodze, odpierał raz jeszcze Nachmani treść kazania generała Penaforty na temat istnienia Trójcy w Jedności. Wkońcu, pożegnany na osobnych audjencjach i obdarzony upominkami — odjechał.

Pablo Christiani doznał klęski i rozczarowania. Odmienił tedy taktykę. Poszedł wzorem Donina, oskarżył Talmud przed Klementsem IV, że bluźni Jezusowi i chrześcijaństwu i uzyskał pozwolenie, by stworzył komisję dla cenzury ksiąg hebrajskich, konfiskaty ich i palenia. Biskup Barcelony, de Penaforte, Christiani i dwu Dominikanów tworzyło tę komisję; oznaczono miejsca skonfiskowane, resztę jednak Talmudu pozostawiono nietkniętą, ponieważ i Christiani i uczony Dominikanin Raymond Martin orzekli, że stanowi ona dowód na prawdziwość chrześcijaństwa.

Nachmani ucierpiał jednak nieco przy końcu sprawy. Gdy ogłosił bowiem swą barcelońską mowę, skazany został na dwuletnie wygnanie z kraju.

Owocem widomym barcelońskiej dysputy została jeszcze jedna książka. Raymund Martin wydał przyciężko wprawdzie napisaną, ale dużym materiałem naukowym przepojoną książkę łacińską p. t. „Kaganiec Żydów sztyletem wiary“ (Capistrum Judaeorum pugio fidei), gdzie na podstawie Hagady, Raszi'ego, Ibn-Ezry, Majmonidesa i t. d. stara się udowodnić boskość Jezusa. Książka ta wprawdzie Żydów nie przekonała, ale wywarła potężne wrażenie dzięki zawartej w niej uczoności i rozległemu odczytaniu. Martin zdobył sobie nią imię pierwszego chrześcijanina gruntownego znawcy Talmudu, chrześcijanom zaś oddał tę rzeczywistą usługę, że wprowadził ich nieco w zamknięty dotąd dla nich świat myśli żydowskiej.

Instytut Penaforty nie zawsze miał jednak takie szczęście, jak w wydaniu Martina. Wspaniały kaznodzieja swoich czasów, porywający tłumy za sobą, imieniem Robert de Reddinge, odko-

menderowany został do nauki Talmudu, by potem wyzyskany mógł być w celach misyjnych wśród Żydów. Robert zabrał się gruntownie do studjów; rozczytywał się w całej literaturze talmudycznej, lecz rzecz skończyła się tragikomicznie: misjonarz sam został nawrócony. Uciekł do Anglii, przyjął judaizm i latem 1275 ożenił się tam z piękną Żydówką.*) Ścigany przez szalejących z wściekłości Dominikanów, bronił przed sądem gorąco swej nowej wiary, za którą gotów był umrzeć.

Wielkie niebezpieczeństwo zagroziło Talmudowi za pontyfikatu rezydującego w Awinionie papieża Jana XXIII. Znowu zaczęto konfiskować Talmudy i zwozić je na spalenie. Zagrożone nieszczęściem gminy, ogłosiły latem 1321 powszechny post i pokutę, niezależnie jednak od tego, wysłano poselstwo do papieża i 20.000 dukatów w hołdzie. Czy argumenty słowne czy brzęczące podziaływały silniej — niewiadomo. Ale Talmud zyskał na jakiś czas spokój.

Nowe oskarżenie Talmudu wyszło znowu z ust przechrzczonego Żyda, który jakkolwiek zupełny niedowiarek i zwolennik Averroesa, dla kariery zmienił wiarę. Abner z Burgos, po chrzcie Alfonso Burgensis de Valladolid, uzyskawszy złotodajną posesję przy bogatej parafji w Valladolid, począł piękną hebrejszczyzną atakować judaizm, nie poprzestając na pisaniu po hiszpańsku. Oskarżył przytem ustępy Talmudu, mówiące o sekcie Minejczyków**).

Przeciwnik jego w dyspucie z r. 1375, Mosze Kohen de Portesillas odpowiadał mu rzeczowo i zbijał wywody trafnie; nie na wiele to się jednak tym razem przydało, gdyż jak sam potem pismem się skarżył: „chrześcijanie mają siłę i prawdę umieją pięściami zmusić do milczenia“.

Specjalnie ciekawe zabarwienie przybrała walka o Talmud za „pontyfikatu“ contr-papieża, Benedykta XIII. Cały świat go nie uznał; Sobór w Pizie ogłosił kacerzem i odszczepieńcem; jedna Hiszpanja była mu tylko wierna. Przy pomocy przybocznego lekarza, przechrzty Jozuego Lorqui, który po chrzcie przybrał imię Geronimo de Santa Fé, powziął Benedykt XIII. plan pozyskania sobie świata i umocnienia swej zachwianej potęgi, przez poprowadzenie do chrztu wszystkich Żydów z całej Hiszpanji. Czynem tym zamyślał zamknąć usta obradującemu właśnie nad rozłamem w kościele Soborowi.

*) Małżeństwo jest obowiązkiem każdego Żyda.

**) Sekta gnostyczna.

Dwudziestu dwu najwybitniejszych przedstawicieli hiszpańskiego żydostwa zaproszono na dysputę do Tortozy, a na ich czele filozofa Józefa Albo, poetę Don Vidala Benveniste Ibn Labi z Saragossy, tłumacza arabskich filozofów, Zerachję Halevi Saladina z Saragossy, Astruca Levi'ego, Bonastruca z Gerony i t. d.

Plan dysputy obejmował przeprowadzenie dowodu z Talmudu, że Jezus z Nazaretu był Mesjaszem. Geronimo de Santa Fé zmierzał innemi drogami do tego dowodu, niż pierwiej Pablo Christiani, a i dysputa była zakrojona na olbrzymią skalę. Dość powiedzieć, że ciągnęła się ona bardzo długo; z paru przerwami trwała od 6 lutego 1413 do 12 listopada 1414, czyli rok i dziewięć miesięcy.

Rozpoczęła dysputę audjencja przedstawicieli żydowskich u papieża; sprytny Benedykt przygotował się na nią specjalnie. Z jednej strony chciał olśnić Żydów, z drugiej ująć ich sobie. Powitawszy ich najlaskawiej, rozpoczął z nimi przyjacielską rozmówkę na temat celu dysputy. Idzie mu o przekonanie się, czy twierdzenie Geronima de Santa Fé, że boskość i mesjaństwo Jezusa da się udowodnić z Talmudu, odpowiada rzeczywistości. Wtedy bowiem nic nie stałoby na przeszkodzie połączeniu Żydów z kościołem. Rzecz jasna, dysputanci niech się wypowiedzą szczerze, z kompletną wolnością słowa.

Pierwszy dzień dysputy miał już nieco inny nastrój. Przedstawiając plan debat, papież znacznie ograniczył pole żydowskiej wolności słowa. Omawiane ma być tylko zagadnienie, czy mesjaństwo Jezusa da się udowodnić na podstawie Talmudu; wykluczone natomiast jest roztrząsanie, która z dwu spornych wiar jest prawdziwa. Prawda bowiem chrześcijańska nie ulega żadnej wątpliwości; religia Żydów zaś była niegdyś prawdziwa, ale zesza na manowce.

Wywód Geronima był mętny. Trudno, żeby wyglądał inaczej, skoro bronił najnieprawdopodobniejszej tezy. Odpowiedź Żydów wypadła ostrożnie, ale stanowczo; Żydzi przedstawiali bezcelowość tego młócenia sieczki słownej, prosili papieża o przerwanie dysputy. Gdy przedłożono im do podpisania protokół dysputy, skarżyli się, że słowa ich zostały poprzekręcane.

Długie dni trwała już gadanina, coraz bardziej jednak pokazywało się, że nadzieje papieża zawiodą. Żydzi nie objawiali

ochoty nawrócenia się. Odmieniono więc taktykę; Geronimo wystąpił z oskarżeniem Talmudu. Teraźniejsza teza jego była wprost potworna; głosił jakoby Talmud zezwalał Żydom na bałwochwalstwo, na bluźnierstwo Bogu, na bicie rodziców, na łamanie przysięg i t. d. Gdziekolwiek tylko z dawniejszych oskarżeń dało się co zebrać, wszystko wyzyskał Geronimo; własnych zarzutów dodał też mnogo; śmiało powiedzieć można, że proces ten stał się fundamentem wszystkich późniejszych oskarżeń Talmudu.

Tymczasem gwiazda Benedykta coraz bardziej gasła i gasła. Wielki plan zaskoczenia Soboru masowym chrztem Żydów, przysł jak bańka mydlana; ani jednego nawróconego Żyda nie mógł pokazać papież, na dowód zasługi wszechścia dwuletniej dysputy. Ostatnim strzałem ugodził tedy w Talmud; 11 maja 1415 ogłosił bullę, gdzie trzynastu punktami zakazuje czytania i uczenia Talmudu, pism polemicznych i apologetycznych żydowskich, oddziela Żydów od chrześcijan, nakazuje gminom w synagogach słuchać kazań misyjnych kapłanów i t. d. Rychły jednak upadek tego „papieża“, obalonego wraz z drugim konkurentem przez kościół, ocalił tym razem Talmud od klęski. W efekcie dysputy pozostało tylko kilka ksiązek oskarżających Talmud i apologetycznych.

Materiał przeciwydowski, zdobyty przez wszystkie dotychczasowe procesy, zebrał i opracował w jadowitej książce, franciszkanin Alfonso de Spina. „Fortalitium fidei“ — „Twierdza wiary“ — zwie się to dzieło. On i przechrzta Pedro de la Cabilia, autor „Gniewu Chrystusa na Żydów“, spowodowali zamieszki w Valladolid i palenie Talmudów w r. 1461.

W tej akcji kontr-talmudycznej zaszedł jednak wypadek, który na jakiś czas odmienił taktykę kościelną nawracania Żydów. „Cudowne dziecko Włoch i swego wieku“, młodociany hrabia Giovanni Pico di Mirandola, nauczysz się u przyjaciela swego, Żyda Eljasza del Medigo hebrajszczyzny i aramejszczyzny, zapoznał się pod jego kierunkiem z literaturą kabalistyczną i dojrzał w niej pomost między chrześcijaństwem a żydostwem. Kabała ukazała mu nauki podobne do podstawowych dogmatów chrześcijańskich, jak nauka o Trójcy, o piekle, czyśćcu, o grzechu pierworodnym, o przybraniu ciała przez Boga i t. d. Zainteresował więc Mirandola corychlej Kabałą papieża Sykstusa IV., zwołał kongres uczonych całego świata do Rzymu, którym przedstawił swoje odkrycie i uzyskał, że Sykstus w celach apologetyki

katolickiej i działalności misyjnej kazał główne dzieła kabalistyczne przetłumaczyć na łacinę.

Odtąd Kabała żydowska stała się na długo doktryną forytowaną przez kościół. Studjowali ją świeccy jak i dygnitarze duchowni (np. uczony kardynał Dominico Grimani); papież opatrywali edycje Zoharu swem „imprimatur“ i błogosławieństwem; stwarzano szkoły hebrajskie dla duchownych, gdzie zasiadali żydowscy uczeni, jak np. Elia Levita, Jakób Mantin, Abraham de Dolmes. Tym jednak, który właściwie stworzył fundamenty pod gmach chrześcijańskiej kabalistyki, był nie Mirandola, lecz Reuchlin.

W pierwszym dziesiątku lat wschodzącego świata wieku humanizmu, wieku XVI., wystąpił na widownię Niemiec przechrzta Józef Pfefferkorn. Akta sądowe przekazały pamięci potomnych główny bodziec jego chrztu i działalności późniejszej. Kradzieże to były i włamania. Schwytany na gorącym uczynku i uwięziony, uratował się Pfefferkorn przed większą karą dzięki wstawiennictwu swych krewnych u poszkodowanych i sądu i dzięki wyrównaniu przez rodzinę wyrządzonych szkód. Życ już nie miał jednak poco w otoczeniu żydowskiem, gdzie marka włamywacza szła za nim wszędzie w ślady.

Udaje się więc do Kolonji, do tamtejszych Dominikanów i przyjmuje chrzest. Tak ten 36-letni rzeźnik żydowski wchodzi w koła inkwizytorów i teologów dominikańskich, Hoogstratena, Ortuinusa Cratiusa, Arnolda von Tongern i t. d.

Ówczesni Dominikanie niemieccy nie dorównywali swym braciom hiszpańskim z epoki Penaforty. Równie ciemni jak i fanatyczni, nie chwyтали się jedynie racjonalnej drogi misyjnej, którą może być tylko porządna nauka Talmudu, lecz używali do celów swych przechrztów, bez względu na to kim oni byli. Tak za ich inicjatywą powstało dzieło apostaty żydowskiego Wiktora von Carbena „Opus aureum“; tak pod ich opieką pisze przechrzta Antonius Margarita „Der ganze jüdische Glaube mitsammt einer gründlichen und wahrhaftigen Anzeige alter Satzungen, Ceremonien, Gebete, heimlicher und öffentlicher Gebräuche“ i t. d.,— tak wreszcie poznają się oni na „zdolnościach“ Pfefferkorna.

Pfefferkorn daje materiały i nazwisko, mnich Ortuin Gratus pisze książki. Wspólnemi siłami powstaje dzieło „Spiegel zur Ermahnung“, poczem kolejno sypią się dalsze książki pod firmą prze-

chrzty: „Der Judenspiegel“, „Die Judenbeichte“, Das Osterbuch, „Der Judenfeind“ i t. d. Godzi niemi w Talmud, utartemi ścieżkami przekręcając jego treść i tendencję; ośmiesza religię żydowską, wykpiwa i przekręca sensem ceremonje i symboliczne czynności rytualne; złośliwie interpretuje wierzenia.

Ta działalność pisarska Pfefferkorna, twierdzącego w paszkwiłach swych, jakby na ironję, iż działana to tylko, by Żydów nawrócić, doprowadzić do opamiętania, ukazać im ich błędy i złość — rychło musiała wydać swoje owoce w postaci zamieszek przeciwyżydowskich. „Laury” literackie nie wystarczyły jednak Pfefferkornowi na długo.

Opatrują go Dominikanie w list polecający do Kunigundy, siostry cesarza Maksymiljana, a teraz opatki Klarysek w Monachjum i ta za podszeptem Pfefferkorna, daje mu list do brata, gdzie nagli cesarza, by kazał spalić wszystkie Talmudy w Niemczech, gdyż obrażają one jawnie Jezusa, Marję, apostołów, Kościół i chrześcijaństwo.

I tak 10 sierpnia 1509 uzyskuje Pfefferkorn mandat cesarski pozwalający mu dysput z Żydami w sprawie Talmudu, jeśli zaś ich pokona, na konfiskatę ksiąg w całych Niemczech i publiczne ich spalenie. „Rady miejskie i księża — pisze cesarz — winni mu udzielić pomocy w tem zbożnem dziele.

W przeddzień święta szafasów t. j. w piątek, 28 września 1509, staje Pfefferkorn w bóżnicach Frankfurtu i załatwia się z Żydami tamtejszymi bardzo poprostu. Na dysputę zbytniej ochoty nie ma, więc z tego pierwszego dozwoleń cesarskiego mandatu nie korzysta; uznawszy tylko zgóry Żydów za pokonanych, przystępuje odrazu do wypełniania drugiego punktu, do konfiskaty ksiąg.

To pełne prostoty rozumowanie, nie trafiło jednak do przekonania arcybiskupowi mogunckiemu Urjelowi v. Gemmingen, w którego djecezji Frankfurt leżał i ten przedewszystkiem zabrania klerowi udzielać przechrzcie asysty, wytyka mu bezprawie, 8 października zaś pisze list do Maksymiljana z przedstawieniem Pfefferkornowych nadużyć, prosząc o wyznaczenie innego, bardziej uczciwego komisarza, najlepiej zaś całej komisji z rzeczoznawców. W rozmowie biskupa z Pfefferkornem — padło wówczas raz pierwszy nazwisko Reuchlina; jego też, v. Carbena, inkwizytora Hoczstratena i t. d. zaproponował Ulrich v. Gemmingen na rzeczoznawców, względnie członków komisji. Maksymiljan zgodził

się z tym poglądem, mianował przewodniczącym komisji samego wnioskodawcę, polecając mu wybór jej członków i zasięgnięcie opinii uniwersytetów.

Oczy wszystkich zwróciły się teraz na Reuchlina.

Jan Reuchlin, chwała Niemiec ówczesnych, świetny humanista, którego wykształcenie klasyczne, styl wspaniały i czar wymowy podziwiał świat, za wzór wziął sobie ulubionego Ojca Kościoła, św. Hieronima. Stąd poszło jego zainteresowanie hebraiką. Gdy zaś za pobytu swego w Florencji dowiedział się od Mirandoli o tajemnicach i możliwościach Kabały, z całym zapamiętaniem rzucił się na studjum jej dzieł.

I popłynął szereg ksiąg o wartości Kabały dla chrześcijaństwa: „De verbo mirifico**), „De Arte Cabalistica“**), przede wszystkim zaś pierwszą, przez chrześcijanina napisaną gramatykę hebrajską, wedle swych własnych słów „pomnik trwalszy niż spiż“***), wydaje Reuchlin kolejno. Książki te, pisane formą dialogów między filozofem-epikurejczykiem Sidoniussem, uczonym Żydem Baruchem i samym autorem, nazwanym z grecka Kapnio, wprowadzały europejczyka w odrębny świat myśli żydowskiej pewnego typu, wykladały kabalistycznie prawdy wiary chrześcijańskiej, budowały gmach ciekawej, niesłychanie oryginalnej filozofii. Z ogromnym materiałem porównawczym szeroko czytanego humanisty, dowodzi w nich Reuchlin, jak kultury i doktryny całej starożytności klasycznej były podświadomem uznaniem starohebrajskiej prawdy, jak w symbolice słów Biblii ukryte są tajemnice chrześcijaństwa, jak nawet kształt i wartość liczbowa hebrajskich liter ma treść i myśl głęboką i boską.

Mimo swego wnikięcia w Kabałę, nie był Reuchlin zbyt zbudowany wiarą, jaką wyznawali Żydzi. Dzieła jego wznosiły pomost, mający doprowadzić judaizm do uznania Jezusa Bogiem, naprawienia błędu przodków i odrzucenia ich drogi. To tłumaczy dlaczego Pfefferkorn i Dominikanie z całym spokojem oczekiwali jego zdania, a dlaczego Żydzi z trwogą i niepewnością patrzali w jego stronę. Wszak Reuchlin był też autorem pism o Żydach, gdzie podawał swe wrażenia z ghetta, zarzucając instytucjom żydowskim wiele barbarji, piętnując ich przesady, zaślepienie.

*) Bazylea 1494.

**) Hagenau 1517.

***) Z Horacego.

w rzeczach wiary, nieuznanie Jezusa, Marji, apostołów. Był nieodrodnym uczniem św. Hieromina, który też podziwiał żydowski dorobek duchowy i korzystał zeń, samych jednak Żydów nie lubił.

Pfefferkorn i Dominikanie tymczasem nie spali. By urobić opinię publiczną, rozrzućili po kraju broszurę „Na chwałę i cześć księcia pana, cesarza Maksa“, tudzież „Wezwanie do panów duchownych i świeckich“. Wśród pochlebstw cesarzowi i ataków na Żydów, zarzucają broszury opinji ogólnej, że z niepojętą lekko-myślnością bagatelizuje sprawę niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Talmudu i t. d.

Wreszcie padł na szalę głos Reuchlina.

Orzeczenie swe wypracował Reuchlin wyczerpująco i pedantycznie. Stwierdził, że piśmiennictwa hebrajskiego niesposób mierzyć jednym łokciem. Dzieli się ono na szereg typów. Typ egzegetyki i komentarzy biblijnych nie ma sobie równego co do wartości; najlepsze, jakie chrześcijanie kiedykolwiek mieli, brali od Żydów. Gdyby każdemu Żydowi oddać co jego jest, wtedy z pism np. wybitnego komentatora chrześcijańskiego, jakim był Mikołaj de Lyra — nicby nie pozostało, wszystko wróciłoby do Raszi'ego, Ibn Ezry, Kimchy i t. d.

Literatura naukowa żydowska i literatura piękna, nie różni się niczem od literatur tego typu u innych narodów. Pozostaje Talmud i dzieła filozoficzno-religijne. Palenie ich sensu niema i do niczego dobrego chrześcijaństwa nie prowadzi. Jedyne racjonalne źródło walki z niemi, widzi Reuchlin w ich solidnem studjum przez uczonych chrześcijańskich. Na uniwersytetach niemieckich należałoby w tym celu stworzyć szereg katedr judaistyki, po dwie w każdym uniwersytecie. „Gdyby — kończy Reuchlin — Talmud był tak godnym potępienia, jak to się utrzymuje, byłiby go przodkowie nasi, którzy z większą powagą odnosili się do rzeczy wiary chrystusowej, niż my w dzisiejszych czasach, dawno spalili. Przechrzczeni Żydzi, Piotr Schwarz i Pfefferkorn, jedyni którzy nalegają na jego spalenie, niechby się zastanowili nad tem, głosząc swe osobiste zdania“.

Dwa punkty specjalnie silnie podkreślił Reuchlin: Że Żydów nie można pojmować jako kacerzy, stoją bowiem poza kościołem; że są obywatelami państwa, należy się więc im i ich mieniu prawo i ochrona. Odbieranie Żydom ksiąg nie prowadzi ich bynajmniej ku chrześcijaństwu i owszem, jeszcze bardziej zraza i roz-

gorycza. Tylko na łagodnej drodze nauki można z nimi dojść końca.

Horrendalną natomiast była „opinja“ profesorów teologii uniwersytetu mogunckiego, do których zwrócił się biskup v. Gemmingen. Orzekli oni, że nie tylko należy spalić wszystkie książki żydowskie, bez względu na ich treść, są one bowiem pełne herezj i błędów, ale i istniejące egzemplarze Biblii hebrajskiej, gdyż ta w kilku słowach nie zgadza się z tekstem Wulgaty. Nie było to zjawisko bynajmniej dziwne i odosobnione; ataki na piśmiennictwo hebrajskie kończą się zwykle sponiewieraniem Biblii; przedstawiając Talmud jako fałszerstwo Biblii, przemycają zazwyczaj autorzy ksiąg „żydoznawczych“ mniej lub więcej jasno „pogląd“, jakoby Biblia była też źródłem wszelkiej żydowskiej złości.

Przeholowali pobożni teologowie! Przeholowali też Dominikanie kolońscy, przejmując orzeczenie Reuchlina przed oddaniem go biskupowi v. Gemmingen i łamiąc pieczęcie. To też nim jeszcze doszło ono rąk adresata, już kursowała po Niemczech broszura Pfefferkorna p. t. „Handspiegel“, gdzie ten niedouk zarzuca Reuchlinowi nieuctwo, herezje, przekupienie przez Żydów i t. d. Wreszcie pisze, że dzieła jego opracował kto inny.

Tego już było za wiele. Istnieli jeszcze mądrzy teologowie w Niemczech, którzy wiedzieli, czym jest oryginał Biblii hebrajskiej; wiedzieli, co myśleć o tem uczona Europa, która znała Reuchlina. A i fakt przejścia dokumentu adresowanego do cesarskiego pełnomocnika — nie mógł minąć bez skutków.

Reuchlin odpowiedział broszurą „Augenspiegel“. Piorunujące ona wywarła wrażenie. Jemu, uczonemu, którego zna i ceni świat, jakiś nieuk żydowski ma czelność nieuctwo zarzucić; męża bez skazy oczerniać może lada wyrzutek społeczeństwa; chrześcijanina z dziada pradziada, o wierze chrześcijańskiej poucza żydłak z przed roku; złodziej napiętnowany sądownie — łapówkę zarzuca człowiekowi, którego życie, ubóstwo i nieskazitelność znają wszyscy. Plagiat mu imputuje, kiedy setki uczonych świadkami, że dzieła swe sam pisał. Grzechem mieni ów przechrzta pobieranie nauki u Żydów, — dobrze! Więc grzesznikami byli św. Hieronim i Ojcowie Kościoła. Srogie cięgi dostał Pfefferkorn, srogie Dominikanie.

Odpowiedź Reuchlina zrobiła potężne wrażenie. Wirywano sobie książkę z rąk; z całej Europy sypały się wyrazy uznania dla znieważonego, uczonego i oburzenia na Pfefferkorna. Skandal

spotęgowali jeszcze Dominikanie, gdy wstrętnego fizycznie i przemawiającego „najczystszy”... żargonem Pfefferkorna wypchnęli na kazalnicę w kościele, by pouczał chrześcijan o chrześcijańskich prawdach. Jednocześnie pozwalali Reuchlina przed sąd inkwizycji, na którym Hoogstraten pełnił rolę naprzód oskarżyciela, a potem... sędziego.

Burza teraz już się zerwała w Europie. Wprawdzie Sorbona, gdzie prym wiodli Dominikanie francuscy, oparłszy się na wyniku procesu Donina, „potępiła” i Talmud i Reuchlina, jednak i temu nie brakło potężnych przyjaciół. Kardynałowie, biskupi, prałaci, świat uczonych, arystokracja i dwory — murem stanęli za nim. Europa podzieliła się na dwie partie, walczące z sobą zajadłe: na Reuchlinistów i Arnoldystów, którym to przydomkiem ochrzczono Dominikanów. Ba, i mnisi nawet nie pozostali poza granicą sporu; cały zakon Franciszkanów opowiedział się za Reuchlinem.

Wreszcie zabrał się sam papież do rzeczy i nazaczył sędziego śledczego w osobie kardynała Grimani. Był to szczęśliwy obrót dla sprawy, ponieważ ten dostojnik kościoła znał pisma rabiniczne z pierwszej ręki i był fachowcem w hebraice.

Nagle padł na Dominikanów grom straszny. Któryś z humanistów, przypuszczalnie Ulrich v. Hutten lub Grotus Rubianus wydeł świątą satyrę w formie szeregu listów p. t. „*Epistolae obscurorum virorum*”. Dowcipnie imitowaną kuchenną łaciną, jaką mówili i pisali mnisi ówczesni, dał autor szereg listów, pisanych niby wzajemnie do siebie przez asy ówczesnej ciemnoty; bezlitośnie ośmieszył w nich cały uniwersytet paryski, Hoogstratena, Ortuina Gratiusa, Arnolda v. Tongern, Pfefferkorna i t. d. Pyszny jest np. list, w którym jakiś magister J. Pellifex, radzi się Ortuina, czy faktycznie popełnił grzech śmiertelny, ukłoniwszy się raz dwu Żydom, których wziął za mnichów; wyjaśniono mu bowiem na spowiedzi, że jest to bliskie bałchochwalstwa, obraża pierwsze przykazanie boskie, działa przeciw chrześcijaństwu, Żydów zaś utwierdza w ich pysze i niewierze. Czy zatem faktycznie grzech ten odpuszczony być może tylko przez biskupa, jeśli polegał na przypadku, czy też przez samego papieża, jeśli był popełniony świadomie i t. d.

Huragan śmiechu przebiegł świat, straszne śmiechu, który i najpotężniejszych obala. Wykpieni szaleli z wściekłości. Zanim jednak zdobyli się na jakąś nową represję, przysłała fala, która

zmroziła rozognione umysły. Było nią wystąpienie Lutra.

Ostateczny wynik sprawy Reuchlina o Talmud, był zgoła inny, niż sobie wyobrażali jego inicjatorzy. Papież Leon X. nie tylko nie potępił Talmudu, ale, aby go uprzystępnąć szerokim masom uczonych, zachęcił w r. 1520 chrześcijańskiego drukarza w Antwerpii, Daniela Bomberga, do podjęcia jego wydania. Tak pod protektoratem Kościoła i kosztem chrześcijanina, ukazało się pierwsze pełne wydanie Talmudu Babilońskiego w dwunastu tomach, niedościgniony wzór dla edytorów następnych. Pod protektoratem uczonego hebraisty biskupa Justiniani, drukuje się w tym samym roku łaciński przekład Majmonidesowego „Przewodnika błędzących“.

Jak pierwiej mało kto zaglądał w księgi żydowskie, a tylko wszyscy je potępiali, tak teraz zapanowała inna moda: wszystkie rzuciło się do studjum hebrejszczyzny. I odtąd zmiany usposobienia idą niemal równolegle ze zmianami personalnymi na Piotrowym tronie; to się pali księgi żydowskie, to się im użycza opieki.

Utartym torem, inicjatorami prześladowań Talmudu, są znów żydowscy przechrzci.

Wnuk słynnego Eljasza Lewity, nauczyciela Talmudu kardynał de Viterbo i innych duchownych — Vittorio Eliano, pierwszy z rodziny przeszedł na chrystjanizm. Na wieść o tem, że zgrozą pospieszył do Wenecji Salomo Romano, by nawrócić brata do wiary przodków; tak go długo nawracał, aż sam się przechrzczył. Dwaj inni konwertyci przyłączyli się do nich i tak z gorliwości misyjnej świeżych prozelitów, powstało nowe oskarżenie Talmudu przed papieżem Juljuszem III, który też bullą „Contra Hebreos, retinentes libros Talmuthi“, z 29 maja 1554, nakazuje konfiskatę i palenie Talmudu w całych Włoszech, na przyszłość zaś zabrania jego druku. „I wszystkie dom Izraela płakał nad pożogą, którą zaniecił Pan. A imiona oszczerców, co tego nieszczęścia byli powodem, brzmią: Chananael de Foligno, Józef Moro i Samuel Romano. Oby grzech ich nigdy wymazan nie był“ — opowiada o tem współczesny kronikarz hebrajski.

Zakaz ten częściowo cofa Paweł IV. Fanatyczny Teatyn ten nie cierpiał Żydów; zakaz jednak druku Talmudu cofnął ze względów praktycznych. Zdarzało się bowiem, że siepacze wysyłani do konfiskaty, nie troszczyli się o tytuły ksiąg hebrajskich i ofiarą ognia padał drukowany benjaminek papieżstwa, Zohar, drukowany niedawno przez papieża w Mantui, jako księga „konkurencyjna“.

Szło więc o to, by nie zaniecać więcej stosów i dać Żydom Talmud tak „oczyszczony“.

Na podstawie tedy uchwały Soboru trydenckiego, nakazuje papież ocenzurować Talmud, wykreślić wszystkie miejsca i słowa podejrzane, przedewszystkiem zaś opuścić jego tytuł, dając na to miejsce sztuczny wyraz „Szas“, co stanowi skrót słów „Szisz Sidrej“ — „Sześć ksiąg“ — domyślnie: „Miszny.“

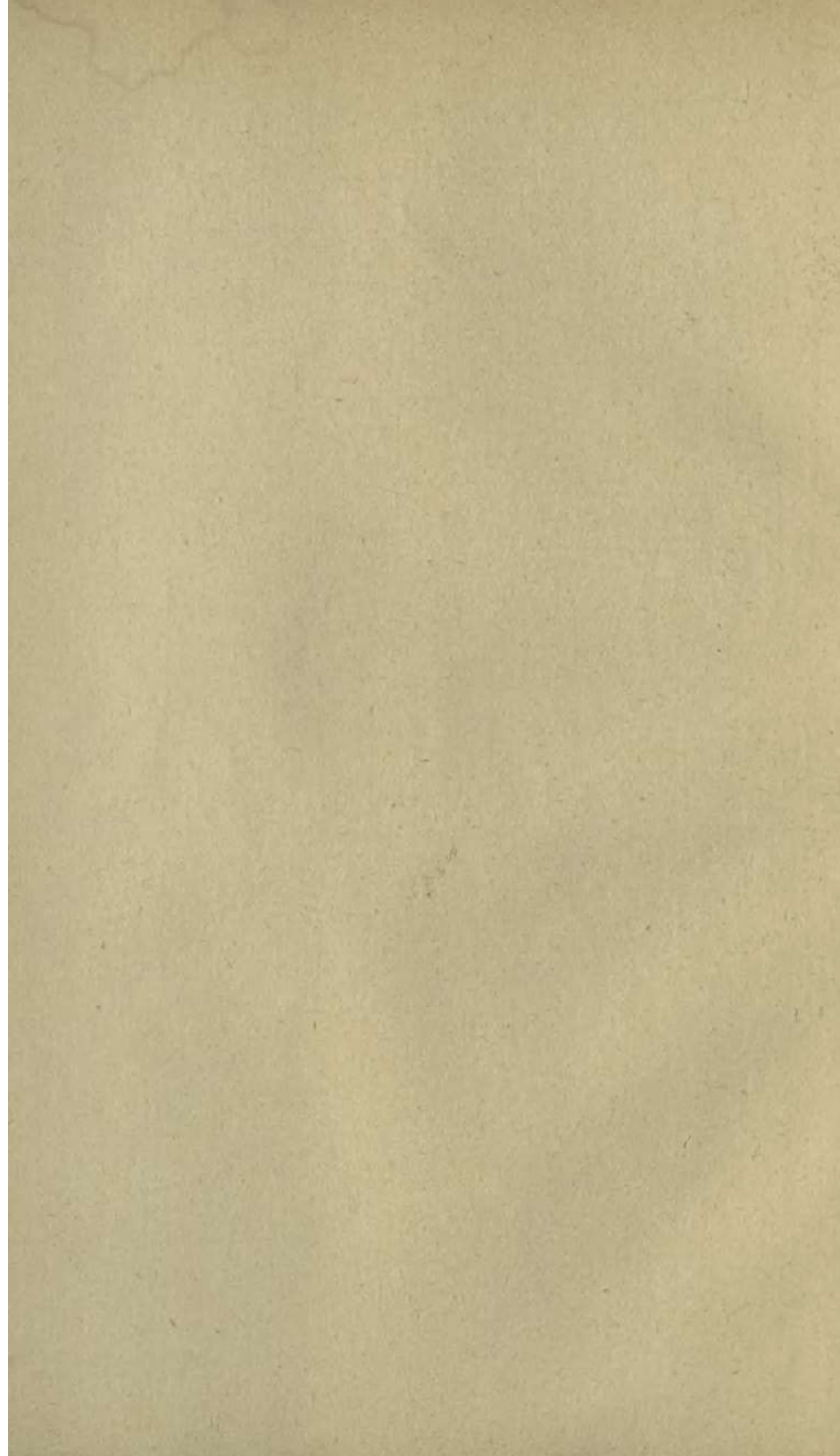
Jaki chaos wprowadziła cenzura ta do drukarstwa hebrajskiego i jakich — nieraz komicznych — nieporozumień stała się powodem, o tem piszę szeroko w książce mej „Tajemnice Talmudu“ dokąd ciekawego czytelnika odsyłam.

Te same „badania“ Talmudu powtórzyły się za Piusa V. Różnica była w tem, że o treść zakwestjowanych miejsc wypytywano Żydów na torturach. Słabsi przyznali, rzecz jasna, wszystko, co im trybunał podszeptał, byle tylko mąk ująć dalszych; jeden wszakże rabin boloński Izmael Chanina, już w czasie tortur zaznaczył, że gdyby nieprzytomny z bólu coś zeznał przeciw prawdzie, zgóry to unieważnia.

Zmieniły się nieco czasy za Sykstusa V. Do tego stopnia, że uczony żydowski Dawid de Pomis, mógł dedykować papieżowi swój słownik do Talmudu, opracowany w trzech językach. Ale cenzury nie zniesiono.

Jaśniejszym niego błyskiem kończyła się ta epoka martyrologji Talmudu w Europie Zachodniej. Pojawili się pierwsi chrześcijanie, którzy poczęli go czytać bez uprzedzeń. Jan Buxdorf senior, wyuczywszy się dobrze Talmudu u Żydów uczonych ze wszystkich zakątków świata — miał tę olbrzymią zasługę, że stworzył pierwszy poczet samodzielnych chrześcijańskich badaczy. Pojawiły się też nazwiska Seldena, Grotiusa i innych.

Ale wojna z Talmudem nie została zakończona. Zmieniła tylko oblicze. Miecz i stos, zastąpiły pióro, atrament i maszyna drukarska.



II.

Po rok 1700 nie posiadała antysemicka literatura światowa dzieła, któreby sprawę Talmudu starało się ująć w sposób jakotako naukowy. Takim naukowcem staje się dopiero prawnik, profesor w Altorf, Jan Krzysztof Wagenseil.

Orientalista to był niepośledniej miary. Jakkolwiek zakamięniały antysemita, umiał zachować wobec Talmudu spokój badacza. Uczciwie zbadał cały traktat Aboda Zara (Bałwochwaltstwo), najcięższy z całego Talmudu kamień obrazy dla światowego „żydoznawstwa“ i doszedł do przekonania, że nie obraża on w niczem uczuć religijnych chrześcijańskich, traktując jedynie o rzymskich bałwanach. Skreślenie go z Talmudu przez Sobór Trydencki określa Wagenseil jako: „aby się łagodnie wyrazić, czystą beztroską trydenckich Ojców, wyrokujących o nim na podstawie fałszywych podejrzeń... Książka ta mianowicie porusza jedynie i wyłącznie nieświęte kultury pogan i obrzydliwy, krzewiący się podówczas w Rzymie, zabobon. Stąd wymieniane są tam święta rzymskie, kalendy i saturnalia... bóstwa Merkurego i Afrodyty nazwane są po imieniu... co to nas, chrześcijan obchodzi?“*)

Pisał zaś Wagenseil te słowa w dziele „Tela ignea satanae“ — „Strzały ogniste szatana“, poświęconem rozpatrywaniu błędów religijnych żydowskich, stosunku ich literatury do chrześcijaństwa i sposobowi racjonalnego ich nawracania. Gorącym było marzeniem Wagenseila ujrzeć Żydów dobrowolnie i z przekonania idących pod znak krzyża; bystro atoli wywnioskował, że nie dokona się tego drogą represji, przymusu, ataków na Talmud, tembardziej, jeśli ataki te zbudowane będą na fałszu. W czasie podróży swej do Rzymu miał on sposobność obserwować w synagodze kazanie misyjne dominikańskiego mnicha, któremu Żydzi co soboty obowiązani byli pod przymusem się przysłuchiwać.

*) „Tela ignea Satanae“, Altorf 1681, str. 59.

Obserwował ziewanie jednych, kpiące uwagi krytyczne drugih. Poznał wówczas, że wszelki wysiłek misyjny trafi w próżnię, jeśli nie będzie oparty o to, co stanowi istotę faktycznych różnic między chrześcijaństwem a judaizmem, jeśli się nie oprze o tezy żydowskiego zwątpienia odnośnie wiary Jezusa.

Postanowił tedy zebrać i opracować żydowską literaturę apologetyczną, polemizującą z chrześcijaństwem, przedstawić argumenty jej chrześcijaństwu i dać pierwsze podwaliny racjonalnej odpowiedzi, jako fundamentalny materiał dla następców.

Jakkolwiek tedy dzieło Wagenseila, miewa dużo błędów w zakresie egzegezy żydowskich pojęć i instytucji religijnych, co nie dziw, gdyż był on pionierem na tem polu, a i stan ówczesnej wiedzy o Talmudzie nie był taki jak dziś — nie mniej jednak trud jego, rozumna postawa i uczciwość naukowa zasługują na cześć i szacunek. Chciał zwycięstwa prawdy; prawdę widział w swej wierze; lecz w imię prawdy, umiał też zwalczać fałsz wszelki, np. złowrogą plotkę o rzekomym mordzie rytualnym.

Wyżyn Wagenseila nie sięga, choć ogromem i wpływem dzieła swego przewyższa go wielokrotnie, właściwy ojciec całego dzisiejszego antysemityzmu pseudonaukowego, czyli t. zw. „żydoznawstwa“ — profesor orientalistyki we Frankfurcie nad Menem, Jan Andrzej Eisenmenger. Dwa olbrzymie tomy w formacie dużej czwórki, o 2106-ciu stronach bitego druku, objęła ta księga jego o kilometrowym tytule, na której zbudował swą sławę wśród przeciwników, zapomnienie zaś i przemilczenie wśród.. zwolenników. Ci bowiem, jakkolwiek czerpali pełną ręką ze skarbcza jego wiedzy, chcąc sami uchodzić za autorytety, woleli o praźródle swem nie wspominać. Zbyt jawnie bowiem byłyby wówczas w oczy dokonane plagjaty.

Fascynujący dał Eisenmenger tytuł swej księdze: „Entdecktes Judenthum“ — „Odkryte Żydostwo“ — nazwał to dzieło. Narzucił tem całemu późniejszemu „żydoznawstwu“ tezę naczelną i podstawową, jakoby nauki religijne Żydów i ich literatura, były czemś tajemnem, ezoterycznem, czego za wszelką cenę, nawet za cenę życia ludzkiego, należy strzec przed okiem niepowołanego wdziercy, chrześcijanina. Z mrówczym iście pedantyzmem, godnym zaiste lepszej sprawy, zebrał on po całej przestrzeni dotychczasowej literatury antyżydowskiej wszelkie oskarżenia ciskane na Talmud, Zohar, Szulchan Aruch i całe piśmiennictwo hebrajskie, opatrzył cytaty swe tekstami oryginałów i omówił je po swojemu. Falsze-

rzem go jednak niesposób nazwać, choć wiele miejsc przełożył i skomentował fałszywie; był to tylko — jak Niemcy nazywają, „betrogener Betrüger“ — „oszukany oszust“. Brakło mu spokoju naukowca, fanatyzm go ponosił, zbytnia a bezkrytyczna wiara w oszczerstwa dawnych przechrztów uwodziła. Wielu miejsc nie zrozumiał, lub zrozumiałwszy częściowo, niezrozumiane na domysł dopełnił; wiele rzeczy przeoczył, wielu się dopuścił pomyłek. W czasach jego zresztą nieznaną była jeszcze naukowa metoda historyczna, każąca widzieć wiele rzeczy pod kątem epoki, w której powstawały; nieznaną też była racjonalna metoda porównawcza. Nie mając w lekturze Talmudu ciągle Biblii pod ręką, wiele cytatów dosłownie biblijnych, wziął za orzeczenia talmudyczne; protestant, nie porównywał też niektórych wywodów Talmudu np. z Ojcami Kościoła.*)

Forma jego przytem odpowiadała charakterowi wieku. Dziś wygląda ona fanatycznie, nienawistnie, brutalnie. Sprawdziła się na Eisenmengerze prastara prawda, że nienawiść zaślepia — „psuje szyki“ — jak powiada Talmud, Sanhedrin 105 b.

Uderza jednak mile w tem dziele ogromne odczytanie Eisenmengera, które jakkolwiek jednostronnie i bezkrytycznie, uwypukla niejednokrotnie jego uczciwą chęć docieczenia prawdy. Eisenmenger kontrolował tu i ówdzie twierdzenia niektórych przechrztów; tak np. ma się rzecz z oskarżeniem jednego z nich, że Żydom wolno jest krzywo przysięgać, gdyż na unieważnienie takich ślubów mają wybieg, w postaci pieśni — modlitwy, odśpiewywanej na wstępie nabożeństwa w Dzień Sądy, t. zw. „Kol nidre.“ Eisenmenger, zbadawszy dokładnie sprawę, dochodzi ostatecznie do przekonania, że przechrzta ów kłamie, gdyż modlitwa ta wcale nie ma mocy rozwiązywania przysięg składanych np. „gojom“ lub przed sądem, przeprasza zaś jedynie Boga za śluby wymuszone, za zaklęcia rzucone mimochodem i bez myśli, (np. zwroty w rodzaju naszego „Jak Boga kocham! Bóg mi świadkiem!“ — które jak językowe liczmany krążą w ustach ludzi) za niespełnione w ciągu roku ślubowania Bogu, np. postu i t. p. Miał więc Eisenmenger pewne badawcze zacięcie i naukową uczciwość; zepsuły jednak dzieło jego niedostatki przygotowania, uprzedzenia wieku, brak orientacji w talmudycznym stylu i jego wscho-

*) O tych pomyłkach mówię szeroko w książce „Tajemnice Talmudu“, gdzie udowadniam splagjowanie Eisenmengera przez Rohlinga i Pranajtisa.

dnich metaforach, brak wreszcie dobrze zorganizowanych dyscyplin pomocniczych. Poza to nie był Eisenmenger umysłem tak głębokim, jak na przykład Wagenseil.

Dzieło Eisengera stanowi epokę w nowoczesnym rozwoju ataków na Talmud. Całą swą „wiedzę” o judaizmie i religii żydowskiej, zdobyli zeń wczorajsi teoretycy antytalmudyczni, jak Rohling, ks. Pranajtis, ks. Deckert i t. d. Ten zakamieniały protestant, stał się dziś niestety fundamentem poglądów dość sporej klasy społeczeństwa i duchowieństwa katolickiego, przerobiony przez swych katolickich plagjatorów, Rohlinga i Pranajtisa.

Sugestia jego podziała nawet do tego stopnia, że obaj przepisyjący go ignoranci w zakresie judaistyki, zapomnieli zupełnie o długowiekowym stosunku kościoła katolickiego i papieństwa Kabały, o stanowisku Zoharu, wysuwanego przez ciw Żydom, jako antyteza Talmudu i t. d. Protestant Eisenmenger, nie dbał o to, co sądził o Kabale kościół katolicki; w przedstawieniu swem żydowskich doktryn religijnych, wymieszał Talmud i gałąź talmudyczną piśmiennictwa, z Zoharem i gałęzią literatury kabbalistycznej. Bezkrytyczni przepisywacze jego, tembardziej o różnicach tych dobrego pojęcia nie mieli, nie dziw więc, że i Rohling i Pranajtis i nasz Niemojewski, pisząc nibyto o Talmudzie, olbrzymią część tekstów biorą z Zoharu i Kabały, via — mistrz Eisenmenger.

Ale o tem potem.

Gdy tak w Niemczech powstawało „Odkryte żydostwo”, które złowrogo zaważyć miało na uformowaniu kwestji talmudycznej w oczach społeczeństw pozażydowskich, w ciągu wieków przyszłych i aż po dzień dzisiejszy, — bardziej pocieszająco dla nauki krystalizowała się ta sprawa w Holandji. Młody uczony amsterdamski, chrześcijanin protestant Wilhelm Surenhuys, lat kilka poświęcił przekładowi całej Miszny i dwu jej komentarzy. Badając Misznę, dostrzegł, że wyświeśla ona wiele punktów Ewangelij, przedewszystkiem zaś rzuca światło na ich tło dziejowe, na życie żydowskie epoki Jezusa. Postawiwszy tedy tezę, że bez Miszny niesposób zrozumieć należycie Ewangelij, postanowił ją przyswoić Europie.

Znając Talmud, z oburzeniem patrzył Surenhuys na jego oszczerców, uważał za wysoce nieetyczne stanowisko tych którzy nauczywszy się wiele z pism żydowskich, opluwają Talmud. Przyrównywał ich do wagabundów i rozbójników, co obdarłszy kogoś z sukien, przepędzają go potem razami i szyderstwem.

Znów bowiem powtórzyło się w r. 1707 oskarżenie Talmudu przez przechrztów; znów znachodziło echo, tym razem i Holandji.

Ale i w Niemczech błyskała już jutrzienka lepszego jutra dla prawdziwych badań naukowych Talmudu przez chrześcijan. Jakób Basnage, teolog protestancki i orientalista - historyk, rozpoczął badania nad dziejami Żydów, od przedednia chrześcijaństwa, przez cały bieg wieków rozprószenia. Postanowił dać obraz rozwoju religji żydowskiej i tak powstała jego „Geschichte der Religion der Juden.”

Dzieło to nie jest wolne wprawdzie od błędów, to i owo interpretuje niesłusznie, — w całości stanowi jednak rzecz epokową. Basnage, zbadawszy wszechstronnie olbrzymi materiał, naprostował wiele chybionych pojęć o Żydach, zdementował wiele oszczerstw, plotek i zabobonów.

Stworzył też swoją szkołę i to druga jego zasługa. Jan Wolf, profesor języków wschodnich w Hamburgu i Krystjan Teofil Unger, pastor na Śląsku, kształcili się pod jego kierunkiem. Badali wszechstronnie literaturę żydowską, pozostawili wiele dzieł po sobie i pociągnęli dalej nić judaistyki niemieckiej, która później wydała wspaniałe owoce w chrześcijańskich badaniach Talmudu.

Gdy tak wśród chrześcijan zaczynała nareszcie kwestja Talmudu brać obrót ku poważnej pracy naukowej — w żydostwie, gdzie Talmud odgrywał ciągle dotąd aktualną i ważną rolę w życiu religijnem mas, stopniowo powstawała przeciw niemu reakcja. Nie w formie jawnej herezji, nie w kompletnem odrzuceniu jego i odcięciu się od jego wpływów, jak to niegdyś uczynili Karaici, ale w stopniowem zaniedbywaniu jego nauki, w zapominaniu go, w niekształceniu dalszem potomstwa torem przodków.

Powodem tych przeobrażeń, stała się reforma Mendelssohna. Hasło asymilacji rzucone przez niego, wypowiedziawszy otwartą wojnę żargonowi, zamknięciu się Żydów w ghecie, zabobonom i t. d., chcąc zmodernizować swe społeczeństwo, obaliło praktycznie szereg rytualnych przepisów w zakresie stroju, niektórych obrzędów, pojęć o czystości rytualnej i t. d. Zmienił się wygląd zewnętrzny żydostwa, zmieniło się i jego psychiczne oblicze. W życiu inteligenta żydowskiego, Talmud poszedł praktycznie w ką, stał się księgą zamkniętą na siedm pieczęci; pozostawała tylko cześć dla niego, jako dla zabytku historycznego narodu. Studium jego pozostawiono wyłącznie niemal rabinom, nauczy-

cielom religji i t. p.; dziecko żydowskie z domów t. zw. postępowych, uczyło się tylko Biblii, modlitw, niczego więcej.

Nie skończyło się na tem.

Powoli poczęła się wśród żydostwa szerzyć jawna niechęć do Talmudu, jako do muru wstrzymującego kroki postępu. Wielu Żydów z niechęci doń kończyło chrztem, większość religijnym indyferentyzmem, zachowującym pozory lub nawet nie.

To nagłe oderwanie się od Talmudu, chęć zapomnienia o nim i sztuczne usuwanie go w cień, brak dalej koniecznego dystansu czasowego od tej rewolucji duchowej, powodowały, że zmodernizowani Żydzi najmniej spokojnie umieli spojrzeć na jego księgi. Taki np. H. G. F. Löwe sen. późniejszy tłumacz Szulchan Aruchu, człowiek bezwzględnie uczciwy, przechodzi na katolicyzm, nie fałszuje ksiąg hebrajskich ni tłumaczeniem ni egzegezą, jednak dziwne ma dla nich niezrozumienie. Pisze o błocie Talmudu w jakim zagrzeźli starzy Żydzi; modernizację synagogi określa jako zatrzymania się u połowy drogi; nawet te karty ksiąg żydowskich, jakie nazywa świetlanemi, osądza surowo, interpretując sumarycznie stosunek Izraela do Boga jako nadzieję i oczekiwanie nagrody, lub strach przed karą. Nie widzi przytem i zobaczyć nie może tej idei przewodniej Talmudu w stosunku człowieka do Boga, która określa zbożność, jako wyraz umiłowania Boga, nie strach przed karą; nie widzi nawet w swoim własnym przekładzie Szulchan Aruchu, będącego streszczeniem Talmudu, iż Jore Dea 269, omawiając przyjęcie prozelity do żydostwa, zabrania przy dawaniu mu nauk religji, rozwodzić się zbytnio nad karą za grzechy, gdyż „prawdopodobnie zamiar jego zastania Żydem jest czysty, a chce on utrzymywać przykazania jedynie z miłości ku Bogu, nie z trwogi przed karą“.

O ile ten daltonizm nie jest jeszcze dziwny u przechrztu, o tyle zjawisko antytalmudyzmu żydowskiego, wygląda nieco bardziej zagadkowo. Jeszcze zrozumiałe jest ono w czasach spokojnych; gdy w r. 1857 ogłaszał w Preszburgu Jakób Kittseer młodszą książkę: „Inhalt des Talmuds und seine Autorität, nebst einer geschichtlichen Einleitung“, było to naturalne. Mniej atoli legitymują swą potrzebę książki podobne, po burzy wywołanej przez Rohlinga. A i takich nie brakło.

Od lat już na terenie kwestji talmudycznej istniał względny spokój. Zmodernizowane żydostwo było mu najzupełniej obce i obojętne, inteligencja chrześcijańska o nim zapomniała.

Jeśli panowała t. zw. „kwestja żydowska“, ograniczała się ona do terenu ekonomicznego.

Wyznania żyły obok siebie w przyzwoitości towarzyskiej i zgodzie. Obojętni dla Ewangelij chrześcijanie i obojętni dla Talmudu Żydzi, stawali znów pod sztandarem pozytywizmu, który stał się modą wieku i czynił szerokie podboje. Rozumiano tedy doskonale, że wobec szerzącego się ateizmu, religie są naturalnymi sprzymierzeńcami w walce. x

Tymczasem zaś kwitła coraz bardziej i bardziej znajomość Talmudu wśród chrześcijan. Sypały się prace, rosły katedry. Na uniwersytetach niemieckich wykładali Talmud tacy uczeni, jak Franciszek Delitzsch, Wünsche, Nöldecke, Dalman, Bischoff, Köhler, Gildemeister, de Lagarde, Bickell, Siegfried, Riehm, Sommer, Stade, Baumgarten, a przedewszystkiem chwala chrześcijańskiej talmudystyki — Starck i t. d., którzy osądzając nawet ostro pomniki piśmiennictwa i religijnych doktryn żydowskich, zachowywali wobec nich obiektywizm, miarę naukową, krytycyzm rzeczywistych uczonych.

Wśród tego wspaniałego ogrodu wyrósł nagle chwast przerażliwy.

Kanonik katolicki w Monastyrze, Dr. August Rohling, był to typ zbłąkany prosto ze średniowiecza w czasy nowoczesne. Wszystkiego, co niekatolickie nienawidził gorąco; nie rozumiał możliwości jego istnienia. Gdyby miał moc, byłby inkwizytorem i w stosach wyładowywał swoje uczucia; potokami krwi gasiłby wszystko co obce. Ale mocy tej nie miał, więc krew zastąpił atramentem i jął się pióra.

Dziwne, niesamowite wrażenie robią jego pisma, gdy się je pod rząd przeczyta. Zdumiony czytelnik znajduje się naraz w całym innym świecie, niż ten, co go otacza. Przeciera oczy; nie wie co myśleć o tem wszystkim: tu rozśmiesza go manja autora, tam przeraża fanatyzm. Rohling sypie djabłami jak z rękawa, wszędzie widzi palec szatana, żyłby z nim zapanbrat poprostu, gdyby go nie nienawidził serdecznie. Jakieś opętanie autora, jakaś monomanja bije z każdego wiersza, z rozwichrzonego stylu, z radykalnego słownictwa.

W początkach swej kariery „naukowej“, opiekował się Rohling głównie protestantyzmem. Strach, co o nim nie wypisywał. W wydanej przezeń w r. 1874 książeczce „Das salomonische Spruchbuch“ czytamy np., że chrzest Żyda na protestantyzm, należy

określić jako: „cambiar stanza in casa del diavolo“ — „zmiianę mieszkania w domu djabła“ (str. 92). Propaguje wznowienie inkwizycji; w książce „Der Katechismus des neunzehnten Jahrhunderts für Juden und Protestanten“*), poświęconej namiętnej propagandzie katolicyzmu, tak usprawiedliwia jej istnienie: „Co to jest inkwizycja? Jest to sąd duchowny, który ma zadanie odkrywać, sądzić i skazywać takich katolików, co wiarę niszczą, psują i hańbią naukę obyczajów. To nie może być niesprawiedliwe!“ A na str. 227 tej samej książki, tak lapidarnie „streszcza“ Rohling całą reformę i doktrynę Lutra: „Grzesz odważnie, ale wierz z jeszcze większą odwagą“.

Resumując to wszystko w książce „Der Antichrist und das Ende der Welt“**), pisze:

„Zbędne jest przedstawiać pełne hańby nauki Lutra, Kalwina i tego całego towarzystwa; są one znane powszechnie.

„Czytelnicy, którzyby jeszcze mogli myśleć, że ludzie owi, nazywający się reformatorami, posiadali jakąkolwiek osobistą obyczajność, lub też, że ogłaszali bodaj połowicznie znośne nauki, niechaj przekartkują historję Reformacji p. v. Döllingera. Protestanci, miłujący sprawiedliwość, jakich niemało znajdzie w tym kraju, odwrócą się ze wstrętem od swoich dotychczasowych tak zwanych kościołów, gdy ujawnią sobie, jacy szubrawcy byli ci, co powołali protestantyzm do życia.

„Gdzie protestantyzm postawi swoją stopę, tam usycha trawa; pustka duchowa, zdziczenie obyczajów, straszliwa beztroska serca — oto jego owoce. Protestant, żyjący w myśl nauk Lutra, jest potworem; wandalizm i protestantyzm, to identyczne pojęcia“.

Zacytowałem dłuższy ustęp nie poto, by bronić protestantyzmu, ale, by z jednej strony dać próbkę tekstu Rohlinga, z drugiej zaś by zapytać: czy pismo „misyjne“ w tym stylu może wywrzeć jaki skutek? Czy protestant, któremu zamiast spokojnej i rzeczowej argumentacji, daje się paszkwil na osoby i rzeczy, do których się odnosi z czcią, a których nauki stanowią jego religijną świętość — może być przekonany, ockniony, nawrócony? Chyba nie! A zatem, czy praca w tym stylu jest pożyteczna, czy raczej szkodliwa dla kościoła, jeśli nikogo nie nawróci, a wielu zatwardzi?

*) Mainz 1877, str. 217.

**) St. Louis 1875 str. 589.

Podobnie całkiem ma się z twórczością Rohlinga o Talmudzie.

Gdy tak pisał sobie o protestantyzmie, nagle około r. 1870 wpadła mu w ręce księga Eisenmengera „Entdecktes Judenthum”. Materiał w niej zawarty odurzył go; objawieniem mu się stała ta lektura, ujrzał przed sobą nowe drogi działania.

Mimo, iż każdego protestanta, żyjącego podług nauk Lutra uważał za potwora, nie cofnął się ze wstrętem od tego wytworu erudycji i ducha pobożnego protestanta Eisenmengera. I tak w r. 1871 ujrzał światło dzienne w Monastyrze Rohlinga „Der Talmudjude”.

Wrażenie było olbrzymie. Już w r. 1877 ukazuje się szóste wydanie książki. By umocnić swe twierdzenia, Rohling oświadcza w przedmowie, że każdemu, kto udowodni mu jeden choćby nieautentyczny lub sfalszowany cytat, wypłaci kwotę 1000 talarów.

Książka szła masowo. Samo szóste wydanie miało nakład 38.000 egzemplarzy. Ogółem wydań pojawiło się siedmnaście. Kilkaset tysięcy broszur tak poszło w świat.

Oskarża w nich Rohling Talmud o wpajanie Żydom wszelkich możliwych zbrodni wobec „gojów”. Okradanie z mienia, oszukiwanie, składanie fałszywych przysięg, tajenie ksiąg i bronienie ich tajności, nawet drogą zabójstwa wdzierycy, mord rytualny i t. d. są — nietylko dozwolone wobec innowierców, ale nawet obowiązkiem religijnym. Dzieje się to z nienawiści do chrześcijaństwa i dla opanowania świata. „Żyd przez religję jest zmuszany w każdy sposób wszystkich nieżydów łupić, fizycznie i moralnie ich gnębić, życie, cześć i mienie ich niszczyć, otwarcie i siłą, tajemnie i sztuczką — to może, ba, musi, gdy może, Żyd dla religii uczynić, aby lud swój doprowadzić do panowania nad światem” (str. 4).

Rohling zdobył rozgłos światowy. Potężni antysemita austriaccy, arystokracja, partje zachowawcze, nawet część kleru, wszyscy z ks. Lichtensteinem na czele, wyrobili Rohlingowi u tronu powołanie na katedrę starożytności hebrajskich uniwersytetu w Pradze. Godność naukowa umocniła jeszcze autorytet Rohlinga i jego twierdzeń w opinii publicznej.

Po powierzchownem nawet zestawieniu książki Rohlinga z Eisenmengerem, plagiat uderza na miłą. Rohling tak dokładnie studjował Eisenmengera, że ... aż zdradził tem swój bezkrytycyzm ignorantą w tych sprawach. Poprzepisywał bowiem dokładnie

wszystkie błędy Eisenmengera i to nietylko usterki przekładu, ale nawet techniczne: wadliwą numerację cytatów, pomyłki w tytułach i oznaczaniu dzieł, ba, skopiował nawet niedopatrzienia korekty.*) Lecz mało kto spostrzegł te nieomylnie znaki szalbierstwa „naukowego“; Eisenmenger legł dawno zapomniany w bibliotecznych pyłach, a już Rohling najmniej miał interes wskrzeszać jego pamięć.

Powodzenie odurza. Sława zdobyta bez jednego ciernia na drodze — nie wystarcza. Mało jej zaczyna być człowiekowi, szuka nowych laurów. Rohling uwierzył w swój autorytet, dostrzegł w sobie męża Opatrzności, którego zadaniem będzie zniszczyć żydostwo talmudyczne. Czego nie dokazały wieki, tego dokaże on; poprowadzi Żydów do chrztu, lub zgniecie ich religię.

Gdziekolwiek tedy na horyzoncie monarchji Habsburgów błyskała jakaś głośniejsza sprawa sądowa, a oskarżonym był Żyd — tam wszędzie meldował się Rohling, jako dobrowolny „rzeczoznawca” i składał „orzeczenia“, iż żyd ten nie jest zbrodniarzem jako jednōstka, ale właśnie jako Żyd, jako członek wyznania i dla dobra tego wyznania. Specjalnością jego były procesy, do których doczepić się dawała marka „mordu rytualnego“. Ponieważ zaś dotąd nie miał na drodze swej oporu, osądził, iż prawda jest przy nim; dla „dobra“ sprawy wyższej począł składać przysięgi, wymagane przez procedurę sądową od rzeczoznawców.

Tego już było za wiele. Fałsz, utwierdzany przysięgą profesora uniwersytetu, wzburzył fachowców. Posypały się protesty znawców Talmudu, chrześcijan, profesorów hebraiki na uniwersytetach niemieckich.

Najsilniej odezwał się prof. teol. w Lipsku, świetny tłumacz Nowego Testamentu na język biblijno-hebrajski i znakomity znawca literatury talmudyczno-kabalistycznej, Franciszek Delitzsch. Specjalne ogłosił studjum o Rohlingu p. t. „Rohlings Talmudjude beleuchtet“.***) W porównaniu z oryginałami, poddał w niem druzgocącej rewizji teksty Rohlinga, wykazał jego nieuctwo i szalbierstwo „naukowe“ na polu talmudystyki, zarzucił mu plagjat z Eisenmengera.

Rohling nie stracił jednak jeszcze fantazji. Tembardziej, że przybył mu sukurs ze strony... żydowskiej.

Aron Izrael Briman, którego dzieje ustalił później przewod

*) O czem patrz: Zaderecki „Tajemnice Talmudu“.

**) Lipsk 1881.

sądowy w procesie o grube oszustwa — pochodził ze wsi obok Buczacza, gdzie miał żonę i dzieci. Pewnego dnia znikł. Po jakimś czasie wypłynął w Haadze. Wkrótce też nabrał tu rozgłosu w sferach żydowskich, wydawszy dzieło hebrajskie, świadczące o znawstwie Talmudu.

To otworzyło mu duże horoskopy na przyszłość. Patriarchalne, bogate rodziny żydowskie, rade były wydać zań swe córki. Briman zaanektował sobie naukowy tytuł żydowski „gaon”. Słowem, byłby benjaminkiem losu, gdyby nie dawne małżeństwo.

Pewnego dnia jeden z Żydów w Krakowie otrzymał list z Haagi, w którym Briman prosił go, by załączony obok zamknięty list nadał na pocztę nie otwierając go. Nosił on adres rabinatu w Haadze. Ponieważ rzecz była mu podejrzana, przeto otworzył list i wyczytał w nim rzekome pismo rabinatu krakowskiego, „stwierdzające”, iż przed rabinatem, Briman, „światowej sławy gaon” wziął rozwód z niewierną żoną.

Sztuczka spaliła na panewce.

Wybuchła jednak i bomba druga. Rzekomo Brimanowe, tak podziwiane studjum talmudyczne, okazało się dosłownym odpisem wyszłego w Wilnie w r. 1877 dziełka „Szar Cijon”, pióra r. Abrahama Wallersteina. Nie mając co robić w Haadze i skompromitowany między Żydami, jedzie Briman do Berlina, gdzie usiłuje się dostać do misyj protestanckich dla Żydów, prowadzonych przez pastora de le Roi.

Wyształceni talmudycznie misjonarze protestancy, przejrzeni jednak w nim rychło dobrego ptaszka. Briman zawiedziony w nadziejach, jedzie do Paderborn, przedstawia się tamtejszemu klerowi, przechodzi na katolicyzm i wydaje kolejno pod pseudonimem Dr. Justus, swą „Die Talmudische Weisheit”, potem zaś „Der Judenspiegel“ o Szulchan Aruchu.*) Obie rzeczy charakteryzuje fałsz o najbezwstydniejszym jak dotąd obliczu.

Żydzi zaskarżyli tę książkę. Powołany na „rzecoznawcę“ ksiądz Dr. Ecker, zwrócił się do Brimana, by ten mu „pomógł“ w pracy. Tak więc Briman, o własnej swej książce wydał orzeczenie, które Ecker podpisał i później ogłosił drukiem. Krok ten Eckera, napiętnował uczony talmudysta katolicki ks. prof. Dr. Bickell, nazywając go „rycerzem przemysłu“, stwierdzając plagjat,

*) Charakterystykę fałszerstw Brimana podają w książce „Tajemnice Talmudu“, rozdział „Metodyka fałszerstw „żydoznawczych“.

oszustwo w podaniu się za „rzecznawcę“ i kompletną ignorancję w Talmudzie.

Na „wartości“ Brimana poznał się jednak Rohling.

Ściąga go więc do siebie do Pragi, płaci mu pensję, obiecuje doktorat medycyny, mimo braku matury i zaczyna się akcja wspólna. Tak powstaje odpowiedź Rohlinga Delitzschowi: „Franz Delitzsch und die Judenfrage“.

Zwyczajnym w takich razach trybem, Rohling odwzajemnił się Delitzschowi, autorowi wielu dzieł o Talmudzie, piszącemu językiem hebrajskim jakby ojezystym, zarzutem... nieuctwa, podtrzymał dawne oskarżenia, pododawał nowe, szczególnie zaciekle broniąc mordu rytualnego. Przytem — stałym odtąd sposobem „żydoznawców“ — Delitzschowi, Niemcowi i chrześcijaninowi z dziada pradziada, cisnął w oczy, jakoby był on „znany Żydem“ — „Ein bekannter Jude“.

Oburzony już teraz na dobre Delitzsch, odpowiada straszną w ciętości swej i sile argumentacji rozprawą p. t. „Schachmatt den Blutlügen Rohling und Justus“, gdzie źródłowo gruchoce do szczytu kłamstwa Rohlinga, demaskuje jego „naukowość“, wypukła bezwstyd i oszczerczą metodykę walki. W innym artykule zaś, zajął się zarzutem „żydowskiego“ swego pochodzenia, metrykami przodków wywodząc rodowód; takiej samej wartości jak owo twierdzenie, są i inne, rzekomo „naukowe“, wywody Rohlinga.

Ta wojna na pióra z Delitzschem byłaby trwała w nieskończoność, gdyby do akcji nie wmieszał się czynnik trzeci, postronny.

Jakiś agitator we Wiedniu, pociągnięty został do odpowiedzialności przez prokuraturę za podburzanie na Żydów. Bronił się pismami Rohlinga, gdzie ten stwierdza, jakoby w Talmudzie chrześcijanie nazwani byli bydłem, hordą świń, psów i osłów. Prokurator, też na Rohlingu oparty, nie zaprzeczył, że słowa te są użyte w Talmudzie; gazety rozniosły tę wiadomość i wrzód dojrzał do pęknięcia.

Naczelný rabinat wiedeński w krótkim komunikacie do wszystkich pism, zaprzeczył jakoby słowa takie istniały w Talmudzie, w którym niema też nic wrogiego chrześcijanom; zarzut ten zacierpnął Rohling z Eisenmengera.

Temperamentu i buty pełen, odpowiedział Rohling ognistym pamphletem: „Das Wiener Rabinat, oder die arge Schelmerei“; około 200.000 egzemplarzy tego pamphletu sprzedano w kilku dniach. Ale sukces ten był już kamieniem na drodze ślepeca.

W sprawę wniósł się rabin z Floridsdorfu, Dr. Józef Samuel Bloch.

Nowoczesne seminarjum rabinackie, jakkolwiek świetne na polu fachowym, kulało pod jednym względem; nie dawano w nim przygotowania apologetycznego. Dawna apologetyka żydowska była i przestarzała i zapomniana; nowej nie stworzono; żydostwo wobec ataków, stało poprostu bezradne. Obojętność dla Talmudu też odcisnęło swój wpływ; inteligencja żydowska nie znając Talmudu i nie dbając oń, sama już poczyniała wierzyć potroszę w Rohlingowe oszczerstwa. Bloch ujrzał to niebezpieczeństwo od wewnątrz; z całą energją więc przystąpił do przeciwdziałania.

I rzecz charakterystyczna; na forum żydowskim nie mógł znaleźć dla siebie pisma, gdzieby nieskrępowany, mógł zabrać głos. Inteligentne żydostwo wiedeńskie nie pojmowało wagi sprawy. Byłoby chętnie oddało Talmud Rohlingowi na spalenie, byłoby tylko o nim nie słyszeć; na jego obronę natomiast nie chciało ofiarować ani grosza.

Bloch, sam człowiek niemający, musiał się rozejrzeć za placówką publicystyczną gdzieindziej. Nie mogąc nic wskórać u Żydów — udał się do chrześcijan.

W „Wiener Allgemeine Zeitung“ ukazały się wreszcie pierwsze jego, historyczne w dziejach Talmudu, wystąpienia przeciw Rohlingowi. Metodycznie, krok za krokiem, począł on udowadniać, że Rohling, profesor starożytności hebrajskich, nie posiada do piastowania tego urzędu najprymitywniejszych kwalifikacyj. Fałszywe cytaty z Zoharu, Talmudu, Szulchan Aruchu, brak znajomości języka, w którym pisane są te księgi, fałszywa przysięga składana po sądach w roli „rzeczoznawcy“, nieorientacja nawet w Ojcach Kościoła*) i t. d. — oto był plac batalijny i broń Blocha. W odpowiedzi zaś na argument Rohlinga nagrody 1000 talarów dla tego, ktoby mu udowodnił fałszerstwo — ofiaruje Bloch Rohlingowi kwotę 3000 fl. austriackich, za bezbłędne przeczytanie i przełożenie jednej strony Talmudu, wybranej lossem. Zresztą — ironizuje Bloch — pewny jest swych pieniędzy; Rohling takiej strony odczytać nie zdoła, nigdy tego nie próbo-

*) Rohling bowiem oskarża Talmud i wyrokuje o nim m. inn. na podstawie zdań, które dosłownie znajdzie w pismach Ojców Kościoła.

wał i spróbować nie może; on umie jedynie składać „orzeczenia“ o Talmudzie pod przysięgą.

Wrażenie było potężne. Trzykrotnie ponawiały się te polemiki, bo Rohling, jak żmija, na którą nadepnięto śmiertelnie, począł się rzucać z wściekłością. Powstał cykl jego demagogicznych paszkwilów, które złożyły się potem na książkę pod tytułem „Meine Antworten an die Rabbiner“. Około 200.000 egzemplarzy tej broszury znów się rozeszło. Wreszcie jednak sprawa ucichła.

Ale nie na długo. Rohling przyczaił się tylko. Pomoc talmudysty Brimana już nie wystarczała do fabrykowania „cytatów“, tembardziej, że bieg wypadków zmusił Rohlinga do zwrócenia uwagi na Zohar i Kabałę. W swym zaś zakresie wiedzy, Briman był laikiem.

Sukurs przyszedł Rohlingowi znów ze strony żydowskiej.

Alter Schmiedrow Frumkin, był Żydem rosyjskim. Obznajomiony z Kabałą, jeździł po Rosji, odgrywając wśród swych współwyznawców rolę „cudownego rabina“. Specjalistą był w leczeniu niepłodnych mężatek. Lecz ta „specjalność“ — pomściła się wreszcie; za zbyt skuteczne kuracje, wziął Frumkin sporą porcję kijów od „wdzięcznych“ mężów i musiał uciekać.

„Specjalnością“ jego stały się teraz oszustwa wekslowe. Nie na długo jednak; wkrótce ziemia rosyjska zaczyna mu się palić pod stopami i Frumkin „wieje“ zagranicę.

Kolejno nawiedza wiele krajów, „działając“ pod szeregim nazwisk. Takich „pseudonimów“ jego zebrał się spory poczet: M. L. Frumkin, Alter Rodkinsohn, M. L. Alter, wreszcie decyduje się Frumkin na nazwisko Michael Louis Rodkinsohn i zostaje ... misjonarzem.

W nowym charakterze osiada w Preszburgu, gdzie redaguje po hebrajsku protestanckie pismo misyjne dla Żydów „Hakol“. Drukuje też sporo broszur i książek, wchodzi w kontakt ze sferami katolickimi i żydowską gminą wyznaniową Wiednia. I dokazuje w swoim rodzaju arcydzieła: za jedne i te same broszury, bierze naraz z trzech stron pieniądze: od protestantów za akcję misyjną, od katolików za zwalczanie Talmudu, a od wiedeńskiej gminy wyznaniowej za ... apologetykę judaizmu. „Umiał — jak pisze Bloch — skutecznie ujeżdżać naraz trzy konie, albo powiedziałwszy raczej — trzy osły“.

Onże Rodkinsohn staje się teraz prawą ręką Rohlinga. Jego fabrykacji są wszystkie teksty z pism kabalistycznych, mające rzekomo potwierdzać praktykę mordu rytualnego u Żydów.

Teksty te użytkuje Rohling przedewszystkiem praktycznie. Świat w r. 1883 obserwował naraz dwie tragedje: lwowski proces Ritterów i na Węgrzech t. zw. proces Tisza Eszlar. Do obu sądów zwraca się Rohling z pismami, które obiegają całą prasę, gdzie na dowód istnienia mordu rytualnego, podaje świeżo zdobyte cytaty, oświadczając gotowość poparcia ich wiarygodności przysięgą... „na żądanie“.

Groza niebezpieczeństwa, tkwiącego w tej „przysiędze na żądanie“, uderzyła przedewszystkiem Blocha. Pisze tedy i ogłasza ostatni artykuł, który Rohlinga ostatecznie powalił. Profesorowi uniwersytetu, kapłanowi i rzekomo uczonemu, zarzuca Bloch nietylko kłamstwo i zmyślenie, ale i krzywoprzysięstwo, wzywając go publicznie do wniesienia skargi za obrazę.

„Ponieważ — pisał Bloch — dla wszystkich swoich horrendalnych kłamstw, nie ma on innego dowodu prawdy, jak wielkość już nadużytej przysięgi i ponieważ tej przysiędze dał za zadanie, by umacniała wedle słów Delitzscha „poďte wymysły złączonego nieuctwa i złej woli“, musi on więc teraz przyjąć, że publicznie podniesie się przeciw niemu oskarżenie o popełnione krzywoprzysięstwo...“

„I nietylko w tym jednym wypadku; na żądanie przysięgnie ten pan, że Żydzi, dla swej religji są złodziejami i chrześcijan mogą okradać, ba, nawet muszą. Na żądanie przysięgnie, że Żydzi, dla religji swej, stosują wobec chrześcijan oszustwa wszelakie. Na żądanie przysięgnie, że fałszywa przysięga u Żydów nie jest grzechem i że złożenie fałszywej przysięgi na szkodę chrześcijanina jest wedle ich praw religijnych czynnością miłą Bogu. To nie ironja ani przesada, lecz pełna zgrozy naga prawda — tem pan nietylko chciał to wszystko zaprzysiąc, ale i wielokrotnie zaprzysiągł już — na żądanie“...

„Profesor starożytności hebrajskich w Pradze uprawia kłamstwo jako rzemiosło“.

Ministerstwo oświaty nakazało urzędowo, chcącemu dalej wojować piórem Rohlingowi, upomnieć się o swe dobre imię — sądownie. Bloch, będący wówczas posłem do parlamentu, dwugodzinną mową popiera wniosek sądu na uchylenie swej niety-

kalności poselskiej i wydanie go sądowi. Na poparcie swych twierdzeń — ofiarowuje sądowi dowód prawdy.

W przedmowach do pism swoich zastrzegał się Rohling kilkakrotnie, że na wypadek skargi, rzeczoznawcami nie mogą być Żydzi lub przechrzczi, lecz wyłącznie uczeni chrześcijańscy, z ramienia niemieckiego „Towarzystwa Orientalnego“. Teraz atoli, przez swego obrońcę, proponuje sądowi „b. nadrabina (!) w Haadze Dra Augusta Brimanusa“ — tak w międzyczasie Aron Izrael Briman się przezwiał — i Dra Jakóba Eckera, „rzeczoznawcą“ z procesu w Monasterze.

Wnioskowi temu opiera się Bloch. Skoro Rohling poprzednio wykluczył świadectwo przechrztów, niechże się dzieje wedle jego słów; niech niemieckie Towarzystwo Wschodnie proponuje sądowi fachowców — chrześcijan czystej krwi.

Wybór sądu padł ostatecznie na profesora teologii w Dreźnie Dra Augusta Wünsche i prof. teologii w Strassburgu Dra Teodora Nöldecke, fachowców o światowym imieniu.

Zwyz czterysta tekstów z Rohlinga przedstawił Bloch biegłym do zbadania; inni fachowcy zaś mieli orzec o tekstach z Ojców Kościoła, średniowiecznych pisarzy łacińskich, tekstach włoskich, mołdawskich i t. d. Z kontrpropozycji dopełnienia tych pytań innemi, Rohling nie skorzystał. Zwyz rok trwała praca biegłych; zbadali oni, przełożyli i naukowo omówili wszystkie teksty Rohlinga i okazało się, że niektóre z nich były wogóle zmyślane, niektóre przełożone fałszywie i przekręcone, wszystkie zaś skomentowane wadliwie. Przytem plagjat z Eisenmengera stanął w pełnem świetle; zupełne nieuctwo Rohlinga, w zakresie języka hebrajskiego i aramejskiego, wyszło na jaw.

Wyznaczano wreszcie termin rozprawy. Wtem gazety przyniosły dziwną wiadomość, że Rohling wniósł podanie do Ministerstwa o... urlop roczny w celach naukowych, a do sądu o odroczenie rozprawy. Jednocześnie dostał Bloch list z Pragi za pośrednictwem jednego ze wspólnych znajomych żydowskich, z propozycją obopólnego odstąpienia od procesu, bo... ludność Wiednia może on wzburzyć przeciw Żydom i gotowo dojść do niepożądanych zamieszek. Gdy i ta próba pozostała bez skutku, wniósł Rohling bezpośrednio przed rozprawą pismo do sądu, że od skargi przeciw Blochowi — odstępuje.

„Profesor starożytności hebrajskich w Pradze“ — wydał sam wyrok na siebie.

Kompromitacja była potężna. Stał się huk światowy; Rohling w opinii sam się zdruzgotał. Skandal był za wielki i najpotężniejsi protektorzy Rohlinga nie mogli go już uratować; ministerstwo posłało go na emeryturę. Był rok 1885.

Tak skończył sam siebie odnowiciel napadów na Talmud, ojciec duchowy nowoczesnego „żydoznawstwa“. Sam upadł, lecz jad, wsączony przezeń w dusze, działał dalej. O procesie rychło zapomniano lub nie chciano pamiętać; dla potomnych wielu, Rohling uchodzi nadal za autorytet bez skazy.

Tembardziej, że rychło zastąpili go inni.

Równocześnie niemal przeżyli upadek swój — Justus Briman i Rodkinsohn. Ze zmianą konjunktury, gdziekolwiek błysnęła na horyzoncie nadzieja zdobycia większej gotówki, kolejno zmienia Briman wiarę i jest protestantem, katolikiem, znów protestantem; chce wrócić do żydostwa i znów katolikiem zostaje, aż wreszcie kończy w więzieniu, zasądzony za liczne oszustwa. Przy ściąganiu generaljów pyta go sędzia, do jakiej wiary „tym razem“ się przyznaje.

Rodkinsohna zgubił zdobyty rozgłos literacki. Gdy do wiadomości publicznej przedostały się wieści, że współpracował on z Rohlingiem i z tego powodu Żydzi zaczęli go bojkotować towarzysko, ogłosił Rohling oświadczenie, że Rodkinsohn żadnych materiałów mu nie dostarczał. Oświadczenie to zawędrowało aż do Rosji; tam zainteresowano się bliżej osobą Rodkinsohna i odkryto, iż jest on identyczny z poszukiwanym zdawna przez policję fałszerzem i oszustem. Policja carska drogą rekwizycji zwróciła się do Austrii o aresztowanie jego i wydanie; tak skończył drugi z żydowskich pomocników Rohlinga.

Sprawie przez nich wszczętej, nie dano jednak upaść. Rycerze przemysłu „naukowego“ zabrali się ostro do dzieła, by zapełnić nadwątlone szeregi. Skompromitowanego Rohlinga, zastępuje ks. Józef Bonawentura Pranajtis, plagując zkolei w dziele swem „Christianus in Talmude Judaeorum“ i jego i Eisenmengera (1892).

Plagiat wykazują te same ignorancko skopjowane omyłki Eisenmengera, jakie cechowały Rohlinga. Specjalnie idzie tu o tę samą wadliwą sygnaturę, o te same omyłki w cytatach. Przejął też wiernie Pranajtis wszystkie niestworzone brednie i wymysły Rohlinga, by „udowodnić“ nienawiść Talmudu do chrześcijan: jako ich synonim wzięł więc terminy „am-haarec“ (nieuk żydow-

ski), „klippa“ (skorupa, w dalszem znaczeniu, zły duch), „apikoros“ (niedowiarek, epikurejczyk) i t. d., które Eisenmenger wykładał trafnie*). Aby jednak „dziełu“ swemu nadać pozór uczoności i źródłowości, przepisał Pranajtis z Eisenmengera oryginalne cytaty hebrajsko-aramejskie, czem łudzi czytelnika, jakoby korzystał wprost ze źródeł, a nie drogą dalszą.

Na terenie polskim w czasach najnowszych działał Niemojewski. I jego „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu“ nie jest lepsza od dzieł poprzedników. Talmudu nigdy on nie czytał, choćby nawet w przekładzie; inaczej bowiem nie byłby użył go w „Bogu Jezusie“ za dowód nieistnienia historycznego Jego postaci. Już wstępny traktat Talmudu Berachoth 17 b. mógł być go pouczyć o czemś wręcz przeciwnem; nietylko bowiem wspomina on Jezusa, ale mówi jeszcze o Jego walce z tradycją.

Każdy z takich asów „żydoznawstwa“, włókł za sobą ogon w postaci przepisujących go „autorów“ dalszych książek o „Talmudzie“. „Z plagjatu-ś powstał — w plagjat się obrócisz“ — możnaby parafrazą Biblii scharakteryzować praktyki panujące w tej dziedzinie „wiedzy“. Wogóle, jakaś dziwna beztroska, władza tu duszami; każdy, kto przeczytał jedną, mniej lub więcej głupią książkę na temat Talmudu i duszy żydowskiej — już pasuje się na „znawcę“, już uważa się za uprawnionego do wyrokowania o całej religijnej literaturze żydowskiej.

W początkowych dwu literach alfabetu hebrajskiego, wyczytuje Talmud, Szabbath 104 a, ukryty nakaz pod adresem człowieka: „Ucz się zrozumienia!“ Nie zrozumie zaś się nigdy tego, czego się nietylko nie poznało dokładnie, ale i w stosunku do czego powoduje się afektami, uprzedzeniami, fanatyzmem.

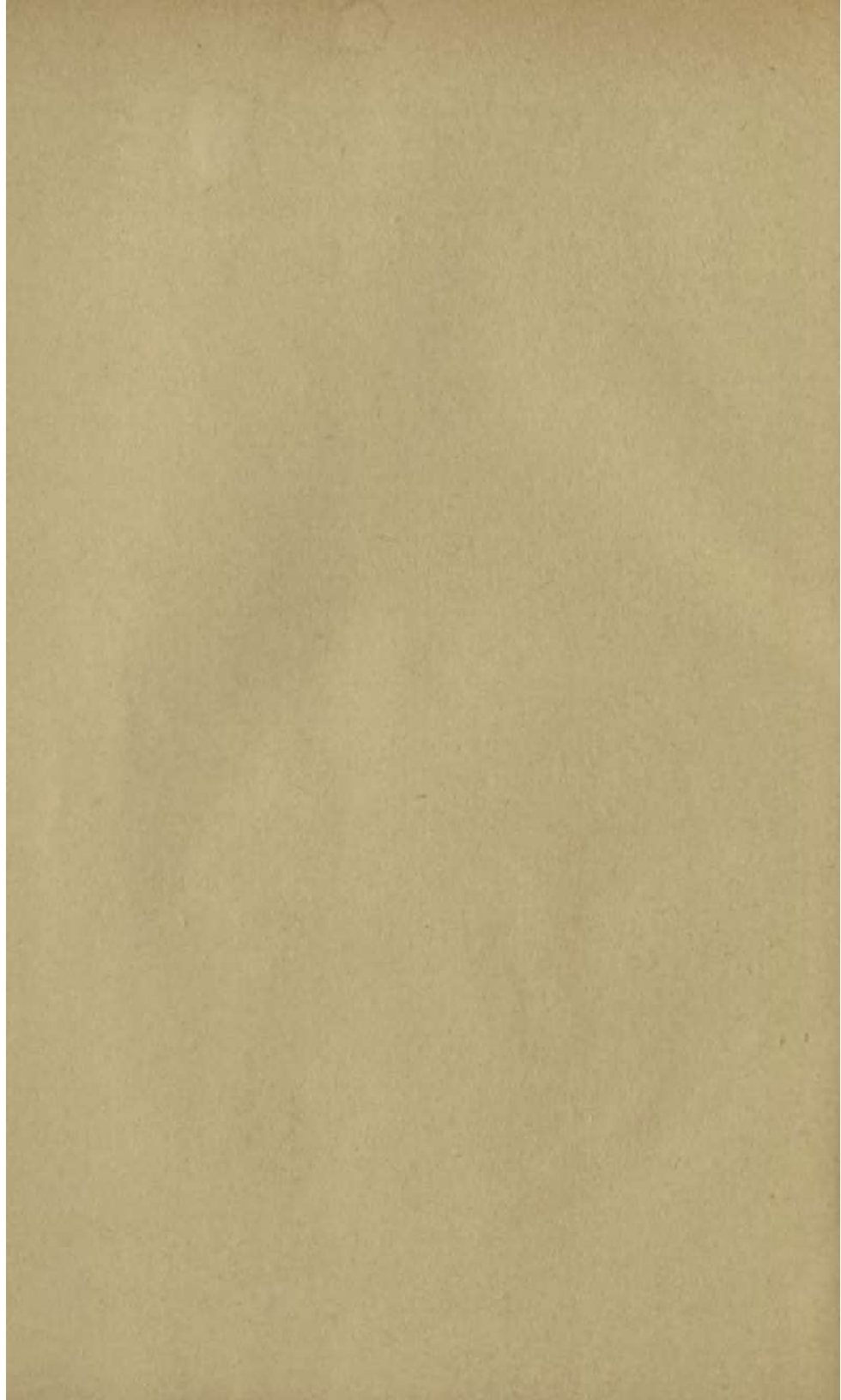
Cały materiał, oskarżający Talmud, jakim dziś t. zw. „żydoznawstwo“ rozporządza, pochodzi od ludzi złej woli, od przechrztów, o kryminalnej nieraz przeszłości. Ale wzniecane przez nich prześladowania, dawały zawsze skutek wręcz przeciwny od zamierzonego; miast zniszczyć Talmud — powodowały jego odrodzenie w duszach.

Dla chrześcijaństwa Talmud jest księgą niemniej ważną, jak dla żydostwa. Poznanie jego i konfrontacja z Ewangeljami, rzuca dopiero snop światła w zamierzchłe czasy wielkiej reformy Jezusa.

*) Szczegółową analizę tych rzeczy i wykazanie plagjatu w „dziele“ Pranajtisa, daję w książce „Tajemnice Talmudu“.

Jak żywy staje przed nami spór duchowy Galilei z Judeą, widzimy wzajemne styczne i różnice, poznajemy istotę rozłamu. Ale jednocześnie buduje się w duszach jakiś pomost do zgody; w mniemanym wrogu, poznajemy niewyzyskany, a dobry materiał na przyjaciela.

„Talmudu należy się uczyć, nie palić!“ Przemocą ni szczuciem, nie zabito jeszcze żadnej idei.



III.

Jezeli Żyd jakiś fałszuje monetę w mieście, w którym rząd to zakazał, i należy się obawiać, że może to wszystkich Żydów narazić na nieprzyjemności, to należy owego Żyda przestrzec. Przestrzega sąd żydowski. A dopiero wtedy, gdy Żyd na to nie zwraca uwagi, można go wydać władzy i złożyć zapewnienie, że to tylko ten jeden Żyd tem się trudnił, ale inni nie (Choszen Hamiszpat § 388).

Zacytowawszy z książki Loewe'go taki ustęp „Szulchan Aruchu“, komentuje go Niemojewski następująco:

„W którym rząd to zakazał“ — jakgdyby gdzieindziej na to zezwalał. Przepis nie mówi, że fałszerza trzeba ująć, ale tylko przestrzec. Kto? Sąd żydowski. Przepis przewiduje, że zna jego adres. A motywy? Obawa, że żydostwo może mieć nieprzyjemności. A więc przepis przewiduje, że gdy chodzi o fałszowanie monet, podejrzenia pada przedewszystkiem na Żydów. Sąd żydowski przestrzega fałszerza, aby ten — mógł w porę drapnąć i gdzieindziej uprawiać swe rzemiosło. Czyż dziwić się, że wszędzie podejrzewano Żydów o najgorsze rzeczy i starano ich się pozbyć“ i t. d.

Zwalając wszystkie kłody oburzenia na głowę żydowską, pominął tylko Niemojewski motyw historyczny, jaki spowodował redakcję tak dziwnego artykułu w starym kodeksie prawnym Żydów. Ironiczny w zamierzeniu, niemądry zaś w gruncie rzeczy wykrzyk „jakgdyby gdzieindziej na to zezwalał“ — przekreśla odrazu cały wywód naszego „żydoznawcy“.

*) Systematyczne omówienie wszystkich fałszerstw dokonywanych w ciągu wieków na Talmudzie, zbadalem szczegółowo i rozgatunkowałem na typy w książce „Tajemnice Talmudu“, rozdział „Metodyka fałszerstw żydoznawczych“.

Otóż właśnie bywały rządy, zezwalające na fałszowanie monet, co więcej, nakazujące je. Fałszowano monetę nieraz z ramienia panujących chrześcijańskich, a fałszerstwo powierzano Żydom, jako „własności królewskiej“. Jeszcze Fryderyk II pruski, jeszcze Napoleon — stosowali masowo te praktyki.

Rytualny kodeks żydowski musiał się liczyć z życiem. Tolerowani w krajach rozprószenia Żydzi — nie mogli przecież w imię etyki oprzeć się rozkazowi królewskiemu, bez obawy srogich represyj, bez utraty prawa do życia. Choć więc fałszerstwo monet jest u Żydów grzechem, grzech ten przerzuca Szulchan Aruch na barki inicjatora, zwalniając zeń jego ślepe narzędzie, użytych do fałszerstwa Żydów.

Jest rzeczą notorycznie znaną, że w wypadku zbrodni ze strony jakiegoś Żyda, opinia publiczna widzi w nim przedewszystkiem Żyda, nie zaś prywatną jednostkę, wyłącznie odpowiedzialną za swe czyny. Ta skłonność do generalizacji, istniała zawsze wśród społeczeństw; że Moszko czy Abram zrobili to a to, było podrzędne; na pierwszy plan uwypuklało się hasło ogólne: „A, Żydy złodzieje!“ Z taką psychozą też musiał się liczyć Szulchan Aruch; sąd żydowski ostrzegał tedy fałszerza nie poto „by mógł w porę drapnąć,“ lecz poto, by poprzestał swej działalności, inaczej dla bezpieczeństwa ogółu Żydów, zostanie wydany w ręce władzy. Zresztą stara zasada prawna Talmudu uczyła: „Człek dopiero wtedy pokaran będzie, gdy wpierw ostrzeżony został“ (Sanhedrin 57a, Tos.); intencją tej jurydycznej zasady było nie mnożenie zbrodniarzy, ale wyczerpanie wpierw innych środków zmierzających do poprawy jednostki. Nieznajomość jej świadczy o ignorancji w Talmudzie. Żaden przepis też nie przewiduje, że sąd zna adres fałszerza; każdy pojedynczy Żyd, dowiedziawszy się o czemś takim, miał obowiązek donieść sprawę sądowi, ten zaś używał wpierw środków na opamiętanie grzesznika; dopiero gdy to nie pomogło, stosowano krok ostateczny. Sprawa chyba całkiem prosta, a jednak zdołała posłużyć nienawistnikom do zabagnienia pojęć o Żydach i ich religii.

Weźmy inny przykład z rozdziału „Uroczyste łamanie przysięg“ i t. d., ustęp I: „Legalizacja wiarołomstwa.“ Píše Niemojewski za Loewem:

„Celem unieważnienia ślubów, przysięg i obietnic, Żyd udaje się do rabina, a gdy go niema, zaprasza trzech innych Żydów,

powiada im, że żałuje, iż to uczynił i unieważnia, oni zaś mówią do niego trzy razy „Mutter lach“ t. j. „Wolno tobie“ i t. d.

Niemojewski, swoim zwyczajem, nie zwraca uwagi na dokładną treść słów. Jakkolwiek bowiem w komentarzu do tego ustępu zacytował resztę formuły i nawet określił ją jako charakterystyczną,^{*)} przeszedł zupełnie do porządku nad zwrotem: „A ja nie proszę o pozwolenie względem ślubów nierozrywalnych“. Słowa te zaś wskazać muszą każdemu myślącemu człowiekowi, że rzecz jest chyba bardziej skomplikowana, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało; że ma tu miejsce jakieś rozgatunkowanie ślubów na nierozrywalne i rozrywalne.

I rzeczywiście tak jest.

Przysięgi w ścisłym tego słowa znaczeniu — Żydowi składać nie wolno. Talmud, interpretując rygorystycznie słowa przykazania: „Nie będziesz brał Imienia Pana, Boga twego nadaremnie“ — wogóle przysięgi zabrania. Na jej miejsce wprowadzono instytucję zastępczą, o tej samej mocy wiążącej sumienie człowieka, t. zw. „Tkias Kaf“, podanie i przybicie ręką prawdy wymawianych słów. W stosunkach między Żydami tylko takie formy zastępcze są w użyciu.

Ale powiada Talmud: „Prawo państwowe jest prawem“. Starożytne to orzeczenie Samuela, zapisane kilkakrotnie np. w Baba Bathra 54 b, Miszna Kilajim IX. 2. a powtórzone potem przez Szulchan Aruch, Choszen Miszpaz 259. 7. Haga, jako zasadnicze — reguluje życie żydowskie w państwach rozprószenia. A ponieważ prawa państwowe wymagają przysięgi przed sądem, zatem Żydowi zasadniczo wolno jest ją złożyć i przysięga taka należy właśnie do kategorii ślubów nierozrywalnych, o których wspomina uprzednia formuła.

Obok tego jednak istnieją jeszcze inne formy ślubowań. Ktoś np. ślubuje Bogu pościć w pewne dni, a zaznaczyć ubocznie należy, że post żydowski jest jaknajściślejszy, wymaga wstrzymania się nie tylko od jedzenia, ale i od picia wody, i t. d. Tym-

^{*)} Z formuły tej Niemojewski cytuje zakończenie: „Aczkolwiek wedle prawa żałujący i proszący o pozwolenie, obowiązany wymienić ślub, lecz wiecie, panowie, że niepodobna ich wymienić, gdyż jest ich dużo, a ja nie proszę o pozwolenie względem ślubów nierozrywalnych: przeto niechaj w oczach waszych uchodzi, jakobym je wymienił.“ (Dusza żyd. str. 77.)

czasem jest upał, człowieka pali pragnienie, idzie i pije wodę i tak ślub łamie.

„Unieważnianiem“, a raczej dyspenzą z tego rodzaju ślubów, jest instytucja „muthar lach“. Żyd udaje się do największego uczonego swej miejscowości — może, ale nie musi być nim rabin — w razie zaś jego braku do trzech laików, którzyby jednak rozumieli co wolno unieważnić a co nie i ten lub ci powiadają mu „Muthar lach“— „Wolno tobie“, nakładając zwykle na winowającą jakąś ofiarę pieniężną na biednych, jako zmazanie pogwałconego ślubu. Dodać należy, że tylko największemu uczonemu miejscowości — jeśli jest — przysługuje prawo udzielania takiej dyspenzy; że jeśli jest dwu uczonych, większy i mniejszy, to mniejszy jedynie za pozwoleniem większego może jej udzielać i t. d.

Ze wszystkich schodów zleciałby jednak Żyd, któryby — dajmy na to, ośmielił się przyjść do rabina z prośbą o „muthar lach“ ze złożonej w sądzie państwowym fałszywej przysięgi. To jest grzech straszny, grzech znieważenia Imienia Boga, którego ni „muthar lach“, ni nic podobnego nie maże. Naprawić go może w części przedewszystkiem wynagrodzenie poszkodowanemu jego krzywdy, pokuta, jałmużny, posty i t. p. dobre uczynki, ale sumienie takiego Żyda mimoto nigdy spokojne nie będzie, jeśli jest talmudystą wierzącym i człowiekiem pobożnym. Ni „kol nidre“, unieważniająca tylko śluby niedotrzymane Bogu, wypowiedziane lekkomyślnie zaklęcia się potoczne i t. d. nigdy zaś przysięgi w stosunkach ludzkich — na to nie pomoże, ni też t. zw. „unieważnianie przysięgi w sercu“.

Rohling, za nim Pranajtis i Niemojewski, wynaleźli tę rzekomą instytucję i na dowód cytują traktat Kalla XVIII. 2.*), gdzie napisano jest: „R. Akiba przysiągł wargami i zaraz przysięgę w sercu unieważnił“. Pomijając już fakt, że traktat „Kalla“ jest apokryfem, bez żadnego autorytetu — (podrzędny ten jego charakter stwierdza doskonale traktat Szabath 114 a. gdzie jest napisano: „Kto zwie się prawdziwym uczonym w Piśmie, którego można dać na zwierzchnika gminy. Ten, który zapytany o jakiekolwiek miejsce z nauk, odpowiedzieć umie, *nawet z traktatu Kalla*“) — Talmud wypowiada się w tym względzie wyraźnie w wiele autorytatywnych i obowiązujących naukach swych,

*) Nie zaś Kalla 18 b. jak błędnie „żydoznawcy“ sygnują.

np. w traktatach Kidduszin 50 a, Meilah 21 a, Nedarim 28 a: „Słowa w sercu nie są słowami“. A ponieważ dalej, wedle Gitin 50 a: „myśli nie są słowami i nie mają mocy uchylać wypowiedzianego słowa“ — więc przysięga lub ślub nawet „unieważniany“ w sercu, ma dalej moc obowiązującą i to wedle treści wypowiedzianych słów.

Broni się też prawo talmudyczne przed podstępami w przysiędze. Zdarzyło się raz, że ktoś zaskarżył drugiego o zwrot długu. Ten jednak oświadczył, że już mu zwrócił, ofiarowując na dowód przysięgę. Podnosząc do przysięgi prawicę, oddał wierzycielowi do potrzymania laskę. Gdy oburzony zaprzysiężeniem fałszu wierzyciel, uderzył laską o podłogę, ta pękła i posypały się z niej sztuki złota, stanowiące dług.

Odtąd wprowadzono do przysięgi formułę ostrzegawczą ze strony sądu, zapisaną w Szebuot 39 a, Nedarim 25 a. i t. d.: „A kogo się zaprzysięga, mówi się jemu: Wiedz, że nie wedle twej myśli dajemy ci przysięgę, lecz wedle mniemania Boga i sądu, ponieważ tak znajdujemy u Mojżesza, nauczyciela naszego, gdy zaprzysięgał Izraelitów: „bo nie każę wam przysięgać wedle waszej myśli lecz wedle myśli Boga i mojej“. Wiedz, że każemy ci przysięgać nie wedle warunków jakie siedzą w twym sercu, lecz wedle sensu naszego i sądu“.

Odnośnie zaś do zmazania grzechów pokutą w Dniu Sądny, tak uczy Talmud, Joma 85 b: „Kto powie sobie: Będę ciągle grzeszył, a potem ciągle pokutę czynił, ten nie ma (od niebios) możliwości uczynienia (ważnej) pokuty. (Kto powie sobie:) Będę grzeszył, a Dzień Sądny rozgrzeszy mnie — tego Dzień Sądny nie rozgrzesza. Przeszłości człowieka przeciw Bogu — rozgrzesza Dzień Sądny; z grzechów jednak człowieka przeciw człowiekowi nie prędzej rozgrzesza Dzień Sądny — dopokąd się nie załagodzi tamtego. R. Eliezer b. Assarja wyjaśnia: Jest powiedziano (Lev. 16. 30): „Z wszystkich grzechów swych czyściście się“. Przekroczenia człowieka przeciw Bogu — rozgrzesza Dzień Sądny; przekroczeń człowieka na szkodę człowieka — Dzień Sądny nie rozgrzesza“.

Fałszywa przysięga na szkodę obcego, gorsza jest niż przysięga taka na szkodę Żyda. Oparty w tym względzie o Talmud Szebuot 39 a, interpretator jego z XIV. w. Samuel b. Aszer w „Kad Hakemach“ (ed. Warszawa 1870 str. 18) uczy: „Rzeczy, których woda i ogień nie zniszczy, może zniszczyć fałszywa przy-

sięga... Kto gojowi przysięgnie i przysięgę złamie — znieważa Imię Boga. Uczymy się tego na Cid'kijahu (Sedekjasz u Wujka) który przysiągł N'bukadnecarowi i za niedotrzymanie ukarany został. (Ezech. XVII. 15-16)... Stąd nauczyć się można, jak wiele waży przysięga tego, kto gojowi przysięga i łamie słowo. Jak wielką kara jego! Aż niebios sięga! A to tylko dla znieważania Imienia Boga."

Znieważanie to ma miejsce dlatego, że goj ów nie zna religii żydowskiej, może więc myśleć, że Żyd ów pokrzywdził go bez obrazy praw swej wiary. Żyd pokrzywdzony przysięgą, wie że tak nie jest, że jedynie trafił na łotra, który nie dba o Boga; goj tego nie wie, cień więc w jego oczach pada na religję żydowską, rozgoryczony może powiedzieć „ładnego Boga mają Żydzi!“ lub coś podobnego. Obok więc grzechu krzywoprzysięstwa, ma Żyd taki jeszcze grzech „znieważenia Imienia Boga“ — „Chillul ha-Szem“, na sumieniu.

Z tem wszystkiem Talmud patrzy dosyć niechętnie na owe, zwyczajem przyjęte dyspenzy ze ślubowań składanych Bogu. Chagiga 10 a. jasno się wyraża w tej mierze: „Instytucja zwalniania ze ślubów wisi w powietrzu i nie ma podstaw; z Pisma nie da się dla niej wysnuć żadnego uzasadnienia prawnego.“ Zwyczaj był jednak silniejszy od niechęci mędrców, zresztą potrzebę takiej instytucji dla uspokojenia sumień wskazywała praktyka życiowa.

Religijny termin techniczny „Chillul ha-Szem“ zinterpretowali złośliwie a bezpodstawnie „żydoznawcy“, jako cień padający w opinii obcych na Izraela. To co dotyczy Boga i religii, przesunęli oni w sprawy czysto ludzkie; zrobili z tego jakiś wyraz pychy i obłudy narodu. Niemojewski tłumaczy, że „Chillul ha-Szem“ następuje, jeśli ktoś np. powie „A Żydy złodzieje“; Rohling zaś w swym „Talmudjude“, łącząc termin ten z rzekomem zezwoleniem Talmudu na grzeszenie, jeśli grzech pozostaje w tajemnicy, tak pisze na str. 42: „Godzą się wogóle rabini, że grzeszenia w tajemnicy jest dozwolone, należy się jednak strzec wykrycia, aby przy tej sposobności religia żydowska i żydostwo nie zostało zblamowane.“ Ten „blamaż imienia Izraela“ kilkakrotnie powraca u niego i u Justusa - Brimana.

Pojęcie „Chillul ha-Szem“ ma rodowód biblijny. W Leviticus XXII. 32. przemawia Bóg: „Nie znieważajcie Imienia mego majestatu, aby poświęcon był pośród synów Izraela.“

Znieważenie Imienia Boga może być rozmaite: bluźnier-

stwem jawnem, wzywaniem go nadaremnie, czynnością grzeszną, rzucającą w oczach innowierców płamę na czystość żydowskiej wiary i t. d. Nigdzie atoli w Talmudzie nie jest powiedziane, aby wolno było grzeszyć w ukryciu i by grzechu tego wyrzekać się tylko wtedy, gdy zachodzić może obawa „Chillul ha-Szem“; nic też nie uprawnia do wniosku w typie Niemojewskiego, jakoby ta zniewaga była identyczna za złemi uwagami na temat Żydów.

Wprost przeciwnie. Pirke Aboth IV. 4. uczy: „Kto Imię Boga znieważa w ukryciu, pokaran będzie w jasności pełnej, bądź grzech pochodzi z pomyłki, bądź umyślony był.“

Żyd talmudyczny ma obowiązek życiem swoim całym wywoływać podziw dla Boga Izraela. Powinien być wzorem dla narodów; nie słowo lecz postęпки jego mają być ciągle misjonarzami idei Jedynejo. Dbanie o dobre Imię Jehowy wśród narodów ma mu być ciągle na pamięci; „kto na cześć Stwórcy swego nie zważa, temu lepiejby było na świat się nie zrodzić“. A któż jest taki? R. Józef powiada: „kto tajemnie grzeszy w ukryciu.“ (Chagiga 16 a, Kidduszin 40 a i t. d.)

„Obludników demaskuj za znieważenie Imienia Boga“ — nakazuje Joma 86 b. A Beca 9 a uczy: „Wszystko co mędrzy zabronili czynić publicznie, zabronione jest czynić w skrytości“.

Na kartach Kidduszin 40 a, Chagiga 16 a i Moed Katan 17 a, znalazł Eisenmenger, a u Eisenmengera Rohling następujące, identyczne wszędzie w brzmieniu zdanie: „R. Ilaj Stary rzekł: „gdy człek zoczy, że namiętności swej oprzeć się nie może, niech pójdzie raczej w miejsce gdzie nikt go nie zna, okryje się czarno i robi czego serce jego pożąda, tylko niech nie znieważa imienia Boga.“

Treść i duch tego ustępu mówią same za siebie. Idzie tu wyłącznie o zaspokojenie niedozwolonych namiętności seksualnych. Talmud nakazuje walczyć z niemi, w tym wypadku liczy się jednak r. Ilaj z ułomnościami natury ludzkiej. Jeśli już ktoś decyduje się zgrzeszyć — niech przynajmniej drugich nie gorszy; chce mieć stosunek z kobietą obcą, niech uda się tam gdzie nie wiedzą, że to nie jest jego żona. Znieważenie Imienia Boga, jest tu synonimem lub raczej eufemistycznym domyślnikiem czynności nazbyt wyuzdanych, bezwstydu choćby w skrytości, nieokielzanego rozpasania. „Taki bowiem czyni, jakoby oko Boga nie widziało, a ucho nie słyszało“ — możnaby do tego odnieść zdanie Baba Kamma 79 b. dotyczące złodzieja.

Żadna zdrowa logika nie uprawnia chyba jednak do wysnuwania stąd wniosku, jakoby Talmud, a właściwie r. Ilaj dozwolali grzeszenia w skrytości, tembardziej zaś żeby uczyli obłudy.

Późniejsi komentatorowie Talmudu wysilali się, by i temu niewinnemu w gruncie rzeczy zdaniu - nadać charakter ścisłego rygoryzmu. Bojąc się by ktoś nie wziął sobie zalecenia r. Ilaja za usprawiedliwienie grzeszenia w tajemnicy, Tossafista do Kidduszim 40 a, tak je wyklada: „Nauczyciel nasz Chananel wyjaśnia: Chroń Boże, aby dozwolone było popełnić grzech w ten sposób; r. Ilaj bowiem tak wnioskował: trudy podróży, obczyzna miejsca i czarny strój przełamują złe skłonności i wstrzymują człowieka od grzechu.

Identycznie niesamowita logika, jaka w tym wypadku cechowała Rohlinga, znajduje gdzieindziej wyraz u Niemojewskiego. Na str. 47 swej „Duszy żydowskiej” pisze on mianowicie:

„Jeśli (Żyd) chciał zabić bydlę, a zabił człowieka, nieżyda, a zabił Żyda, dziecko przedwcześnie zrodzone, a zabił dziecko zdolne do życia, jest wolny (Miszna Sanhedryn IX. 2.)”

Cytat ów komentuje Niemojewski tak:

„Przepis powyższy wyraźnie mówi, że Żydowi wolno zabić nieżyda, jak bydlę. Doniosłość tego przepisu jest z tego względu tak wielka, że znajduje się w Misznie i to w traktacie Sanhedryn, poświęconym prawu karnemu... W oryginale wyraz „nieżyd” brzmi „nokhri”, czyli „wróg”. Strack w swem wydaniu oryginału i przekładu niemieckiego traktatów Miszny Sanhedryn — Makkoth, poświęconych prawu karnemu i procedurze sądowej, wyraz „nokhri” ze str. 26 oryginału oddaje przez „nieizraelita” na str. 33 przekładu niemieckiego. Mamy tu więc literę prawa, której duch będzie przenikał wszystkie inne przepisy i t. d. ... Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że wedle owego przepisu, pozostawia się kompetencji Żyda, uznać swe dziecko za zdolne lub niezdolne do życia i pozwala mu się wedle jego zdania, niezdolne do życia, poprostu zabić. Taką kompetencją nie rozporządza żadna komisja lekarska, nawet delegowana z ramienia jakiegokolwiek rządu państw cywilizowanych” i t. d.

Przedewszystkiem dość sporne jest, co w tym wypadku znaczy wyraz „nochri”. Może on znaczyć wprawdzie obcego, może znaczyć jednak i „odszczepieńca”, „wroga”. Zdaniem mojem, w tym wypadku oznacza on „odszczepieńca”, czyli zdrajcę, heretyka. A więc Żyda, który zdradził swą religję i naród.

Powtórę nieobojętne jest, w jakim otoczeniu treściowem znajduje się to prawo w traktacie Miszny. Otóż znajduje się ono między rozgatunkowaniem zbrodni, które z nich podpadają pod karę śmierci, a które nie.

Gdy tedy Sanhedrin IX. 2. powiada: „jest wolny“, z kontekstu wynika logicznie, że jest wolny od kary śmierci, nie znaczy to jednak, aby był wolny od innej, stosownej do czynu swego kary. Jak wyjaśnia rabin Dr. Lewi Freund w swej „Etyce Talmudu“, Talmud „opiera się tu na dwu zasadach prawnych, a mianowicie, że morderca tylko wtedy ponosi karę śmierci: 1) gdy zabił człowieka zdolnego do życia, 2) gdy wykonał czyn z premedytacją“. (str. 29, przypis 1).

Odszczerpięcy i zdrajcy nie cieszą się nawet dziś w swych środowiskach specjalnemi względami prawnymi. W średniowieczu Kościół jednych palił na stosach, inni bywali ogłaszani przez państwo, jako „vogelfrei“, wolno ich było zabić każdemu bezkarne. Wiele też zpośród ludów starożytnych np. Spartanie, pozostawiało kompetencji rodziców uznać, czy dziecko jest zdolne do życia, a za zabicie niezdolnego wogóle nie karano. W tym więc względzie prawo żydowskie posiadało w starożytności tę wyższość, że karało takie postęпки, jakkolwiek nie karą śmierci.

W „Meine Antworten an die Rabbiner“, str. 6 i 7, napisał Rohling: „Nawet przed sądem nie można być pewnym, ponieważ Talmud (Baba Kamma 113a) uczy, że Żyd musi mieć w procesach na każdy sposób zwycięstwo nad nieżydem, bądź to prawnie, bądź, gdy tak się nie da — drogą podstępów i oszukaństwa; bierze się jednak pod uwagę radę Ismaela, która mówi, że strzec się należy odkrycia“.

Na str. zaś 43, tak pisze Rohling: „To jest tradycja: Żyd i goj przychodzą przed sąd, gdy go (goja) ty (o Żydzie!) możesz pokonać prawami Izraela, pokonaj go i powiedz: tak chce nasze prawo; gdy pokonać go możesz prawami ludów, pokonaj go i powiedz: tak chce wasze prawo; a gdy ani to ani owo nie jest możliwe, użyj wobec niego (goja) oszukaństwa“.

W podobnym sensie „tłumaczy“ też rzecz Niemojewski i ks. Pranajtis: „Gdy Żyd i goj przyjdą do sądu, a możesz go uwolnić wedle prawa Izraela, uwolnij go; gdy goj będzie się skarżył, powiedz: nasze prawo tak chce. Jeżeli możesz go uwolnić wedle prawa ludów ziemi, uwolnij go i powiedz: tak chce wasze prawo.“

A gdy nie jest możliwe ani jedno, ani drugie, postępuj przeciw niemu chytrze". (Baba Kamma 113 a).

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że oryginał w ustępie tym nie mówi o „goju“, lecz o nadużywającym swego prawa celniku, „pogańskim zdziercy“.

Znana jest choćby z Ewangelij pogarda Żydów dla rzymskich celników, znane są grabieże namiestników, rządzących prowincjami. Raz wraz wybuchały w Rzymie procesy o te nadużycia. Losu takiego, rzecz jasna, nie uniknęła i starożytna Judea.

O tych nadużyciach, zarówno ze strony celników pogańskich, jak i celników żydowskich w służbie rzymskiej — mówią liczne traktaty Talmudu. Nie zadowalali się oni normalną, naznaczoną przez prawo, taksą; darli skórę bez litości. To też pieniądze ich uważano za pochodzące z rabunku, a ponieważ religijnie nie było wolno Żydowi przyjąć pieniędzy, o których wiedział, że są zrabowane, przetoż ta sama Baba Kamma 113 a powiada: „Nie należy mieniać pieniędzy w kasie celnika, ani też z sakiewki poborcy podatkowego“; zabrania też w dalszym ciągu przyjmowania od nich jałmużny, bo pieniądze te były zrabowane, nie mogą więc być przedmiotem dobrych uczynków, wpływających na zbawienie człowieka.

Jak się ustosunkować do tego rodzaju zdzierców, co do tego w Talmudzie są zdania podzielone. Istniała nawet w Baba Kamma 94 b. opinja, że celnikowi trudno jest choćby pokutować, gdyż pokuta, aby była ważna, wymaga zwrotu szkód pokrzywdzonym. Debatowano też, czy można wobec nich zająć stanowisko samoobronne, na rabunek odpowiedzieć chytrą, gwałtowną przeciwną podstęp.

Baba Kamma 113 a pisze: „Zabroniono jest podstępem pozabawić celnika jego cła. R. Szymon rzekł w imieniu r. Akiby: Można się od cła uchylać. Jak może r. Akiba zezwalać na to, skoro wedle orzeczenia Samuela, królewskie prawa państwowe obowiązują Żydów wszędzie? R. Chanina b. Kahana odparł w imieniu Samuela, że Miszna nasza mówi o celniku, który swawolnie szacuje i pobiera cło, bez ścisłej taksy, bez granic. Ci, ze szkoły r. Jannaja, rzekli znów: Miszna nie mówi o królewskim, urzędującym celniku, ale o gwałtownym człowieku, który własnowolnie cło nakłada i ludzi niszczy“.

Omawiane zdanie Baba Kamma 113 a, brzmi: „Przyjdzie Żyd i pogański zdierca do sądu, gdy możesz go (t. j. Żyda) uwolnić

wedle praw Izraela, uwolnij go i powiedz zdierycy: takie jest nasze prawo. Gdy możesz go uwolnić według prawa narodów pogańskich, uwolnij i powiedz: takie jest wasze prawo. Jeśli to niemożliwe, użyj przeciw niemu chytrłości. To są słowa r. Ismaela. R. Akiba mówi: Nie postępuje się przeciw niemu chytrze, gdyż idzie o świętość Imienia Boga*.

Używanie różnych praw w stosunku między obywatelem państwa a obcokrajowcem, jest przyjęte przez wszystkie kodeksy cywilne państw nowoczesnych, przyczem bierze się za podstawę, które prawodawstwo daje korzystniejsze warunki zlikwidowania ich sporu.

Wyjątkowe warunki stwarzają wyjątkowe prawa. Dziś omawiane zdanie z Baba Kamma dawno straciło znaczenie, bo i instytucji celników w rozumieniu starożytnem już niema. Dla sędziego Żyda, choćby nawet znał Talmud, „prawo państwowe jest prawem“. Sądy rabinackie zaś, sądzące prawami Talmudu, też nie są tak straszne.

Nie było jeszcze wypadku, aby Żyd pozwał chrześcijanina przed sąd rabina dla polubownego rozstrzygnięcia sporu, natomiast bardzo częste jest, że „goj“ mający słuszość, by uniknąć przewlekłego procesu w sądach państwowych, pozywa Żyda do rabina. I zdarza się niekiedy wówczas groteskowa sytuacja, że Żyd używa wszelkich sposobów, by przed sądem rabinackim nie stanąć; wierzący Żyd staje dopiero, gdy surowo z urzędu zostaje pozwany, mniej pobożny zaś wyłamuje się z posłuszeństwa.

Skąd to zjawisko? Otóż stąd, że Żydzi tacy wiedzą dobrze, iż sprawiedliwość tam nie będzie szwankowała, iż po dwu, trzech posiedzeniach zapadnie wyrok, od którego nie wypada się uchylać, iż rabin wreszcie użyje całego swego autorytetu, by i sprawę zbadać sumiennie i współwyznawcę zmusić do respektowania i wykonania wyroku.

I jako tacy „goje“ nie wychodzą z sądu rabinackiego z poczuciem krzywdy. Tak życie przeciwstawia się sfingowanym teorjom „żydoznawczym“.

Prócz podobnych fałszerstw na Talmudzie, dokonywanych drogą błędnej egzegezy, istnieje cały poczet innych. Osobne studjum im poświęciłem, tam więc czytelnika odsyłam.*) Są tam fałsze

*) „Tajemnice Talmudu“, rozdz. „Metodyka fałszerstw „żydoznawczych“.

świadome i nieświadome; wrywanie zdań z kontekstu, opuszczanie słów, tłumaczenie Talmudu Kabałą i t. d. Analiza jednego ich gatunku wykazała całą wiązankę; analizie wszystkich trzeba poświęcić studjum parotomowe.

Aby naszkicować pokrótce jak one najwięcej wyglądają, podam kilka przykładów. Ks. Pranajtis w „dzieje” swem p. t. „Christianus in Talmude Judaeorum,” chcąc udowodnić istnienie mordu rytualnego, tak m. inn. „zredagował” brzmienie Miszny Bikkurim II. 7: „Krew dwunogich (t. zn. ludzi), podobna do krwi płazów, nie poczytuje się za winę.”

Tymczasem Miszna ta brzmi w oryginale następująco: „Krew dwunogich (t. zn. ludzi) równa się krwi bydlęcej, że przysposabia zasiewy do przyjęcia nieczystości; za krew płaza nie odpowiada się osobno.”

Co to znaczy ?

Traktat Bikkurim mówi o pierwocinach, mających być składanemi na rzecz świątyni. Pierwociny takie musiały znajdować się w stanie bezwzględnej rytualnej czystości. Wedle Leviticus XI. 37. i 38, jeśli na zboże suche padnie coś nieczystego, pozostaje ono rytualnie czyste; wilgoć atoli przysposabia je do przyjęcia nieczystości. W krwi jest woda; krew bydlęcia tedy padając na ziarno, działała rytualnie w pojęciu Żyda na zboże narówni z wodą. Gatunkowo równa jej była krew ludzka; podobnie jak woda i krew bydlęca, przysposabiała i ona ziarno dla nieczystości rytualnej i dyskwalifikowała je, jako nie nadające się dla ofiar.

Szło teraz o to, czem jest krew płaza? Leviticus XI. 41-44, a za tem liczne ustępy Talmudu, określają gady i płazy jako nieczyste. Powstało więc zagadnienie, czy krew płaza padając na zasiew nie czyni go przypadkiem podwójnie nieczystym, raz jako płaz, drugi raz jako krew. I tu w przeciwieństwie do krwi bydlęcej i ludzkiej, jako gatunkowo jednakich, Talmud ustalił zasadę: krew płaza zanieczyszcza nie jako krew, ale jako sam płaz, t. zn. identyfikuje się ją z płazem. Niema więc osobnej winy, winy podwójnej w takim zanieczyszczeniu rytualnem, jest tylko wina pojedynczej natury.

Tymczasem ks. Pranajtis nie mając pojęcia o tem wszystkim, urządził się bardzo wygodnie: opuścił cały środek zdania, porównał krew ludzką z krwią płazów, zabarwiając tekst czyn-

nikiem jakiejś pogardy wprowadził motyw jakby rozgrzeszenia — i tak sfabrykował „dowód“ rzekomych praktyk zbrodniczych, rzekomego Talmudu.

Innego typu jest fałszerstwo Rohlinga, dokonane na traktacie Megilla 13. 2, względnie 13. b. Na str. 63 książki „Der Talmudjude“, pisze on: „Talmud mówi: goja możesz oszukać i brać od niego lichwę, gdy jednak sprzedajesz coś, lub kupujesz u bliźszego swego (t. z. u Żyda), nie wolno ci go oszukać.“

Megilla 13 b. pisze tymczasem: „Jest powiedziano (Gen. 29. 12.): „I oznajmił Jakób Racheli, że jest bratem ojca jej“. Byłże on faktycznie bratem jej ojca? Był przecież siostrzeńcem jej ojca! Zapytał ją tylko: Mamże cię poślubić? Odrzekła: Tak, ale ojciec mój jest oszustem, a tyś mu nie dorósł. Rzekł tedy do niej: Jestem bratem jego w oszukiwaniu. Na co ona: Wolno-że sprawiedliwemu iść z oszustwem? Odparł jej na to: „Zaiste: Z czystym postępuj czysto, krętaczowi - pokaż się krętaczem.“ (Ps. 18. 27.).

Idzie tu o znaną z Biblii historję oszustwa Labana z owcami, (Gen. 30. 31—43.), na co Jakób użył sztuczki, by dostać owce. Autorom Talmudu nie mogło trafić do przekonania, by Jakób, wzór sprawiedliwości przed Panem, mógł kłamać wpieryw Racheli, że jest bratem jej ojca, a potem okpiwać Labana. Wyłożyli więc sobie zdanie to symbolicznie, a następnie w cytacie z Psalmu 18. 27. znaleźli wytłumaczenie postępku patriarchy. Podobnie zresztą wykładają ów fakt biblijny i katolicy Ojcowie Kościoła.

Rohling tedy zaimputował tu Megilli 13 b. coś, co w niej zupełnie nie istnieje, oskarżenie swe wyssał z palca.

Humorystyczne oblicze ma oskarżenie Rohlinga, skierowane przeciw Berachoth 17 a. Na str. 60 książki „Der Talmudjude“ pisze on: „Zabronione jest bezbożnego pozdrawiać, perłą natomiast jest aforyzm: Niechaj człek będzie po wszystkie czasy chytry (listig) w bojaźni bożej“.

Odpowiedni ustęp Berachoth 17 a. pisze: „Abaji nosił następujący aforyzm na ustach: Zawsze niech będzie człek mądry w bojaźni bożej, niech odpowiada łagodnie, ukróca gniew i krzewi pokój z braćmi swemi, z krewnymi swemi i z każdym człowiekiem, nawet z poganinem na ulicy, aby był kochany w niebiesiach u góry i pożądany na dole od człowieka i aby go wszyscy ludzie lubieli. Opowiadają o r. Jochananie b. Zakkaji, że nig-

* Scil. postępować w sposób oszukańczy.

dy go nie uprzedził żaden człowiek w pozdrowieniu, nawet poganin na ulicy“.

Kontekst wskazuje, że wyrwane owo zdanie: „Niechaj człek będzie mądry (a nie „chytry“) w bojaźni Boga“, nie zawiera w sobie nic bluźnierczego, lecz tendencją swą odpowiada aforyzmowi Jezusa (Mat. 10. 16.): „Bądźcie mądrzy jako węźwowie, a bez fałszu jako gołębnice.“ Uczy ono poprostu, by w pobożności nie przesadzać, nie karykaturować jej, zachowywać rozumne spojrzenie spojrzenie na rzeczy świata. Ale na tem nie koniec.

Widząc w cytowanym przez Eisenmengera tekście oryginalnym, aramejski wyraz „marg'la“, Rohling bądź sam, bądź też przy pomocy specjalisty w takich „przekładach“ Brimana, pomieszał go ze słowem „margalitha“ i w ten sposób z „aforyzmu“ Abaji powstała „perła“. Można podejrzewać, że działała tu ręka Brimana; ten bowiem w swej „Talmudische Weisheit“ niejednokrotnie korzystał z podobieństwa słów i zmieniał znaczenia. W ten sposób ze zdania Berachot 47a: „Chajab adam lomar bi-leszon rabbo“: „Obowiązkiem człowieka jest powtarzać naukę własnymi słowami nauczyciela swego“ co miało zabezpieczać przed ewentualnem przekręcaniem myśli właściwej, zrobił Briman: „Żyd każdy ma obowiązek przyswoić sobie mowę rabiną“. W ten sposób też z wyrazu „rabanut“ - „władza“ w znaczeniu politycznym, zrobił „rabinów“ i napisał: „Biada rabinom, ich urząd zapędza wcześniej do grobu“. (Pesachim 87b.) „I Józef (Egipski) był rabinem i dlatego umarł wcześniej“. (Sota 13b.)

Pokrewne swą humorystyką jest inne fałszerstwo, jakie znalazłem w rozprawie anonimowego autora p. t. „Prawo wybranego narodu“*). W rozdziale II, „Żydowski Bóg“, czytamy m. inn.:

„Wogóle coś nie jest w porządku z tym żydowskim Bogiem, nad którym „mają władzę rabini“ (Moedkalay 16 a**) i który „w nocy studjuje Talmud“ (Bachaj ad Pejtateuchum 97 c.). Zatraca on cechy Boga, jest tylko karykaturą.“

„Od czasu zburzenia Jerozolimy, Bóg który dawniej zapelniał cały świat sobą, zajmuje na nim tylko cztery łokcie“. (Berachot 3 a). i t. d.

*) Hasło Podwawelskie, nr. 12 z 24 III. 1935. str. 7.

**) Przekręcone z „Moed Katan“ i z „Bachja b. Aszer“, którego czytają też „Bechaje“; Pejtateuchum, ma „oznaczać“ Pięcioksiąg Mojżesza.

Wejrzenie w kartę Berachoth 3 a. stwierdza, że niczego podobnego tam niema. Natomiast na karcie 8 a. tegoż traktatu czytamy: „Oto jest co rzekł r. Chija b. Ami w imieniu Uli: Od dni, gdy świątynia została zburzona, nie ma Święty, niech będzie pochwalony, na świecie swoim nic więcej, ponad cztery łokcie Halachy. Abaji rzekł: Z początku zwykłem był uczyć się w domu, a modlić się w bóżnicy; odkąd jednak usłyszałem, co rzekł r. Chija b. Ami w imieniu Uli, że od dni gdy świątynia została zburzona, nie ma Święty, niech będzie pochwalony, na świecie swoim nic więcej, ponad cztery łokcie Halachy, modłę się tam tylko, gdzie się uczę. R. Ami i r. Asi nie modlili się, choć w Tyberjadzie było trzysta domów modlitwy, mimoto nigdzie indziej, jak tylko między kolumnami, gdzie zwykli byli się uczyć“.

Tak brzmi ten cały ustęp. Termin talmudyczny „cztery łokcie“, oznacza przestrzeń, jaką zajmuje sobą każdy człowiek. „Halacha“ oznacza zasady postępowania religijnego, naukę prawa bożego. Przełożone z metafory na prozę zwykłą, oznacza tedy zdanie Berachoth nic innego, jak tylko to, że po zburzeniu świątyni nie ma Bóg innej ofiary na świecie ze strony człowieka, jedynie zbożne postępowanie ludzi, po myśli religijnego prawa. Zmieniwszy demagogicznie „świątynię“ na „Jerozolimę“, opuściwszy zasadniczy termin „Halachy“, a dodawszy od siebie frazes: „który dawniej zapełniał cały świat sobą“, uzyskał rzeczywiście autor karykaturę, ale nie karykaturę Boga żydowskiego, lecz karykaturę zdrowego sensu i uczciwości w cytatach z Talmudu.

Przykłady takich fałszerstw różnego typu możnaby mnożyć w nieskończoność. Długie wszak lata pracowały zła wola i nieznamość przedmiotu, na ich nagromadzenie. Długich jeszcze lat pracy trzeba będzie, by uprzętać te gruzy z umysłów czytelników i rozpocząć posiew rzeczywistej wiedzy o Talmudzie wśród społeczeństw poza żydowskich.

Talmud przed nikim kart swych nie zamyka, ani też Żyd żaden nie myśli bronić nikomu wglądu w jego „tajemnice“. Każdemu chętnemu i uzdolnemu, stoi księga ta otworem do badania; każdy, kto długie lata pracy jej poświęci, może być jej czytelnikiem.

Nie byli nimi jednak nigdy ni ks. Rohling, ni ks. Pranajtis, ni Niemojewski, ni t. zw. „żydoznawcy“. Co więcej: rzeczywiste studjum Talmudu, kopie „żydoznawstwu“ grób.



IV.

Polak, choćby skądinąd i wykształcony wysoko, gdy mowa zejdzie na Talmud — znajduje się przeważnie w nielada kłopotcie. Nie wie poprostu co ma myśleć o tej księdze, takie bowiem najsprzeczniejsze sądy razwraz obijają mu się o uszy. Z jednej strony słyszy i czyta głosy żydowskie; te bronią Talmudu, wystawiają go zazwyczaj jako źródło najwyższej filozofji, jako krynicę najszczytniejszych zasad etycznych, jako dzieło wiecznotrwałe, niewyczerpany skarbiec mądrości, wzniosłości, piękna. To pełne zachwyty stanowisko trudno mu pogodzić z głosami zażartych przeciwników Talmudu; tam znów widzi jego księgi w świetle odmiennem, jako kombinację wszelkiego zła i głupoty; jako jakiś, najbardziej djabelsko ułożony kodeks złodziejski, skierowany ostrzem przeciw ludom pozażydowskim; jako fałszerstwo Biblii dokonane drogą wykrętnych jej komentarzy, systematyczną szkołę wybiegów i szachrajstwa, kopalnię wszelkiego brudu moralnego, najdzikszych zabobonów i ciemnoty, słowem, jako jakiś wielki śmietnik, w którym tu i ówdzie znajdzie się rozsypanych parę perełek myślowych, pięknych maksym i aforyzmów, przeznaczonych do pokazywania ich światu i tumanienia tem ludzi. Przyczem ten typ informacyj o Talmudzie, lubi zazwyczaj udowodniać, w najlepszym zaś wypadku między wierszami nasuwać przypuszczenie, że księgi talmudyczne są zamkniętym i bezwzględnie obowiązującym kodeksem prawnym; że każde wyjęte z nich zdanie, stanowi nieodparty nakaz religijny, regulujący życie żydowskie; że każde powiedzenie któregoś z rabinów Talmudu, ma wagę katechizmową, lub też, gdy istnieją zdania sprzeczne, ma Żyd wolność wyboru.

Te biegunowo sprzeczne sądy, siłą faktu muszą wywołać zamęt w głowach. Niema poprostu przykładu w całej literaturze świata, by o jakimś dziele tak różnie mówiono, brak więc jest

możności zrozumienia tego zjawiska, choćby z analogji. W najlepszym nawet wypadku, gdy czytelnik zostanie przekonany kontrargumentacją, że na Talmudzie dokonywano wielu fałszerstw, mimo to trudno mu przyjdzie uwierzyć, żeby to wszystko było fałszem, co się z tego pisze o Talmudzie, tembardziej, że w literaturze tej tu i ówdzie natrafi na cytaty autentyczne, skomentowane tylko złośliwie.

Skąd ta rozbieżność sądów, gdzie leży prawda?

Przeczytany bez przygotowania i niezgłębiany żmudnie, zdaje się Talmud potwierdzać starą zasadę, iż prawda jest pośrodku. Rzeczywiście; znajdzie w jego księgach rzeczy mądre i myśli najwznioślejsze, nauki mające wartość wszechludzką, zasady etyczne wspaniałe i pięknem tryskające legendy, ale obok tego i miejsca dziwne, zabobonne, przyziemne, odpychające niekiedy, nudne niekiedy w swej drobiazgowości, przyprawiające o złość, zdziwienie, lub irytację.

Wyobraźmy sobie olbrzymią gazetę. Przynosi ona wszystko: wiadomości i zdarzenia polityczne, debaty ciał ustawodawczych, rozprawy naukowe, feljeton, sprawozdanie z sali sądowej, kronikę zdarzeń, wypadków pojedynczych ludzi, wspomnienia z czasów ubiegłych, anegdota, słowem cały obraz chwili. Taką właśnie olbrzymią gazetą starożytności żydowskiej jest Talmud.

Pozornie niemasz w nim porządku, niemasz ładu, niemasz kompozycji. Tu aktualne zdarzenie polityczne, tam protokół z narad ustawodawczych Sanhedrynu; tu jakaś legenda lub przypowieść, tam rozprawa filozoficzna; tu coś z historii, tam z astronomji; ciekawy prawniczo przypadek i relacja z obrad trybunału interpretującego ustawy, sprawozdanie z debaty religijnej grona teologów, rady praktyczne, wiązanka aforyzmów i anegdota wesoła, kroniczka aktualna, kącik lekarski, kącik kobiecy, kącik metapsychiczny i t. d. Wszystko się kłębi, jedno drugie ściga, rzecz mądra i ściśle fachowa sąsiaduje z mniej lub więcej udatnym utworem literackim, zawsze aktualne z dawno przebrzmiałem, ciekawe z nudnem, ważne z obojętnem. A jednak, gdy bliżej przyjrzeć się rzeczy, widzi się i w tym chaosie kompozycję, poznać można czuwającą nad wszystkim rękę; tak jak w dobrze zredagowanej gazecie wśród chaosu dostrzeże oko fachowe umiejętność doboru i układu przedmiotów, podczas gdy pobieżny czytelnik — dostrzeże tylko stos mechanicznie zadrukowanej bibuły.

Tak tedy, jak gazeta daje obraz dnia, tak Talmud daje obraz pełnego życia żydowskiego z czasów swego powstania.

Rozumny czytelnik gazety nie wszystko, co tylko da się w niej znaleźć, będzie uważał za istotne dla ustroju, prawodawstwa, etyki i życia kraju, z którego gazeta niesie sprawozdanie. Wie, że co innego są obrady parlamentu, a co innego jego uchwały; że nie wszystko, co mówią uczestnicy synodu duchownego, staje się zaraz prawdą wiary i obowiązkiem religijnym; że teoria jest różna od praktyki; że jedno jest ważne i zasadnicze, drugie wątpliwe, trzecie zgola obojętne, a jeszcze inne odrzucone i potępione. Ale obowiązkiem gazety jest zrelacjonować wszystko, aby czytelnik uzyskał obraz całości kształtu rzeczy, o jakiej ona donosi. W stosunku do Talmudu tak zaś właśnie postępują jego przeciwnicy, że pewne jego zdania, tendencyjnie wyrwane z całości, układają obok siebie i komentują dowolnie, przedstawiając fikcję stworzoną tą metodą za obraz etyki ksiąg religijnych żydowskich, za zwierciadło wychowywanej na nich „żydowskiej duszy“.

Nie trzeba chyba nadmienić, że podobną „metodą“ można „udowodnić“ wogóle wszystko, co tylko ktoś zechce sobie umyśleć i zgóry założyć. Ale w ten sposób da się nawet na odpowiednio dobranych cytatach z Talmudu lub wogóle z jakiegokolwiek książki wykazać, że świat nigdy nie istniał. Z preparatów podobnych chyba jeszcze nie wynika, jakoby miały być one autentyczną nauką Talmudu, choćby dobranych cytatów w słowach ich nawet nie sfałszowano.

Że nie każde zdanie staje się normą żydowskiego prawa religijnego, świadczy Miszna*) Edujoth I, 4: „CZEMU SŁOWA

*) Miszna, od wyrazu „szanah“ (powtarzać, uczyć), oznacza tradycję ustną, jakiej Bóg interpretując i wykładając Torę podczas czterdziestu dni pobytu na Synaju, miał uczynić Mojżeszowi. Pochodzenie boskie tego ustnego wykładu wywiedziono z werseku Lev, 26.46 „Toć są ustawy i sądy i Tory, jakie Pan postanowił“; ponieważ użyto tu zamiast wyrazu „Thora“ liczby mnogiej „Thoroth“, wysnuto, że Tor było dwie za czasów objawienia: Tora pisana t. j. „Thora shebikthaw“ i Tora ustna — „Thora shebal peh“.

Również wykład i interpretacja zakonu pochodzi od Mojżesza. Tradycja ta opiera się na wersecie Deut. 1. 5.: „Przed Jordanem, w ziemi Moab począł Mojżesz wykladać ten zakon“.

Jak pisze Eruwin 54 b. Mojżesz miał zaprawiać następców w wykładzie ustnym Tory. „Nauczyciele nasi uczyli: W jaki sposób nauka została przekazana? Mojżesz uczył się z ust Wszechmocnego, poczem przyszedł Aron i Mojżesz nauczył go jego rozdziału. Zaczem Aron ustąpił i usiadł po

SZAMAJA I HILLELA — pisze ona — SĄ PRZYTOCZONE (w Talmudzie), SKORO WIĘKSZOŚĆ JE ODRZUCIŁA? ABY POKOLENIA PRZYSZŁE NAUCZYĆ, ŻE CZŁOWIEK NIE MOŻE OPIERAĆ SIĘ NA SWEJ WOLI*), PONIEWAŻ I OJCOWIE ŚWIATA**) TEŻ NIE ZAWSZE NA SŁOWACH SWYCH SIĘ OPARLI“. Orzeka zatem Edujoth w tym samym ustępie: „POSTĘPOWANIE ROZSTRZYGAĆ NALEŻY ZAWSZE WEDLE OPINII WIĘKSZOŚCI“.

Ale nie jedynie ów cel wychowawczo-dydaktyczny był powodem, dla którego notowano w Talmudzie zdania odrzucone obok przyjętych. Istniał prócz tego i powód praktyczny. Wspomina o nim Miszna Edujoth I. 6.: „R. JUDA POWIADA: DLACZEGO INDYWIDUALNE MNIEMANIA SĄ WSPOMINANE OBOK ORZECZEŃ ODMIENNIE ROZSTRZYGAJĄCEJ WIĘKSZOŚCI? ABY, JEŚLI KTOŚ RZECZE: OTRZYMAŁEM JE JAKO TRADYCJĘ — ODEPRZEĆ MU BYŁO MOŻNA: PRZYJĄŁEŚ OPINIĘ ODRZUCONĄ“.

Przy tem wszystkim nie myślał Talmud być skostniały w rzeczach prawniczo-religijnych. On dawał ramy ogólne, wska-

lewicy Mojżesza, a weszli synowie jego i Mojżesz nauczył ich ich rozdziału. Zaczem ustąpili synowie jego, Eleazar usiadł po prawicy Mojżesza, a Itamar po lewicy Arona; r. Jehuda mówi: Aron zostawał zawsze po prawicy Mojżesza. Zaczem weszli najstarsi i Mojżesz nauczał ich ich rozdziału, poczem najstarsi odeszli i wstąpił lud cały i Mojżesz nauczał go jego rozdziału“ i. t. d.

Wykład ten ustny miał się przechowywać przez pokolenia. Opowiada o tem Pirke Aboth I. 1.: „Torę ustną otrzymał Mojżesz na Synaju i przekazał ją Jozuemu, Jozue najstarszym, najstarsi prorokom, a prorocy Mężom Wielkiego Zboru“; epoka ta rozpoczyna się z wystąpieniem Ezry i Nehemiasza i trwa od roku 500 do r. 250 przed Chr. t. j. do śmierci Szymona Sprawiedliwego; w niej krystalizują się zasady Miszny. Spisuje ostatecznie Misznę w czwartej generacji Tannaitów r. Jehuda ha Nassi. (135—194? po Chr.). Miszna, wraz z późniejszym swem objaśnieniem, Gemarą, od wyrazu „g'mar“—„wykańczać, uczyć“, tworzą Talmud.

Powagę Talmudu wysnuł R. Szymon b. Lakisz, co w jego imieniu przekazał r. Lewi b. Chama, z następującego wiersza Exodus 24.12.: „Dam ci tablice kamienne i Naukę i przykazania, jakie spisałem, abyś ich uczył“. Berachoth 5a, tak wiersz ten wyklada: „Tablice“ — to dekalog; „Nauka“ — to Pismo Św.; „przykazania“—to Miszna; „jakiem spisał“—to są księgi proroków i hagiografów; „abyś ich uczył“ — to jest Talmud. To naucza, że one wszystkie zostały dane Mojżeszowi na Synaju“.

*) t. zn. na swem mniemaniu.

**) Honorowy tytuł największych mędrców.

zywał jednak i szczegóły w opiniach odmiennych, licząc się z tem, że wobec płynnego życia i ustawy skamienieć nie mogą, a i norma odwoławcza też istnieć musi. „DLACZEGO — pisze Miszna Edujoth I. 5. — SŁOWA JEDNOSTEK PRZYTACZANE SĄ OBOK SŁÓW WIĘKSZOŚCI? ABY SĄD, JEŚLI SŁOWO JEDNOSTKI GO PRZEKONA, MÓGŁ SIĘ EWENTUALNIE NA NIEM OPRZEĆ. SĄD JEDNAK MOŻE TYLKO WTEDY UCHYLIĆ POSTANOWIENIE INNEGO SĄDU, JEŚLI PRZEWYŻSZA GO MĄDROŚCIĄ I LICZBĄ. JEŚLI PRZEWYŻSZA GO MĄDROŚCIĄ ALE NIE LICZBĄ, ALBO LICZBĄ LECZ NIE MĄDROŚCIĄ, NIE MOŻE UCHYLIĆ JEGO POSTANOWIEŃ, DOPÓKI NIE PRZEWYŻSZY GO I LICZBĄ I MĄDROŚCIĄ“.

Jeśli jednostka upierała się przy swem indywidualnem mniemaniu wbrew opinii większości i nie chciała ustąpić, podpadała pod moc klątwy, bez względu na to, jaką powagą się cieszyła. Taki los spotkał r. Akabję, syna Mahalaleela, który w czterech punktach rytualnej czystości oparł się raz wyrokowi Sanhedrynu. Wypadek ten opowiada Miszna Edujoth V. 6-7: „RZEKLI ONI*) DO NIEGO: AKABJO, COFNIJ CZTERY TEZY, KTÓRYCH NAUCZASZ, A ZROBIMY CIĘ PRZEWODNICZĄCYM SĄDU IZRAELA. RZEKŁ JEDNAK DO NICH: RACZEJBYM PRZEZ DNIE CAŁE ŻYCIA MEGO MIAŁ BYĆ NAZYWANY GŁUPCEM, NIŻBYM CHOĆBY NA CHWILĘ MIAŁ BYĆ PRZESTĘPCĄ U BOGA. NIECH O MNIE NIE BĘDZIE POWIEDZIANO: DLA GODNOŚCI WYSOKIEJ ZRZEKŁ SIĘ CZEGOKOLWIEK“ i t. d. „OBŁOŻONO GO TEDY MAŁĄ KLĄTWĄ I ZMARŁ W KLĄTWIE, A SĄD RZUCIŁ KAMIENIE NA JEGO TRUMNĘ“.

Taż sama Miszna opowiada, że umierając, polecił r. Akabja synowi, by odstąpił od jego zdania i poddał się opinii większości. Argumentował swe żądanie: „SYNU MÓJ — rzekł — ODSZAP OD CZTERECH NAUK, KTÓRYCH NAUCZAŁEM. TEN ZAPYTAŁ: CZEMUŚ TY ZATEM NIE ODSZAP? ODPOWIEDZIAŁ MU: MNIEMANIE MOJE OTRZYMAŁEM Z UST WIĘKSZOŚCI**), KTÓRA TEŻ OTRZYMAŁA JE Z UST INNEJ WIĘKSZOŚCI***); OPARŁEM SIĘ NA MOJEJ TRADYCJI, A

*) t. j. mędrcy inni z Sanhedrynu.

**) lnego sądu, dawniejszego, gdyż prawo krystalizowało się dopiero.

***) Sądu jeszcze dawniejszego.

ONI*) NA SWOJEJ TRADYCJI; TY JEDNAK MASZ SWOJĄ TRADYCJĘ Z UST JEDYNEGO MEŻA**), A ICH TRADYCJA JEST DLA CIEBIE TRADYCJĄ WIĘKSZOŚCI, NALEŻY CI WIĘC SŁOWA JEDNOSTKI ODRZUCIĆ I PRZYJĄĆ SŁOWA WIĘKSZOŚCI. RZEKŁ WÓWCZAS DO NIEGO: OJCZE, POLEĆ MNIE SWYM KOLEGOM. ODPARŁ MU: TEGO NIE UCZYNIĘ. ZAPYTAŁ TAMTEN: ZNALAZŁEŚ COŚ ZŁEGO U MNIE? ODPOWIEDZIAŁ MU: NIE, LECZ POSTĘPOWANIE TWOJE CIĘ POLECI I POSTĘPOWANIE TWOJE CIĘ OD-DALI***).“

Jak z tego wynika, Talmud nie dopuszcza żadnej samowoli i tylko to, co zostało formalnie uchwalone w Talmudzie jest prawem, inne natomiast zdania mają charakter nieobowiązujących opinii jednostek. Wolność wnioskowania pozostaje Żydowi tylko w tych wypadkach, gdy Talmud pozostawiając dyskusję nierozstrzygniętą zaznacza, że jest ona otwarta, lub kończy ją słowem: „Wnioskuj z tego“. Niema jej natomiast nigdzie tam, gdzie zdanie indywidualne zostaje odparte trafnym kontrwywodem, choćby także tylko jednostki.

Podaję przykład takich kontrwywodów. W różnych wypadkach i czynnościach życia, ustala Talmud przepis wypowiedzianego szeregu błogosławieństw. Ponieważ pasterz jakiś, zabierając się do jedzenia chleba, pobłogosławił go słowami: „Pochwalony Pan tego chleba!“ — powstało pytanie, czy to jest formalistycznie wystarczające błogosławieństwo, czy nie. I na tem tle zakwitł spór, o którym relacjonuje Berachoth 40 b.:

„Raw rzekł: Błogosławieństwo, w którym nie masz wymienionego Imienia Boga, nie jest błogosławieństwem. — R. Jochanan powiedział: Błogosławieństwo, w którym nie masz wymienionej Królewskości Boga, nie jest błogosławieństwem. — Abaji powiedział: Pogląd Rawa jest bardziej przekonywający, ponieważ uczy (Deut. XXVI. 13): „nie przestąpiłem przykazania Twego, *anim go zapominał*“, (czyli) „nie przestąpiłem“, (odnosi się do) „Ciebie chwalić“; „*anim zapominał*“ pośród tego wspomnieć

*) T. j. większość, która Akabę wykleła, oparła się na zdaniu większości w innym sądzie dawniejszym.

**) t. j. z ust ojca.

***) t. zn. jeśli dobrze będziesz postępował, sami zwrócą na ciebie uwagę; wartość człowieka, nie protekcja powinna być jego legitymacją.

Twego Imienia. Nie uczy natomiast pośród tego wspominać królewskości. — A rabbi Jochanan!? Czytaj: „nie zapomniałem“ (t. zn.) wspomnieć tam Twego Imienia i Twej królewskości“.*)

W innym wypadku, gdy kwestja pozostaje nierozstrzygnięta, Talmud zawsze wyraźnie to zaznacza i wówczas dyskusja pozostaje otwarta. Miszna Berachoth ustaliła zasadę, że jeśli je się potrawy mieszane, wystarczy wypowiedzieć błogosławieństwo nad potrawą główną; wyjęty jest z tego chleb, który wymaga osobnego błogosławieństwa. Ale gdy się je chleb z zakąską, wystarczy wpierv wypowiedzieć błogosławieństwo chleba, jako potrawy głównej. Kto jednak pobłogosławił zakąski, musi osobno pobłogosławić chleb.

Misza Berachoth VI. 5. powiada: „JEŚLI SIĘ WYPOWIEDZIAŁO BŁOGOSŁAWIENSTWO NAD CHLEBEM, TO OBEJMUJE ONO I ZAKĄSKI; JEŚLI (BŁOGOSŁAWIENSTWO) ZAKĄSKI, NIE OBEJMUJE ONO CHLEBA. SZKOŁA SZAMAJA RZEKŁA: TAKŻE NIE OBEJMUJE POTRAWY GOTOWANEJ“.

Tyle Misza. Gemara Berachot 42b. objaśnia ten ustęp: „Czy szkoła Szamaja spiera się o zdanie początkowe, czy o końcowe? (Gdy) spiera się ona o zdanie początkowe: Pierwszy Tanna rzekł: Jeśli się wypowiedziało błogosławieństwo nad chlebem, obejmuje ono i zakąskę, tembardziej zaś potrawy gotowane, wówczas na to znów szkoła Szamaja, że nietylko nie obejmuje zakąski, ale i potraw gotowanych; gdy natomiast (spór idzie) odnośnie zdania końcowego: uczy on**), że jeśli wypowiedziało się błogosławieństwo nad zakąską, nie obejmuje ono chleba, jedynie chleba nie obejmuje ono, (obejmuje) jednak potrawę gotowaną, — wówczas na to mówi szkoła Szamaja, że nie obejmuje ono i potrawy gotowanej. To pozostało nierozstrzygnięte***)“.

Przykład takiej debaty nasuwającej sąd, ale otwartej do dalszej dyskusji, niech nam da traktat Szabbath 31 b:

„Rabba b. r. Hona rzekł: Człowiek uczony w Prawie, bez bojaźni bożej†), równien jest skarbnikowi, któremu dano klucze

*) Uzyskując dwa przeczenia w wersecie Biblii, r. Jochanan wnioskuje, że idzie o dwa atrybuty boskie.

**) Pierwszy Tanna.

***) Czy idzie o zdanie początkowe, czy o końcowe Miszny.

†) W rozumieniu zbożności. Termin „bojaźń boża“ nie ma nic wspólnego ze strachem, jakby chciał Zieliński.

wewnętrzne, lecz nie dano mu zewnętrznych; jakże tedy wejście do środka? R. Jannaj zakrzyknął: Biada temu, kto mieszkania niema, sporządza sobie atoli drzwi do mieszkania. R. Jehuda rzekł: Święty, niechaj będzie pochwalony, stworzył swój świat tylko dlatego, by go się bano, jako jest powiedziane (Eccles. III. 14): „A uczynił to Bóg, by go się bano“. R. Szymon i Eleazar siedzieli raz społem, a gdy mimo nich przechodził r. Jakób b. Acha, rzekł jeden do swego towarzysza: Powstańmy przed nim, bo to mąż unikający grzechu. Na co odparł drugi: Powstańmy przed nim, bo to mąż uczony w Prawie. Na to zawołał tamten: Rzekłem ci, że to mąż unikający grzechu, a ty mi mówisz dopiero, że to mąż w Prawie uczony?! Można dowieść, że tym który mówił, iż mąż to unikający grzechu, był r. Eleazar, r. Jochanan bowiem rzekł w imieniu r. Eleazara: Święty, niech będzie pochwalony, nie ma na świecie swym nic ponad bojaźń bożą, jako jest powiedziane (Deut. X. 12): „A teraz Izraelu, czegoż Pan, Bóg twój, żąda od ciebie? Jedno, abyś się bał Pana, Boga twego“ i t. d. Poczem jest powiedziane: „Zaprawdę*) bojaźń Boga jest mądrością“ — „hen“ zaś znaczy po grecku „Jeden“. Wniosku z tego“.

Dla uwypuklenia, że Talmud bardzo szczegółowo zaznacza w swych tekstach halachicznych, t. j. prawnych, regulujących postępowanie człowieka, kiedy zdanie jakieś pozostało nierozstrzygnięte, lub kiedy ktoś postępował błędnie i dla pokazania zarazem, jak wygląda pewna Miszna z całą, tyczącą jej Gemarą, dam przykład z traktatu Pesachim karta 86 a. i b. oraz Miszny tegoż traktatu VII. 13.

MISZNA. GDY DWA TOWARZYSTWA W JEDNYM POKOJU JEDZĄ**), NIECHAJ JEDNO ODWRÓCI TWARZ OD DRUGIEGO I JE I DRUGIE TWARZ I JE***), PODCZAS GDY KOCIOŁ†) POŚRODKU STOI; GDY SŁUŻĄCY††) POWSTAJE NALEWAĆ (WINO), NIECHAJ ZAMKNIJE USTA I ODWRÓCI OBLICZE†††), DOPOKĄD NIE WRÓCI JEŚĆ DO SWEGO TO-

*) „Zaprawdę“ — w oryginale „Hen“; stąd gra słów nie do oddania;

**) Ofiarę pajsiecznego baranka.

***) Sporne jest czy to obowiązek, czy wola tych towarzystw, jedzących jedną ofiarę.

†) Z ofiarą baranka, wspólnego dla obu towarzystw.

††) Obsługując towarzystwo z którym nie uczestniczy w uczcie.

†††) Dla manifestacji, że należy gdzieindziej.

WARZYSTWA. OBLUBIENICY WOLNO ODWRÓCIĆ OBLICZE I JEŚĆ*).

GEMARA. Miszna nasza reprezentuje pogląd r. Jehudy, nauczone jest bowiem (Exod. XII. 7.): „*W domach, w których go będą pożywać*“, to uczy, że ofiarę pajsieczną mogą jeść dwa towarzystwa**). Możliwyby mniemać, że jedzący może pożywać na dwu miejscach; na to jest powiedziane (Ex. XII. 46): „*W jednym domu będzie jedzony*“. Stąd wysnuto, że jeśli służący zjadł koło pieca kawałek ofiary pajsiecznej***) wielkości oliwki, to, gdy jest mądry, napełni tem swój brzuch; gdy jednak członkowie towarzystwa chcą mu zrobić przyjemność, idą i siadają koło niego — tak r. Jehuda. R. Szymon rzekł: „*W domach, w których go będą pożywać*“ — to uczy, że jedzący może ją jeść w dwu miejscach. Możliwyby mniemać, że można ją pożywać i w dwu towarzystwach; na to jest powiedziane: „*W jednym domu będzie jedzony*“. Skąd ich spór? R. Jehuda jest mniemania, że przekazana forma pisana jest miarodajna, a r. Szymon mniemania, że miarodajny jest sposób czytania†). Gdy siedzą oni††), a przedzieli ich zasłona, mogliby wedle tego który mówi, że ofiarę pajsieczną można jeść w dwu towarzystwach, pożywać dalej, — wedle tego zaś, który mówi, że ofiary pajsiecznej nie wolno jeść w dwu towarzystwach, przerwać jedzenie. Gdy siedzą, a zasłona zostanie z pośród nich usunięta, mogliby wedle tego, który uczy, że jedzący może pożywać w dwu miejscach, jeść dalej; wedle tego zaś, który uczy, że jedzący nie może pożywać na dwu miejscach — przerwać jedzenie. R. Kahana siedział i uczył tego stanowczo, wówczas rzekł r. Aszi do niego: Raczej wykladać winienes to w formie pytania: czy usunięcie zasłony lub sporządzenie zasłony może uchodzić za podział pokoju — i czy oni uchodzą za dwa towarzystwa, czy nie? (Pytanie nierozstrzygnięte).

Oblubienica może odwrócić oblicze. Z jakiego powodu? R. Chija b. Abba odparł w imieniu r. Jochanana: Ponieważ ona się wstydzi.

*) Ze względów wstydlivosti dziewiczej u świeżo upieczonej małżonki.

**) Wniosek stąd, że Pismo, mówiąc o jednym baranku, daje liczbę mnogą „w domach“.

***) Jeść baranka wolno tylko w jednym miejscu.

†) Subtelność językowa zrozumiała tylko w tekście oryginalnym.

††) Dwa towarzystwa przy stole pajsiecznym.

R. Hona b. r. Nathan wstąpił raz do r. Nachmana b. Jicchaka, a gdy zapytano go o imię, odparł: Raw Hona. Rzekli wówczas do niego: Mistrz raczy zasiąść na łożu. Skoro usiadł, wręczyli mu kielich, jaki przyjął na pierwsze zaproszenie i wypił w dwu łykach, nie odwracając oblicza. Zapytali go na to: Dlaczego nazywasz się Raw*) Hona? Odparł: Jestem właścicielem tego imienia. Czemuś zasiadł na łożu, gdy cię do tego zaproszono**) ? Odparł on: Wszystkiemu, co powie gospodarz, bądź powolny, tylko nie (proście): wynoś się***). Dlaczegoś przyjął kielich za pierwszym zaproszeniem†) ? Odparł: Prosić się dawać, należy u mniejszego††), nie należy jednak dawać się prosić wielkiemu†††). Dlaczegoś go wypił w dwu łykach? Odrzekł on: Jest nauczano: kto kielich swój wypija jednym łykiem, jest łakomy, — kto w dwu łykach — jest stateczny; kto w trzech — jest pyszny. Dlaczego nie odwróciłeś oblicza §) ? Odparł: uczyliśmy się bowiem: Niechaj oblubienica odwraca oblicze.

Raz wstąpił r. Jiszael b. r. Jose do r. Szymona b. r. Jose b. Lakonia, a gdy podano mu kielich przyjął go za pierwszym zaproszeniem i wypił go jednym łykiem. Rzekli doń: Mistrzu, zali nie trzymasz się nauki, że kto puhar jednym łykiem wypija jest łakomy? Odparł: Nie rzezono tego o nas, bo kielich twój mały, wino słodkie, a mój brzuch jest wielki.

R. Hona rzekł: Członkowie jakiegoś towarzystwa winni wchodzić trójkami §§), wychodzić zaś mogą pojedynczo. Rabba rzekł: To tylko w wypadku, by przychodzą niepunktualnie. I wtedy tylko, gdy uprzedzili o tem służącego. Rabina rzekł: Należy mu dać napiwek za trud, a ostatni daje jeszcze więcej. Halacha (Prawo) nie idzie jednak wedle niego“.

*) Tytuł „Raw“ (mistrz) dawano, ale nie wypadało samemu tak się tytułować. U r. Hony stał się on częścią składową imienia.

**) *Savoir vivre* nie pozwalał korzystać zaraz z łoża, przeznaczonego dla najznakomitszych gości; należało zasiąść na ziemi.

***) Bo to obrażało prawo gościnności.

†) Także wzgląd na *savoir vivre*; ten kazał podrożyć się nieco.

††) Bo mniejszy, uboższy, może wprawdzie zapraszać dla formy, lecz przyjęcie byłoby z jego szkodą; dopiero, gdy gorąco zaprasza należy przyjąć, aby odmowa nie uchodziła za wzgardę.

†††) Bo dla bogatego kielich wina jest drobnostką.

§) Odwracanie twarzy przy jedzeniu lub piciu, było przejawem skromności. Raw Hona uważał je za przesadę dla mężczyzny, za komedję.

§§) By nie dezorientować i nie przyczyniać pracy służącemu.

Przytoczyłem typowy wzór ciężkiej halachicznej debaty nad Miszną, przeplatanej hagadystycznymi przykładami, ilustrującymi prawo praktycznie. Nie chcąc być posądzonym o jakąkolwiek tendencyjność, doбираłem dotąd ustępy, z jednej strony łatwiejsze do zrozumienia dla laika, z drugiej zaś wcale nie najpiękniejsze, i owszem, odpychające niekiedy europejczyka swą drobiazgową kazuistyką. Obecnie dla dania pojęcia, jak wygląda żywsza kolumna talmudyczna w swych i pięknych i ciemniejszych stronach, zilustruję ją na szczególnie urozmaiconym przykładzie karty Eruwin 18b, gdzie się znajdzie i myśl ładna i poezji nieco i zabobon i rzecz obowiązująca i obojętna. Punkt wyjścia znajduje ta Gemara w interpretacji wersetu Biblii z Genesis II. 22. o pramatce ludzkości Ewie: „I zbudował Pan z żebra onego, które wyjął z Adama, niewiastę i przywiódł ją do Adama“.

„I Pan, Bóg zbudował“ — o tem mówi r. Chisda, a jak twierdzą niektórzy i jedna Barajtha: To naucza, że Święty, niech będzie pochwalony, zbudował Chawę (Ewę) na kształt spichlerza: jako spichlerz u dołu jest szeroki a wąski górą by plony przyjmował, tak i niewiasta dołem jest szeroka a wąska górą — by dziecię przyjąć.

I przywiódł ją do człowieka. To uczy, że Święty, niech będzie pochwalony, praczyłowi Adamowi był drużbą. Stąd nauka, by bogacz u ubożego przyjmował posługę drużby i by mu to nie było przykre. Kto szedł przodem wedle tego, co mówi, że to było „oblicze“?*) R. Nachman b. Jicchak odparł: Należy przyjąć że męskie (oblicze) szło przodem, naucza się bowiem: Nie idzie się drogą za kobietą**), choćby to była żona własna. Spotka się ją na moście, to wyprzedzić należy ją bokiem. Kto idzie za kobietą przez rzekę***), nie ma udziału w życiu przyszłym.

Rabbanan uczyli: Kto wylicza pieniądź z ręki swej do ręki niewiasty, albo (bierze go) z jej ręki do swojej, aby ją oglądać — nie uchroni się sądu otchłani, choćby równien był nauczycielowi naszemu Mojżeszowi, który otrzymał Torę na górze Synaju*).

*) Z innej metafizycznej debaty wyjęty symbol.

**) By nie obserwować jej kształtów.

***) Bowiem musi ona podnieść nieco sukien i w wodzie można zobaczyć odbite jej kształty, przez co pożądanie łatwo wzbudzić.

†) Stąd zobaczyć można czasem, że prawowierny żebrak żydowski nie przyjmie jałmużny z rąk kobiety, dopóki ona jej nie położy na ławce.

O nim mówi Pismo (Przysł. XI. 22.): „z rąk do rąk, nie ustrzeże się złego“, t. zn. nie ustrzeże się sądu otchłani. R. Nachman rzekł: Manoach był człowiekiem pospolitym*), jest bowiem powiedziano (Sędz. 13. 11.): „A Manoach szedł za żoną swoją“. R. Nachman b. Jicchak dodał: „I o Elkanie jest przecie napisano: „A Elkana szedł za żoną swoją“; byłżeby on też takim? I o Eliszy tak samo napisano (II. Król. IV. 30): „A tak wstawszy szedł za nią“ — byłżeby on też takim? Raczej (gdy wszędzie) wedle ich słów i wedle ich rady, tak i tu wedle ich słów i wedle ich rady**). R. Aszi rzekł: Sądząc z tego, co rzekł r. Nachman, że Manoach był człowiekiem z gminu, nie nauczył się on nawet niczego w szkole. Jest bowiem powiedziano (Gen. XXIV. 61.): „Tedy wstawszy Rebeka z dziewczeczkami swemi i wsiadłszy na wielbłądy, jechały za owym mężem“; za mężem, ale nie przed mężem***).

R. Jochanan rzekł: Za lwem, lecz nie za kobietą; za kobietą, lecz nie za bożkiem; za bożkiem, lecz nie za bóżnicą czasu modlitwy†).

Dalej rzekł r. Jirmeja b. Eleazar: W ciągu lat, w czasie których był Adam wygnany, płodził on duchy, demony i widma nocne, jest bowiem powiedziano (Gen. V. 3.): „Żył Adam sto i trzydzieści lat i spłodził syna na podobieństwo i na obraz“, czyli, że dotąd płodził nie na obraz††). Dodano: R. Meir rzekł: Adam, praczlówek, był bardzo pobożny; gdy zobaczył, że przezeń śmierć zawisła (nad światem), spędził sto i trzydzieści lat w poście, rozłączył się na sto trzydzieści lat od żony i nosił sto trzydzieści lat przepasę figową na ciele swem†††). — Mówimy §) o duchach, jakie spłodził on z niezawinionych wytrysków nasienia §§).

*) Am haarec — nieuk. R. Nachman wnioskuję dosłownie.

**) Rozumowanie symboliczne: Jeśli się ma naśladować mężów biblijnych, to i w tem.

***) R. Aszi odpiera zdanie poprzednie powagą wersetu Tory, a więc tekstu bezpośrednio bożego.

†) Nie mijać bóżnicy bez wstąpienia na modlitwę.

††) Typowe wnioskowanie z tekstu Biblii.

†††) R. Meir odpiera wniosek r. Jirmeji.

§) Jirmeja, uznając słowa r. Meira, koryguje swoje zdanie.

§§) Prastare wierzenie, do dziś pokutujące wśród ludu. Stary Midrasz, wydany p. t. „Alphabetum Siracidis“ i Zohar, Gen. 19 b. czynią nawet Lilith pierwszą żoną Adama w owym czasie. Por. też Midrasz Agada Bereszith IV. 22.

Dalej rzekł r. Jirmeja b. Eleazar: Część pochwały mów (człowiekowi) w twarz, całą jednak w jego nieobecności. Część w twarz, jest bowiem powiedziano (Gen. VII. 1): „*Bom cię znalazł sprawiedliwym przed obliczem mojem w pokoleniu tem*“, całość jednak w jego nieobecności, jest bowiem powiedziano (Gen. VI. 9): „*Noach, mąż sprawiedliwy, doskonały był między współczesniki*“*).

Dalej rzekł r. Jirmeja b. Eleazar: Napisano jest (Gen. VIII. 11): „*I patrz, oto listek oliwy był pokarmem w dziobku jej*“. Gołębicą rzekła przed Świętym, niech będzie pochwalony: Panie świata, raczej niech pożywienie moje będzie gorzkie jako liść oliwy, lecz z ręki Twojej, niż miałyby być słodkie jak miód, lecz zawisłe od „ciała i krwi“**). Tu bowiem napisano jest „pożywienie“, tam (Przysł. XXX. 8) zaś napisano jest: „*Żyw mię tylko pokarmem wedle potrzeby mojej*“.

Dalej rzekł r. Jirmeja ben Eleazar: Dom, w którym nocą rozbrzmiewają słowa Tory, nie będzie zburzony, jest bowiem powiedziane (Hiob 35.10): „*I nie mówi on: Gdzie jest Bóg, Stwórca mój, co nocą pieśni słucha*“.

Dalej rzekł r. Jirmeja b. Eleazar: Odkąd świątynia została zburzona, wystarcza światu posługiwać się Imieniem Boga z dwu liter***), jest bowiem powiedziano (Psalm 150. 6): „*Wszystko, co oddech posiadasz, chwal Pana, chwal Pana*†)“.

Dalej rzekł r. Jirmeja b. Eleazar: Gdy Babel została przeklęta, byli i jej sąsiedzi przeklęci; gdy jednak Szomron została przeklęta, sąsiedzi jej byli pobłogosławieni. Gdy Babel została przeklęta, byli i jej sąsiedzi przeklęci, jest bowiem napisano (Izaj. XIV. 23): „*I uczynię ją dziedzictwem baków i bagniskami wodnemi*“. Gdy Szomron została przeklęta, byli jej sąsiedzi pobłogosławieni, jest bowiem powiedziane (Mich. I. 6): „*Obróć Szomron w stos gruzów polnych i w winniczniki*††)“.

*) Wnioskowanie z postępowania Boga: tam mówi Bóg wprost do Noego, tu mówi pozanim do czytelnika, że był on nie tylko sprawiedliwy, lecz i doskonały.

**) „Ciało i krew“ — „basar w'dam“, termin techniczny na oznaczenie człowieka. Bezpodstawne twierdzenie Rohlinga i Pranajtisa, jakoby był to „tajny“ termin na oznaczenie „gojów“, odpiera fakt zastosowania go do Noego, który wszak gojem nie był.

***) „Jah“ zamiast „Jahwe“.

†) W oryginale „Hallelu-jah“, dzisiejsze „Alleluja“.

††) Mowa o Babilonji i Samarji. Z Babilonu zmienionego w bagna, nikt nie miał pociechy; z winniczników Samarji skorzystali sąsiedzi.

Tak wygląda mniejwięcej typowa z łatwiejszych kolumn Talmudu, mogąca dać pojęcie o całości w jej kompozycyjnej strukturze. Jak widać, każde niemal zdanie wykwita z drobiazgowej interpretacji Biblii; opinie się ścierają, odpierają wzajemnie; notowane są aforyzmy różnego typu, nauki pozytywne i wątpliwe, legendy, dociekania. Ale na tem nie koniec.

Talmud był też krynicą wiedzy Izraela, historją jego blasków i nędz, księgą liturgiczną, filozoficzną, notatnikiem zabobonów starożytności, legend, bajek i t. d. Radbym więc i na tem polu dać kilka przykładów jego prawdziwego oblicza.

Utarło się naogół bezpodstawne zdanie, jakoby Talmud był szkołą jakiejś niesamowitej pychy narodowej, widzącej nawet głupstwo swoje w barwach świetnych, byle tylko naprzekór blaskom cudzej, choćby i rzeczywistej mądrości. Tymczasem tak nie jest. Talmud umie przyznawać rację nieżydom, gdzie sądzi, że oni rację mają.

Opowiada traktat Pesachim 94 b. o dyskusji astronomicznej, w jaką zapuścili się raz jego rabini: „Rabbanan uczyli: mędracy Izraela mówią: Krąg niebios stoi, gdy gwiazdy poruszają się kołem, zaś mędracy ludów świata mówią: krąg niebios obraca się, gdy gwiazdy stoją. Rabbi rzekł: Odparciem słów ich jest, że nigdy nie widzieliśmy Wozu na południu, a Skorpioną na północy. R. Acha b. Jakób wtrącił: Może obracają się one jak oś kamienia młyńskiego, lub jak zawiasy drzwi*). Mędracy Izraela mówią, że słońce krąży za dnia popod niebem, nocą zaś nad niebem; mędracy ludów świata mówią zaś, że słońce wędruje za dnia popod niebem, w nocy zaś popod ziemią. Raw rzekł: Ich mniemanie jest prawdziwsze niż nasze, gdyż za dnia są źródła zimne, nocą zaś ciepłe“.

Nie idzie tu bynajmniej o ową naiwną w dzisiejszym stanie wiedzy debatę astronomiczną; Talmud wszak był dzieckiem swojej epoki i niezawsze mógł wznieść się ponad jej możliwości. Idzie o charakter samej konkluzji, idzie tylko o ducha, który kieruje jego metodami rozumowemi i intencją dociekania prawdy. Choć Talmud wszystko lubi tłumaczyć Biblią, w debacie tej nikt nie wysuwa podobnej argumentacji, jak owa, którą średniewiecze „zwalczało“ np. teorię Kopernika, motywując, że skoro Jozue

*) Drzwi w Babilonji obracały się dokoła osi umieszczonej w środku dolnej i górnej futryny.

wstrzymał słońce, to nie ziemia krąży dokoła niego, lecz ono dokoła ziemi; Talmud poprzestaje tu przy metodzie doświadczalno-rozumowej. Pozatem celem jego jest nie pycha wiedzy religijno-plemiennej, lecz dociekanie prawdy, przed którą pobudki egoistyczne łatwo ustępują. Jako nauczyciel metody naukowej, nie jest tedy Talmud głóścicielem monopolu wiedzy, ani źródłem zacofania.

Postawa ta Talmudu daje nam wyjaśnienie zagadkowego dla nieżydów zjawiska, że częstokroć chałatowiec, wyszedłszy dopiero w młodzieńczych latach z ghetta, szybko może się otrząsnąć ze swych niektórych przedwiekowych przesądów i zaklimatyzować się zupełnie w atmosferze zdobyczy cywilizacji i nauki europejskiej. Nic w tem dziwnego; wpajając mu bowiem wprawdzie od dziecka wiedzę w wielu punktach przebrzmiałą, nastawiał go mimoto Talmud do dociekania bezinteresownej prawdy.

Co więcej; pychę, jako naturalne źródło wszelkiego zła i głupoty, Talmud wyraźnie potępia. W tym celu, nawet odnośne prawo ubiera w formę religijnego wierzenia; pysze każe być udaremniciełką dzieła zbawienia świata. „Mesjasz, syn Dawida, przyjdzie nie pierwej, aż znikną pyszni zpośród Izraela“ — uczy Aboda Zara 9 b.

Pokorę zalecają religijno-prawne przykazania Talmudu, pokory uczy jego haggada, czyli partje legendarno literackie. A że dając przykłady poszczególnych grup treściowych z jakich składa się Talmud, nie dałem jeszcze typu religijnej haggady, przeto zacytuję jej wzór z traktatu Taanith 7 a.

„Czemu słowa nauki Prawa porównać można z trzema napojami: z wodą, winem i mlekiem? Jako jest powiedziane (Izaj. 55. 1): „Nuż wy *pragnący wszyscy, pójďte do wód*“, a dalej: „*pójďte i wy, co nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie, a jedzcie, pójďte, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko*“. To wskazuje, że jak te trzy napoje utrzymują się tylko w najprostszych naczyniach, tak i nauka Prawa utrzymać się może jedynie u tego, który jest skromny. Raz córka cesarza rzekła tak do r. Jehoszui b. Chananja*): Ej, piękności moce, w brzydkiej powłoce! Odpowiedział jej: Ejże córko tego, co wino przechowuje w glinianych naczyniach! Zapytała ona: W jakich więc ma je trzymać? Odparł: We wspaniałych, srebrnych i złotych naczy-

*) R. Jehoszua był bardzo brzydki.

niach niechaj je trzyma. Poszła więc i rzekła to ojcu; kazał wówczas wino przelać w złote i srebrne statki, wskutek czego skwaśniało. Gdy mu to doniesiono, zapytał córki swej: Kto cię ku temu namówił? Odparła: R. Jehoszua b. Chananja. Na te słowa kazał mu się stawić i zapytał go: Czemuś jej tak doradził? Odparł ów: Odpowiadało to temu, co ona mi rzekła. — Jednakże bywają ludzie piękni, a też uczeni? — Gdyby byli brzydcy, byłiby jeszcze więcej uczeni!“

Gdziekolwiek mówi Talmud o Bogu, tam naraz wyrastają mu skrzydła i najpiękniejsze myśli metafizyczne zamyka w poetycznych przenośniach. Tak na przykład o wszechmiłosierdziu bożem opowiada Joma 75 a: „Wejrzyj raz — mówi r. Jose — jak działania boskie są różne od człowieczych. Gdy człek rozgniewa drugiego człeka, bywa odeń ścigany do śmierci; Bóg jednak postąpił tu zgoła inaczej. Przeklął węża — a jednak ten znajduje wszędzie swój pokarm; przeklął Kanaan, a może on jeść i pić z tego, co Pan je i pije; przeklął kobietę — wszystko biegnie za nią; przeklął ziemię — wszystko z niej ciągnie swój pokarm“.

Takich, wznioślejszych i głębszych jeszcze miejsc, możnaby naliczyć mnogo.

Ale obok tego, opowiada Talmud także i anegdotki wesołe. W Sodomie biblijnej — wedle Sanhedrin 109 b — werbowano sędziów z czterech gatunków ludzi: kłamców, obłudników, fałszerzy i krętaczy. Były też tam zgoła dziwne ustawy: „Gdy ktoś zranił bliźniego swego, wyrokowano: Zapłać mu za to, że ci krwi obciągnął. Raz przyszedł do Sodomy Eleazar, sługa Abrahamów i zraniono go. Gdy poszedł z tem przed sędziego, rzekł ów doń: Zapłać mu za to, że ci krwi obciągnął. Podjął więc Eleazar kamień i zranił nim sędziego. Rzekł ów: Co to znaczy? Odparł mu: Zapłać mu za mnie z tych pieniędzy, jakie mam obecnie otrzymać od ciebie, ja już pozostanę przy swoich“.

W Sodomie nie sprzedawano też nigdy obcym chleba i żywności. Istniał prócz tego zwyczaj, że jeśli ktoś zaprosił obcego na wesele, to z zapraszającego ściągali współbiedniacy suknie. Gdy Eleazar przybył tam, nikt nie chciał mu sprzedać chleba. Że jednak sługa ów był głodny, poszedł więc nieproszony na jakąś ucztę weselną i zasiadł u końca stołu. Gdy go zapytano kto go zaprosił, wskazywał pokolei wszystkich biesiadników; każdy zaś z nich w obawie, by zeń sukien nie ściągnięto — uciekał. Sprytny Eleazar pozostał wreszcie sam, wypłoszywszy całe grono.

Wówczas zabrał się do pałaszowania nagotowanych potraw.

Nie byłby Talmud obrazem życia dawnych wieków, gdyby nie miał i swych zabobonów. Wedle Berachoth 6 a, łaską bożą jest, że człowiek nie ma mocy dojrzeć wszystkiego, co go otacza, inaczej żyłby nie mógł ze strachu przed duchami. Złe duchy powodują wszystkie przykrości; kto chce zobaczyć ich ślady, może przysypać popiołem podłogę dokoła łóżka, a rano ujrzy odbicia nóg, podobne do śladów kogucich. Kto chce dojrzeć ducha, musi wziąć płód czarnej kotki, zrodzonej też z czarnej, płód pierworodny, zrodzony z pierworodnej, która także była dzieckiem pierworodnej; zabić go należy i spalić. Gdy się uzyskanym popiołem posypie oczy, ujrzy się duchy; strzec go atoli należy, w hermetycznie zamykanej żelaznej rurze przechowywać, bo duchy go wykradną. Usta trzeba mieć przytem zamknięte, bo duchy szkodzą i t. d.

Talmud jest też historją Izraela. I tak relacjonują naprzykład Joma 39, 69, 77, Menachoth 109 i inne traktaty o ostatnim mężu „Wielkiego Zboru“, arcykapłanie Szymonie Sprawiedliwym i jego misji politycznej u Aleksandra Wielkiego. Była to epoka najwyższej potęgi Macedończyka, po jego podboju Persji. Judejczycy nie chcieli zrazu złożyć hołdu Aleksandrowi, wdzięczni dawnej perskiej dynastji, która była wobec nich ludzka i lojalna i wierni złożonej przysiędze. Tę ich postawę wykorzystali Samarytanie, mający u siebie w kraju pod miastem Sz'chem na górze G'rizim świątynię „konkurencyjną“, podburzając Aleksandra przeciw knąbrnej Judei. I rzeczywiście, dotknięty w swych ambicjach Aleksander, wyruszył na Jerozolimę groźnym pochodem swych wspaniałych wojsk.

Jemu na spotkanie wyszedł Szymon Sprawiedliwy w pełnym ornacie arcykapłana, otoczony świtą. Szedł zbrojny tylko powagą i majestatem starca, ufny w sprawę słuszną i w to, że zwycięski mocarz zrozumieć potrafi szlachetność zasady wdzięczności, wierności i niesprzedajności sumień. Naprzeciw mocarza miecza — stanął mocarz myśli i ducha.

I stała się rzecz dziwna. W nadchodzącym starcu poznał Aleksander postać, jaką widywał często w swych snach, a którego zjawienie się senne uważał zawsze za pomyslną dla siebie wróżbę. Przyjął Szymona łaskawie, wysłuchał, uznał trafność jego wywodów i w pokoju odstąpił od Jerozolimy.

Obok tych przeróżnych elementów z jakich składa się Talmud, istnieje jeszcze jeden typ rozsianych w nich licznie myśli, któremi manifestuje on swą ściśle świecką mądrość życiową.

Mądrość życiowa Talmudu, w różnych wyraża się formach. Są tam aforyzmy, są zdania mające charakter przysłów ludowych, są rady i uwagi, są wyraźne jakby nakazy i zakazy, nie będące wprawdzie przykazaniami religijnymi ani jurydycznymi, ale chcące mimoto kierować postępowaniem człowieka, formować jego rozum, ostrzyć bystrość, krytycyzm, pogląd na świat. Nie narzucają się natrętnie; stawiają się tylko do dyspozycji, do przemyślenia. Chcą być ostrzeżeniem na przyszłość, chcą być pociechą wobec terażniejszości, wobec rzeczy minionych.

Niech Talmud w tym względzie mówi paru przykładami sam za siebie:

Bądź szybki w kupnie mienia, bądź powolny i rozważny w żeniaczkce. Zejdź stopień w dół i wybierz sobie żonę; kobieta poczestniejsza rodem lub mieniem mogłaby cię lekceważyć; wejdź stopień w górę i wybierz sobie przyjaciela. (Jebamoth 6 a).

Jaka owca — takie jagnię; jakie postęпки matki — takie i córki. (Kethuboth 63 a).

Nim umrze jedna żona, już druga do rządów domem się wciska. (Baba Bathra 91 a).

Starzec w domu — ciężar w domu; staruszka w domu — skarb w domu. (Erachin 19 a).

Paplanina dziecka na ulicy jest odbiciem słów ojca lub matki. (Sukka 56 a).

Trzy rzeczy dają poznać człowieka: kielich, sakiewka, gniew. Niektórzy mówią: i śmiech. (Eruwin 65 b).

Kto się powołuje na zasługi swoje — u tego patrzy się za zasługami innych; kto się powołuje na zasługi innych — u tego szuka się jego zasług. (Berachoth 10 b).

Jak świder mury przewierca — tak łotr przeznaje kolebę. (Aboda Zara 22 b).

Zło, które człek czyni za młodu, czerni mu oblicze na starość. (Szabbath 152 a).

Miłość psuje szyki, nienawiść psuje szyki*). (Sanhedrin 105 b).

Sporządzoną przez siebie łyżką, spala sobie mistrz język gorczycą. W wykutej skale mistrz siedzi; dziełem rąk jego mu

*) Oboje zaślepiają.

płacą. Własną strzałą zabity jest wytwórca strzał; dziełem rąk jego mu płacą. (Pesachim 28 a).

Powieś świni palmowy wianek u szyi — ona przecie robi swoje. (Berachoth 43 b).

Wino — własnością króla; pochwałę zbiera podczaszy. (Baba Kamma 92 a).

Młodość — wieńcem róż; starość — wieniec cierniowy. (Szabbath 152 a).

Bóg mówi: Ni zrozumienia u starca, ni rad u młodzieńca nie szukaj. (Szabbath 89 b).

Kto niewolnikiem rozkoszy, przedwczesna nachodzi go starość. (Szabbath 152 a).

Przed prozelitą i w dziesiątym pokoleniu strzeż się zawstydzic Aramejczyka*) (Sanhedrin 94 a).

Gdy starzy ci radzą: burz, a młodzi: buduj — to burz i nie buduj; starych burzenie jest bowiem budową; budowa młodych — burzeniem. (Nedarim 4 a).

Bydlę nabiera dopiero wówczas mocy nad człowiekiem, gdy ten mu wygląda jak bydlę. (Szabbath 151 b).

Kobieta sześćdziesięcioletnia i sześćioletnia — równie lecą na odgłos bębna**). (Moed Katan 9 b).

Gdy dwie gałęzie są suche, a jedna mokra — spalają suche mokrą***). (Sanhedrin 93 a).

Kto przy winie jest panem swych myśli, posiada cechy siedmdziesięciu najstarszych. Słowo „jajin“ (wino) wynosi 70 i słowo „sod“ (tajemnica) wynosi 70 †). Gdy wino do ust — tajemnica z ust. (Eruwin 65 a).

Każda choroba, byle nie kiszek; każde cierpienie, byle nie serca; każdy ból, byle nie głowy; każde zło, byle nie złość kobiety. (Szabbath 11 a).

*) Bo głos krwi się odezwie i pobudzi do solidarności, lub by nie uważał tego za pośrednią przymówkę do siebie.

***) Natura kobieca jest jednaka, bez względu na wiek, równa więc jest ich ciekawość.

***) Aforyzmy o złem towarzystwie.

†) W języku hebrajskim, podobnie jak w greckim, litery oznaczają zarazem i cyfry, stąd nietrudno znaleźć wyrazy, dające z liter swych tę samą sumę. Właściwość ta stała się powodem przeróżnych dociekań, wydając niekiedy bardzo piękne myśli i symbole.

Jasną jest rzeczą, że przytoczone cytaty i przykłady mają uzmysławiać tylko, jakie elementy wchodzą w skład Talmudu. Mowy natomiast być nie może o wyczerpaniu zagadnień. Nie leży to już w ramach zadania i możliwości jednej, szczupłej książeczki. Każdy typ zagadnień godzien jest i wymaga osobnych, dużych monografij.

Z przedstawionych przykładów wynika, że Talmud składa się z różnych nawarstwowień, o niejednakiej wadze religijnej; obok rzeczy obowiązujących, są tam i zdania sporne i odrzucone i potępione nawet; obok ważnych — obojętne dla oblicza wiary, mające tylko charakter dziejowej lub obyczajowej pamiątki. Zapytać tedy wypada, co w Talmudzie jest religijnie ważne, a co nie.

Pod normę religijnie obowiązującego prawa podpada w Talmudzie tylko to, co jest halachą, czyli zasadą postępowania. Aby zdanie takie uzyskało charakter halachy, musi ono odpowiadać jednemu z trzech warunków: a) gdy zapadło uchwałą większości Sanhedrynu orzekającego; b) gdy opiera się na autorytecie jakiejś uznanej powszechnie powagi naukowej; c) gdy posiada bezsporne cechy pradawnej instytucji zwyczajowej.

Wszystko inne natomiast jest w Talmudzie albo literaturą, jak naprzykład cała hagada, czyli partje legendarno-homiletyczne, albo zapisaniem prastarego i nieobowiązującego folkloru, albo też zupełnie świecką nauką, o możliwościach wszelkich zmian i doskonalenia się, daleką skostnieniu, otwartą wolnemu badaniu. Partje zaś prawnodyskusyjne, są zwyczajnym protokołem, bez cech halachy; mają służyć gimnastyce umysłów uczących się.

W jaki sposób w jednym dziele te tak różne elementy mogły się znaleźć? Rzecz bardzo prosta. Talmud ma formę rozmowy wielu uczonych. W trakcie suchej debaty naukowej, przyszło na myśl pewnemu z dysputantów zilustrować swe twierdzenie jakimś przykładem z życia, jakąś anegdotką, jakimś wspomnieniem historycznym, zjawiskiem natury, obyczajowości i t. d. Stąd charakter literacki Talmudu, jakby ciągłego kalejdoskopu, w którym raz po raz zmieniają się elementy, zmieniają się ludzie, zmieniają się zagadnienia.

Gdy więc teraz „żydoznawcy“ sugerują przekonanie, że Talmud jest zbiorem wyłącznie gotowych i zawsze obowiązujących praw, że każde zdanie w nim zapisane jest święte, że jest on szkołą umysłowej i moralnej anarchji, daje bowiem wolność wyboru między sprzecznymi orzeczeniami i t. d. — niemasz nic

błędniejszego nad to. Przytoczone cytaty uzmysłowiły chyba jasno, jakie najróżnorodniejsze elementy wchodzi w skład Talmudu, wobec których każda dążność do uproszczenia, będzie sfałszowaniem rzeczywistego obrazu tej księgi. Rzecz tak skomplikowana, uproszczeń nie dopuszcza, wymaga dużej ostrożności, wymaga głębokiego namysłu i rozległego przygotowania.

Talmudystą nie zostaje się łatwo.

Przyrównaliśmy Talmud do olbrzymiej gazety, obrazującej dzieje i całokształt życia żydowskiego w pewnej epoce. Różni bywają czytelnicy gazet: jeden szuka artykułów poważnych, rzeczy mądrych i istotnych; drugi poprzestaje na feljtonie i kronice; trzeci znów wietrzy per fas et nefas za sensacją, złem, gangreną moralną.

Podobnie ma się do pewnego stopnia rzecz i z nieprzygotowanymi czytelnikami Talmudu. Będąc obrazem życia, maluje on to życie we wszelkich jego przejawach, zarówno dobrych i złych, jasnych i ciemnych. W żadnym narodzie nie znajdzie samych tylko aniołów, samych mędrców; żaden genjusz nawet nie jest wolny od ułomności, bądź jako człowiek wogóle, bądź jako dziecko epoki, ponad którą niezawsze wznieść się potrafi. Tego sprawdzianu naukowego obiektywizmu, aparatu krytyczno-porównawczego i stanowiska sine ira et studio, wymaga i racjonalna lektura Talmudu.

Dwa tysiące lat odległości dziejowej — to nie bagatela!

Łatwo przewidzieć tu zarzut, jakim stale operuje „żydoznawstwo“, że z żydostwa rekrutuje się znaczny odsetek przestępców, fałszerzy monet, oszustów, a zwłaszcza handlarzy żywym towarem. Wszak nawet talmudyczne przepisy, zezwalające rzekomo na te zbrodnie, wynalazł Niemojewski. Co myśleć można o jego znawstwie Talmudu, o tem mówiłem już gdzieindziej; jak jednak wytłumaczyć fakt, że rzeczywiście niektóre zbrodnie są niemal „monopolem“ żydowskim?

Każdy naród ma swoje właściwości, które kształtują jego naturę zarówno w dobrem jak złem. Cechą naprzykład większości Polaków jest wybuchowość i brawura, cechą Żydów jest pierwiastek spekulatywny.

Tam tedy, gdzie Polak stoczywszy się ku zbrodni, obierze w przeważającej ilości wypadków drogą otwartego bandytyzmu i pójdzie z nożem lub z rewolwerem w rękę, tam Żyd skieruje się na tory, gdzie przydatny są spryt, wybiegi, kalkulacja.

Temu jednak niewinna religja. Nie ona kształtuje złe skłonności w człowieku. Jak za polecenie grzechów nie można mieć słów z listu Jakóba Apost. I. 2: „Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie“, tak i naginaniem wyrwanych tekstów talmudycznych do zgóry powziętego pomysłu, nie należy przedstawiać za religijnie ulegalizowane przestępstwa żydowskich wyrzutek społeczeństwa.

Narodów i ich kultury nie można mierzyć podług najgorszych z nich, lecz wedle najlepszych. Tak jak probierzem ducha polskiego w stosunku do świata jest Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański i t. d., tak probierzem ducha żydowskiego jest, pomijając już proroków, r. Akiba, Majmonides, Mendelssohn. Coby powiedzieli Polacy, gdyby ich etykę religijno-narodową oceniać zaczęto miarą Kuby-Rozpruwacza?

Talmud nie jest więc lekturą dla ludzi lekkomyślnych, niedowarzonych, nastawionych zgóry stronniczo, powodujących się afektami, ludzi o wąskich horyzontach umysłu, sprawiedliwości, serca nawet. Nie jest też lekturą dla fanatyków religijnych, jak Rohling i Pranajtis, areligijnych jak Niemojewski. Ale człowiek mający zrozumienie dla religijności, a chcący poznać uczciwie co się dzieje po drugiej stronie barjery, może go czytać śmiało. Kto wie, czy nie przyczyni się czasem do uchylenia tej barjery, a nawet do zupełnego jej zniesienia.

Chrześcijaństwo, w szczególności katolicyzm, bliższy jest bowiem judaizmu talmudycznego, niż to się mniema ogólnie. Punktów do zgody jest bardzo wiele. Trzeba tylko wzajemnego poznania się, trzeba mądrego argumentu, trzeba wzajemnego spojrzenia sobie w dusze. Przykładem więcej się zdziała, niż inwektywami, tembardziej jeśli te są nieuzasadnione, krzywdę czynią, przepaść pogłębiają.

Znalezienie styecznych między Ewangeljami i nauką kościoła a Talmudem i judaizmem, napewne liczniejsze korzyści by przyniosło i chrześcijaństwu i kulturze, niż węszenie za tem, co rzekomo księgi te i doktryny dzieli od siebie, co je rzekomo ma czynić wrogami.

Ale...

„Fletnia jest muzyką książąt, tkaczowi nie przypada do gustu“ — mówi traktat talmudyczny Joma 20 b. Nie każdy i nieprędko da sobie radę z Talmudem, nie każdy i nieprędko go zrozumie. Pomiędzy już nawet trudności językowe i techniczne;

sama kompozycja i styl Talmudu — nie pozwalają go łatwo oparować. Ogarnąć zaś całość musi dokładnie badacz Talmudu, wpierw, nim przystąpi do rozpatrywania poszczególnych kwestyj; przedwczesne uznanie się za znawcę, grozi kompletnem spaceniem pracy, zejściem ua manowce.

W chaosie kompozycyjnym tych ksiąg, leży ich siła i słabość. Słabość, bo on właśnie jest powodem wszystkich nieporozumień, bo on jest podatnym terenem dla harców złej woli. Siłą zaś Talmudu jest kompozycja jego dla tej przyczyny, że tkwi w niej dydaktyczna metoda ostrzenia zmysłu orientacyjnego czytelnika, konieczności pamięciowego panowania nad całością, subtelności myślowej dociekań. Przysłowiowa niemal bystrość, gibkość i lotność umysłowa Żydów, to owoc talmudycznej szkoły.

Szkodę więc czynią własnej sprawie ci, którzy nie znając Talmudu, ani nie mając kwalifikacyj do jego poznania, przybierają się w togi sędziów wyrokujących. Szkodę własnej sprawie przynoszą ci apologetci i misjonarze chrystjanizmu, którzy lekko-myślnie, na wiarę innych, szermują fałszami i nieuctwem. Nie jest to wcale reklamą praktyczną ani moralności chrześcijańskiej wśród Żydów, ani też rozumu i sumiennosci jej czołowych przedstawicieli. W ten sposób tylko z możliwej do osiągnięcia siły atrakcyjnej — robi się siłę odpychającą.

Mowa tu, rzecz jasna, jedynie o ludziach uczciwych, miłujących szczerze religję i kulturę wśród której wyrosli i dla której zdobyć by chcieli nowe masy w imię pokoju i braterstwa całej ludzkości, nie o szalbierzach i demagogach, którzy religji używają za pokrywką dekoracyjną dla swych brudnych, politycznych celów, którzy w posiewie nienawiści rasowo-religijnej widzą jedyny szczebel pięcia się w górę, jedyny pomost do władzy nad tłumami. Że ci tak świętokradczo pełnią swe szatańskie dzieło — nie dziw! Dla nich wszak tylko piędź i pieniądz jest ideałem. Ale bolesne jest widzieć na tej drodze ludzi religijnych, mających inne ideały.

Midrasz Thehilim zwany Szocher Tow VII. 11. — jest to Midrasz do Psalmów — zapisuje następującą legendę: „W onej godzinie, kiedy rzekł Pan do Noego (Gen. VI. 19): „*I ze wszystkiego co żywe, wszelkiego ciała, po dwojgu weźmiesz do arki*“ — poszły wszelkie stworzenia do Noego i zgromadziły się jemu dookoła. Przyszło wonczas i Kłamstwo i chciało wejść do korabia. Rzekł Noe do Kłamstwa: Nie wolno ci wejść do arki, chyba że

znajdziesz sobie towarzysza. Poszło więc Kłamstwo i poczęło szukać towarzysza. Spotkała je wówczas Kłątwa i rzekła do Kłamstwa: Dokąd idziesz? Odparło Kłamstwo: Idę od Noego; chciałam wniknąć do korabia, on jednak nie puścił mię i rzekł: Nie prędzej wejdiesz do środka, aż znajdziesz towarzysza dla siebie. Więc Kłamstwo mówiło dalej i rzekło do Kłątwy: Chcesz, bądź mi towarzyszem. Rzekła Kłątwa do Kłamstwa: Co dasz mi za to? Rzekło Kłamstwo: Poprostu załatwię się z tobą; wszystko czego dopnę, niech twojem będzie. Zgodziła się przeto Kłątwa z Kłamstwem i razem weszli do korabia Noego.

A gdy wreszcie wyszli z arki, stało się tak: co Kłamstwo zdobyło — zabierała Kłątwa. Poszło więc Kłamstwo do Kłątwy i rzekło: gdzie jest to, com zyskało. Rzekła Kłątwa w odpowiedzi: Czyż nie zostało ustalone między nami, że wszystko zatrzymam, co ty pozyskasz? Na to już Kłamstwo nie znalazło odparcia.

Przysłowie mówi: „Co kłamstwo posiadało — to kłątwa zbiera“.

Niemcy dzisiejsze to żywy przykład tej prawdy. Robota nienawiści i fałszu, poczęta przez setki rzadko uczciwych przedsiębiorców i żydowskich rycerzy przemysłu wyznaniowego, robota Rohlingów, Wahrmundów, Deckertów i t. d. — znalazła swą kropkę nad „i“; ataki na judaizm Talmudu, kończą się dziś wojną z „judaizmem Ewangelij“. W miejsce kultury, dźwigniętej na podwalinach Biblii i Dekalogu, chce wyrósć neo-poganizm.

Polsce to jeszcze nie grozi. Ale zagrozić może z czasem. Jedną z walnych tarcz obronnych przeciw temu niebezpieczeństwu, może być i poznanie rzeczywiste Talmudu. Ważne jest ono nie tylko teoretycznie dla nauki, ale i praktycznie, dla wniknięcia w duszę żydowską. Tembardziej ważne ono dla Polaków, wśród których żyją takie masy żydostwa. Ale do poznania go nie prowadzą fikcje i fałsze, stwarzane przez przepisujących się wzajem „żydoznawców“.

„Gdy uczysz syna — ucz go z poprawnej księgi. Błąd u początków — pozostaje trwały“. Oby te słowa Talmudu, zapisane w traktacie Pesachim 112a, znalazły raz wreszcie zrozumienie i w stosunku do niego.

V.

Etyka Talmudu... Długich wieków to dzieło. Wiele umysłów składało się na jej gmach wspaniały; poszczególne cegiełki gmachu tego noszą na sobie niekiedy piętno dni w jakich powstały, całość jednak budowli tej o bardzo swoistem pięknie, ma wartość wszechludzką, jest mocna, imponująca, wiecznotrwała.

Etyka Talmudu. Najsrożej oplwana, najniesłuszniej atakowana — słupem Mojżeszowym była Izraelowi w dniach trwogi i grozy. Wiare w Jedyne Boga kazała mu nieść w świat, cierpieć dla tej idei uczyła, hartowała dusze, broniła przed zepsuciem. O ile prawdą jest powiedzenie czyjeś, że każdy naród ma takich Żydów, jakich sam sobie wytworzył — o tyle też prawdą jest, że to dobre w naturze żydowskiej, co nawet najzagorzalszy wróg jej przyzna, było owocem z bujnych łąmów Talmudu.

Istnieje zapisana gdzieś w jego traktatach piękna opowieść o lisie. Krążył on dokoła winnicy, bo winogrona mu pachły, lecz mur wysoki bronił wstępu. Aż znalazł jeden maleńki otworzek; cóż, kiedy lis był za tłusty, by wedrzeć się tamtędy do winnicznika. Ale spryciarz był zeń nielada; pości tedy trzy dni, spada na ciele, aż staje się tak chudy, że z trudem wślizguje się w obręb murów. Teraz dopiero używa; zajada się tak na winogronach, że ma ich dość nareszcie. Wraca więc do otworu, lecz patrz, daremne znów są próby wyjścia, bo brzuszysko urosło mu spore. Rady nie było; ponownie zabrał się biedak do postu. Schudł wreszcie tak, że wysliznąć się zdołał za mury. Gdy już był na wolności, odwrócił się i zapłakał żałośnie. Wołał: „O winnico! winnico! Jakżeś piękna i jak smaczne twoje owoce. Ale ach! — Chudy wszedłem do ciebie, chudy wychodzę“. Tak ma się rzecz i ze światem. Dlatego jest powiedziane: Nagi wszedłem z łona matki, nagi kiedyś odejdę.

Pod tym kątem widzenia rzeczy przyszłych kształtowała się

cała etyka Talmudu. Pirke Aboth IV. 16. uczy w tym względzie: „Świat ten równ jest przedsiolkowi, świat przyszły pałacowi; przygotuj się w przedsiolku, by cię do pałacu wpuszczono“. A w innym miejscu tego traktatu, powiada Akabja b. Mahalaleel: „Uważ na rzeczy troje, a nie popadniesz w moc grzechu; pomnij skądś przyszedł, dokąd idziesz i przed kim złożysz rachunek“. (Pirke Aboth III. 1.)

Nad wszystkim bowiem w świecie czuwa Opatrzność sprawiedliwego Boga. Pirke Aboth II. 1. powtarza tedy: „Uważ na rzeczy troje, a nie popadniesz w moc grzechu, pomnij co jest nad tobą: oko widzące, ucho słyszające, a czyny i słowa twoje wpisane są do księgi“.

Zgrzeszyć bowiem łatwo; do oczyszczenia się z grzechu, trzeba dopiero pomocy sił wyższych. „Kto tu przychodzi — pisze Joma 38 b. — by się zanieczyścić, temu drzwi stoją otworem; kto jednak oczyścić się chce, przy tym stoją moce niebieskie“.

Dlatego grzechu strzec się należy. „Grzech zatwardza serce człowieka“ — pisze Joma 39 a; niebezpiecznie jest różniczkować przykazania i jedne stawiać wyżej, a lekceważyć inne; grzech powoli lubi się wślizgiwać w serce człowieka, aż panem jego się stanie, a ma on skutki straszne. „Pilnuj najmniejszych przykazań narówni z ważnemi, bo nie znasz ich ceny“*); „W początkach zła skłonność równa się nici przędziwa, na końcu staje się jako lina wozowa“**). Z początku zwie ją Pismo wędrowcem, potem gościem, wreszcie panem***); „kto choćby jeden jedyny grzech popełni, tego otula on jak suknia i w sukni tej stanąć musi w Dzień Sądu“†); „Przestępcy są w mocy serc swych, zbożny ma serce w swej mocy“††) a „Szatan, skłonność zła i anioł śmierci — są jednym i tem samem†††“).

W czemże tedy przejawia się widomie i niewidomie zbożność lub grzech człowieka? W stosunku człowieka do Boga i w stosunku do innych ludzi.

„R. Jehuda b. Nachman, tłumacz Resz Lakisza, dał taki wy-

*) Pirke Aboth II. 1.

**) Sukka 52 a i b.

***) tamże

†) Aboda Zara. 5 a.

††) Midrasz Beresith Rabba R. 45.

†††) Baba Bathra 16 a.

kład: Co znaczy napisane (u Micheasza VII. 5.): „Nie wierzcie towarzyszowi, nie zdajcie się na przyjaciela“? Gdy ci zła skłonność powie: Zgrzesz tylko, Święty — niechaj będzie pochwalony! — ci przebaczy, nie wierz jej, jest bowiem powiedziane: „Nie wierzcie towarzyszowi“, towarzysz zaś to nic innego, jak skłonność zła*), jako jest powiedziano (Gen. VIII. 21): „Bowiemy skłonność serca człowieczego ku złemu jest“. Przyjaciel to nic innego, jak Święty, niechaj będzie pochwalony! — jako jest powiedziane (Jerem. III. 4.): „Przyjacielem młodości mojej jesteś***), Powiesz więc może: Kto przeciw mnie poświadczy? Kamienie i belki domu jego świadczą przeciw człowiekowi, jako jest powiedziane (Hab. II. 11.): „Kamień bowiem ze ściany zawoła, a drzewo jakie jest między spojeniami odpowie“. Mędrzy zaś mówią: Dusza człowieka sama przeciw niemu poświadczy“. (Chagiga 16 a).

W Talmudzie Jerozolimskim Nedarim IX. 1. zła skłonność człowieka określona jest jako bałwochwalstwo, Żyd zaś ulegający jej — jako bałwochwalca. Dlaczego? Odpowiedź na to daje traktat Szabbath 105 b.

„R. Szymon b. Eleazar rzekł w imieniu Chilpy b. Agra, który w imieniu r. Jochanana b. Nuri przekazał: Kto w gniewie swym suknie rozdziera, naczynia rozbija lub pieniądze wyrzuca, niechaj w oczach twoich będzie, jakoby służył bałwanom; to jest bowiem właściwość złej skłonności: dziś rzecze ona doń; zrób to; jutro rzecze doń: zrób tamto, aż wreszcie rzecze doń: pójdz i słuź bożkom, a ów pójdzie i służyć im będzie. R. Abin rzekł: Na to wskazuje wiersz Pisma (Ps. 81. 10.): „Niechaj nie mieszka w tobie żaden Bóg inny i czcić nie śmiesz obcego Boga“. Co to za bóg obcy, który mieszka w ciele człowieka? Powiedz: to jest zła skłonność“.***)

Służba Bogu to przede wszystkim walka ze złą skłonnością. Opowiada Kidduszim 30 b., że Bóg dając Torę tak mówił do Żydów: „Dzieci moje, stworzyłem złą skłonność i stworzyłem

*) W oryginale pyszna gra słów, nie do oddania przekładem: „rea“ znaczy „towarzysz“, „ra“ — zły. Oba słowa piszą się jednakowo רך.

**) Zła skłonność człowieka potrafi mu zawsze znaleźć usprawiedliwienie dla postępków, nawet ze słów Biblii; w tym sensie jednak nie wolno się „zdawać na Boga“, jako na „przyjaciela“. Bóg zresztą poprzednim wierszem Pisma przestrzega o tem człowieka, przez usta proroka.

***) W świetle Szabbath 105 b. jasny się staje poprzednio cytowany werset w Baba Bathra 16 a, identyfikujący złą skłonność z szatanem.

Torę, jako lekarstwo na nią; zajmując się Torą, nie wpadniecie nigdy w moc tamtej... gdy cię spotka ta paskudnica — uchodź przed nią do domu nauki; jest ona kamieniem — to starta będzie; jest żelazem — złamana zostanie“.

Służba boża!.. Przedziwne zjawisko językowe ukazuje się przy rozpatrywaniu tego terminu. Aboda — oto jej nazwa hebrajska, co znaczy wiara, kult, modlitwa. Lecz „aboda“ w pierwszym rzędzie znaczy również praca, w szczególności praca rolna, służba zwykła, w ziemskim tego słowa pojęciu.

Znane jest powszechnie, wspólne wszystkim europejskim narodom, zawołanie „Módl się i pracuj“. Rozgranicza ono wybitnie oba te pojęcia; dzieli je na rzecz należną Bogu i należną człowiekowi samemu; odosabnia je. Nie tak było za czasów Biblii i Talmudu, na skrawku palestyńskiej ziemi i wśród Amorejczyków i Saborejczyków Babilonii. Czy dla innego ducha języka, czy dla świadomie odmiennych pojęć w tej mierze, nie rozgraniczano tam owych pojęć obu, lecz nadano im charakter synonimu w jednej z naczelnych dewiz Talmudu, pojawiającej się w nim nieraz niemal jako przysłowie codzienne: „Pracować — to modlić się“.

R. Chija ben Ami tak uczy w traktacie Berachoth 8 a: Większy jest, kto spożywa owoc pracy swej, niż bojący się Boga. O bojącym się Boga jest powiedziano (Ps. 112. 1.): „Chwała człękowi, co Boga się boi“, o tym jednak, kto pożywa owoc pracy swej, jest powiedziano (Ps. 128. 2.): „Prace rąk twoich że pożywać będziesz, chwała ci i dobro tobie“. (T. zn.) Chwała ci na tym świecie a dobro na tamtym; o bojącym się Boga nie jest jednak powiedziano: „I dobro tobie“.

Ta olbrzymia cześć dla pracy dominuje wszędzie w Talmudzie i w teorii i w praktyce. Jeden z największych jego nauczycieli r. Meir nazywał pracę tem, co jedynie zbliża człowieka do godności obrazu i podobieństwa Stwórcy, widomym znakiem wolności i panowania człowieka nad przyrodą, tem, co go wynosi nad zwierzę. Najwięksi mędrzy, nauczyciele i rektorowie szkół talmudycznych, byli jednocześnie rzemieślnikami; Hillel i r. Akiba byli rębaczami, Papa b. Chanan browarnikiem, Jehoszua b. Chananja wytwórcą igieł, Jochanan piekarzem, inny Jochanan sandalarzem, Jehuda znów piekarzem, r. Meir pisarzem Tory, inni kowalami, garbarzami, tragarzami, młynarzami, wytwórcami namiotów i t. d. Wiedzano, że praca nietylko żywi, ale i uszla-

chętia człowieka; „Wielka jest praca, bo jeść daje człeku“ — powiada jeden mędrzec Talmudu, na co drugi dodaje: „Wielka jest praca, bo cześć daje człeku“^{*)}. Nierozumiano wstydu rodowego w doborze zajęć; Uprzątnij ścierwo na ulicy i każ dać sobie za to zapłatę, a nie mów: jam kapłan, jam mąż dostojny, ta robota mi nie przystoi“ (Pesachim 113 a). To też nie dziw, że szlachetna duma przenika Talmud, gdy wspomina o pracy; „przepyszna gra słów „malacha — melucha“, „praca rąk — królestwo“ jest tego wspaniałem świadectwem, będąc zarazem uni-katem kulturalnym na terenie całej starożytności.

I pan i sługa, choćby niewolnik nawet (a nawiasem dodać należy, że hebrajszczyzna nie zna słowa „niewolnik“, dając mu jedynie nazwę zastępczą „ebed“ — „robotnik“), byli razem ludźmi pracy i jedna cześć i jedno przysługiwały im prawa. „Kto przyjmuje sługę lub służebnicę — uczy Kidduszim 20 a. — niechaj nie zapomina, że winien się z nimi obchodzić jak z bratem lub siostrą; narówni z sobą ma ich stawiać w kwestji jedzenia, picia, sukien i mieszkania; nie wolno, by pan jadł chleb biały, a sługa czarny; niewolno, gdy pan pije dobre, stare wina, zastawiać sługom gorsze; niewolno, gdy pan śpi na miękkim łożu i poduszkach, dawać słudze siennika, lub t. p. górować nad nim w rzeczach lepszego mieszkania“. Po pracowitym i pobożnym swym niewolniku imieniem Tabi, przybrał r. Gamaljel żalobę; po sprawiedliwym niewolniku każe r. Jozef płakać panu jego w słowach: „Szkoda dobrego i wiernego męża, który żył z pracy swej“ (Berachoth 16 b). Nawet większa cześć przystoi takiemu człowiekowi pracy ze strony pana, z którym spokrewniły go wspólne zajęcia; należy mu się i pokrewieństwo rzeczywiste. „Dojrzała córka twa — uwolnij niewolnika twego i daj mu ją“ — zaleca Pesachim 113 a. Nie musiało to być czemś rzadkiem, ani złem w praktyce, skoro Talmud zanotował taką radę życiową.

O ile pracę uważano za szczęście i błogosławieństwo człowieka, o tyle brak jej poczytany był za nieszczęście. R. Abba w imieniu r. Szymona b. Lakisza uczy w Szabbath 63 a: „Większy jest ów, kto komuś służy pożyczką, niż ten, co daje jałmużnę“^{**)}.

*) Baba Bathra 110 a; Nedarim 40 b; Aboth d'Rabbi Natan 11.

**) Konieczność życia z jałmużny poczytana jest w Talmudzie za największe nieszczęście człowieka. „Bieda jest jak śmierć“ — uczy Nedarim 7 b. Dla uniknięcia zawstydzienia potrzebującego pomocy, zaleca Talmud raczej pożyczką mu służyć — może oddać kiedyś będzie miał możność.

Wszystkich jednak przewyższa, kto daje możność zarobku“. Dziś-
sześnie czasy katastrofalnego bezrobocia, jakże uwypuklają, jakże
wspaniałe rzucają światło na tę prastarą prawdę etyczną Talmudu.

Pracę poczytywano za rzecz większą nad narodziny, nad
zbawienie. Metodą talmudyczną wyluskano to ze szczegółików
Biblii. „Zarobek człowieka jest podwójnie ciężki jak narodziny,
bo o narodzinach powiedziano jest (Gen. III. 16, 17): „W bólu“,
a o pożywieniu powiedziane jest „w bólach“*). Zarobek czło-
wieka jest cięższy nad zbawienie, gdyż o zbawieniu powiedziane
jest (Gen. 48. 16): „anioł, co mię z klęsk wszystkich wybawił“,
anioł tylko; o zarobku zaś jest powiedziano: (Gen. V. 15.):
„Bóg, co mię nakarmił“ (Pesachim 118 a).

Palestyńczyk, dobry rolnik i gospodarz, który wierzył w sło-
wa zapisane w Baba mecia 77 a: „Z ziemi nasycon bądźcie, któ-
ry jej służy“, równie jak do towarzysza pracy w formie sługi,
odnosić się musiał i do innego, niemego towarzysza pracy, do
domowego bydłęcia. I jego też prawa obwarowuje Talmud przy-
kazaniami; pewne pierwszeństwo nawet mu daje. „Zabronione jest
jedzenie, nim się nie nakarmi domowego bydła“ (Berachoth 40 a).

Praca tak pojęta jako synonim modlitwy, uświęca w oczach
Talmudu zdobyty przez nią pieniądz. Pracodawca nie śmie być
dłużnikiem swego robotnika; ten nie jest obowiązany pracować
na kredyt. Nie znała więc starożytna Judea tygodniowych wy-
płat „z dołu“; dzień w dzień należało robotnikowi uiścić jego
zarobek. „Najmie człek zwierzę lub narzędzie — uczy Baba me-
cia 111. b. — winien jest przestrzegać przepisu (Lev. 19. 13; Deut:
24.15): „Tegoż samego dnia dasz mu zapłatę jego, a zarobkowi
najemnika dziennego nie wolno nocować u ciebie“.

O ile jednak istniał pieniądz uświęcony pracą, o tyle za-
robki niezbożne go brudziły. Nie zna Talmud zasady pogańskiego
władcy: „pecunia non olet“; owszem, wręcz coś przeciwnego
głosi. „Pieniądz, co ze złego pochodzi, na złe ma być obrócon“ —
uczy Aboda Zara 17 a. W ten sposób pieniądz hetery nie mógł
być użyty na świątynię; w ten sposób nie wolno było mieniać
pieniędzy u ździercy celnika, lub pasterzy owiec**) — uchodzących

*) W oryginale w pierwszym wypadku מעב, w drugim מעבון.

**) Pasterstwo owiec, wymagające olbrzymich przestrzeni i ciągłego
koczowania, było w Palestynie klęską rolnictwa. Szczepy koczownicze wy-
pasaly często nie już trawę cudzą, ale i zasiewy. Stąd pogarda Talmudu
dla pasterzy drobnego bydła i stawianie ich narówni z rabusiami.

za rabusiów. Taki pieniądź mógł być użyty tylko do płacenia podatków owym ździercom — celnikom rzymskim.

Uświęcenie zarobku godziwą zdobytego pracą, w pogardę dawało zysk wszelki, nie z pracy płynący. Taka np. lichwa stoi w Talmudzie narówni z rabunkiem; pieniądź tą drogą zdobyty szczęścia nie przynosi. Baba mecia 70 b. zakazuje szczególnie brania procentów od obcych; „kto na procent pożyczka, tego majątek znika” — powiada tenże sam traktat 71 a; „kto zakaz brania procentów przekracza, jest niezdatny do świadczenia w sądzie” — orzeka jako normę prawną Sanhedrim III. 3 i Szewuoth VII. 4; „kto majątek swój pomnaża oprocentowaniem i lichwą, gromadzi go dla miłosiernego wobec biednych” — powiada wreszcie Baba mecia 70 b.

Toteż jako karę bożą, hańbę i nieszczęście największe przyjmowali talmudyści rozprószenia konieczność życia z operacyj pieniądzem, a nie z pracy rąk. Wyraz temu daje Tosafista do Baba mecia 70 b.: „Że obecnie przekracza się zakaz brania procentów od nieżydów, dzieje się to z powodu mnóstwa opłat, jakie składać musimy królom i książętom, by nas zachowali przy życiu. Przebywamy między obcemi ludami i zabrania się nam innego zarobku”.

Nie jest bowiem prawdą, jakoby Talmud uczył Żydów łatwego życia, pasażyzowania, unikania ciężkiej pracy. Jeśli dziś ludzie z akademickim wykształceniem idą w Palestynie na rolę, rzemiosłem się zajmują, lub zarabiają jako robotnicy — zjawisko to ani dziwne, ani nowe. To wspaniały, praktyczny renesans Talmudu, to nawiązanie do tradycji mędroców i rektorów szkół talmudycznych, a robotników zwykłych zarazem — Hillela, Akiby i innych.

Praca — modlitwą!... Piękne to zdanie, lecz jednostronność jego czuł Talmud. A że harmonja między tem co duchowe, a tem co cielesne jest jego ideałem, przeto żąda, by przed pracą oddawał człęk co boskiego — Bogu.

„R. Jona rzekł w imieniu r. Zery: kto w pierw dokonał pracy, zanim się pomodlił, jest jakby zbudował miejsce ofiary. Rzekli do niego: Mówisz, miejsce ofiary? Odparł ów: Nie, myślę, że to wzbronione. Tak wedle r. Idi b. Abin, ponieważ r. Idi b. Abin rzekł w imieniu r. Jicchaka b. Aszjan: Nie wolno podejmować pracy przed modlitwą, jest bowiem powiedziane (Ps. 85. 14): „Prawość idzie przed Nim, a On kieruje kroki na drogę”.

To rzekł r. Idi b. Abin w imieniu r. Jicchaka b. Aszjan: „Kto wpierw modli się, a potem podejmuje podróż, temu spełnia Święty, niech będzie pochwalony! — jego życzenia“ (Berachoth 14 a).

Modlitwa i wzniesienie się duchem ku Bogu, oczyszcza bowiem człowieka. „Namioty i potoki — pisze Berachoth 16 a. — dlatego sąsiadują (scil. „w Biblii“) obok siebie, jako jest powiedziane: „Jako potoki się rozciągają, jako ogrody przy rzece, jako namioty rozbite“, aby rzec tobie: Jak potoki przywodzą człowieka ze stanu (fizycznej) nieczystości do czystości, tak namioty*) przenoszą człowieka z szali winy na szalę zasługi.

Modlitw powinnych Bogu zaniedbywać tedy nie należy i to modlitw wspólnych, nabożeństw. „Kto ma w mieście dom modlitwy, a nie idzie doń — pisze Berachoth 8 a. — zwie się złym sąsiadem“. Ale modlitwa powinna być ochotna, nie zbywana tylko; nie należy się więc śpieszyć, by corychlej opuścić dom modlitwy, ledwie jakotako skończyła się służba boża. Pisze o tem symbolicznie Berachoth 6. b.: „R. Chelbo rzekł w imieniu r. Hony: kto wychodzi z domu modlitwy, niech nie stąpa wielkimi krokami. Abajji rzekł: To odnosi się tylko do wyjścia, przy wejściu jest nawet nakaz biegnięcia, jako jest powiedziane (Hoz. 6.3.): „Dajcie nam pójść i poznać Pana“.

Zaniedbywanie tego co Bogu przynależy, mści się na człowieku. „Jeden jest pilny i zyskuje, drugi jest pilny i traci; jeden jest leniem i zyskuje, drugi jest leniem i traci. Jeden jest pilny i zyskuje: kto cały tydzień pracuje, lecz w przedwieczarz Szabbathu nie pracuje; drugi jest pilny i traci: kto tydzień cały pracuje i w przedwieczarz Szabbathu pracuje. Jeden jest leniem i zyskuje: kto tydzień cały nie pracuje i w przedwieczarz Szabbathu nie pracuje; drugi jest leniem i traci: kto tydzień cały nie pracuje, lecz w przedwieczarz Szabbathu pracuje. Rabba rzekł: Jakkolwiek kobiety z Machozy w przedwieczarz Szabbathu nie pracują tylko z lenistwa, bo i tydzień cały nie pracują, mimo to nazywamy stan ów „pobożnem próżniactwem“. (Pesachim 50 b).

Pysznienie się jednak pobożnością jest nieuzasadnione i grzechem się staje. Człowiek powinien zawsze pamiętać o słowach Pesachim 8 a: „Pobożni wyglądają obok Bóstwa, jak świa-

*) W Talmudzie termin techniczny na oznaczenie „domów modlitwy“.

tełko obok pochodni“. Niechętnie patrzy Talmud na pobożność przesadną i dla oka; ponieważ Miszna Berachoth II. 5. uwalnia obłubieńca od czytania Sz'ma w noc poślubną i w następne aż do Szabbathu*), a Berachoth II. 8. pozostawia czytanie to jego woli, r. Szymon b. Gamliel orzeka, że nie każdemu wolno ją czytać, w każdym zaś razie nie wolno ją czytać temu, któryby czytał nie dla samej modlitwy, ale dla chęci zdobycia sobie rozgłosu pobożnisia ponad miarę.

Sama bowiem modlitwa nie wystarcza, by być pobożnym. Potrzebne jest jeszcze ocuglenie namiętności, potrzebne uczynki.

Pirke Aboth V. 11. uczy w tym względzie: „Kto trudny ku gniewu a łatwy ku łagodności — objawia pobożność prawdziwą“. A Eruwin 65 a. pisze: „Kto nie ma myśli spokojnych, niech się nie modli, jak jest powiedziano: kto w ucisku — niech się nie uczy“.

Niepokój wewnętrzny jest wielkiem złem człowieka. Wszystko uczynić powinien, by go się ustrzec. „Jedz raczej cebulę i siedź w cieniu — uczy Pesachim 114 a. — niżbyś miał jeść gęsi i kury w niepokoju serca. Oszczędź na jedzeniu i picciu i obróć to na mieszkanie**). Kto tłusto je — chowa się w komorze***); kto jarzyny je — siedzi w radzie miejskiej“.

Prócz modlitwy za siebie, obowiązuje człeka i modlitwa za bliźnich. Berachoth 12 b. powiada: „Kto za bliźniego prosić może, a nie prosi, nazwany jest grzesznikiem, jako jest powiedziano (I. Sam. 12. 23): „A mnie nie daj Boże tego grzechu dopuścić

*) Ślub z dziewicą odbywał się w środę, z wdową w czwartek. Powodem tego była intencja, by nowożeńcy przez tydzień poślubny oddawali się radości. O nowożeńca z dziewicą nie bano się, by nie radował się siedm dni; bano się o nowożeńca z wdową, by zaraz na drugi dzień nie poszedł do pracy. A że w piątek i sobotę i tak nie było wolno pracować, więc ślub naznaczono na czwartek, by para owa miała trzy dni radości i wdowa nie była zawstydzona.

„Sz'ma“ — nazwa głównej modlitwy, rodzaju „credo“ żydowskiego, „Szma Israel, Adonaj Elohenu, Adonaj echad“ — Słuchaj Israelu, Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest”

***) Mieszkanie jest bowiem równie ważne dla zdrowia i życia, jak jedzenie. Nawiasowo warto wskazać, jak zdanie to „zredagował“ Justus Briman w swym „żydoznawczym“ paszkwile: „Talmudische Weisheit“: „Bardzo zdrowo jest siedzieć w cieniu i jeść cebule. Niezdrowe są gęsi i kaczki“.

***)) Wedle jednych, aby spać; wedle drugich przed wierzycielami.

się przeciw Panu, abym miał się przestać modlić za wami". Żyda w Palestynie obowiązywała ofiara przykazana Talmudem za pomyślność innych narodów ziemi; obowiązywały go modlitwy i posty w roku szabatowym, kiedy rola jego spoczywała, na intencję urodzaju w krajach pogan, by głodu nie cierpieli; obowiązywała go modlitwa o poprawę grzeszników.

Po Bogu bowiem pierwsze miejsce zajmuje w Talmudzie człowiek, jako najdoskonalsze dzieło stworzenia. Stosunek Żyda do człowieka, jest podstawą talmudycznej etyki. Człowieka jako zbiorowość i jako jednostkę kochać on winien; narówni z przykazaniem Tory: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego“, ważne ma być zdanie Tory: „To jest księga dzieci Adama“ — nauka o wspólnem pochodzeniu, o jedności rodzinnej pokoleń ludzkich, a nawet jest ono jeszcze większej wagi. (Nedarim IX. 4. Jer.).

„Pojedynczy człek — uczy bowiem Aboth d'Rabbi Nathan 39 — waży tyle, co całe dzieło stworzenia“; „Cześć człowieka — pisze Szabbath 81 b. 94 b. i t. d. — jest tak znaczna, że nawet zakaz Tory pokonywa“; Megilla 13 a. głosi zaś: „Każdy, kto się wyrzeczce bałwochwalstwa (a wyrzeka się go każdy, kto praktykuje minimum siedm przykazań Noego, nie mówiąc już o Dekalogu), ma być poczytany za Żyda, za wyznawcę żydowskiej nauki“.

Zbiorowość bezpośrednia w której człowiek żyje, nakłada nań prawa i obowiązki szczególne. Obowiązki te ważą zwłaszcza względem państwa i jego zwierzchności. Talmud wobec państwa w którym żyją Żydzi, odznacza się specjalną lojalnością; sam w cień się zaszuwa, orzekając: „Prawo państwowe jest prawem“, na każdym kroku podkreśla powinność posłuchu i czci władzy. „Państwo ziemskie — pisze Berachoth 58 a. — jest odbiciem państwa niebieskiego“; „Prawa królewskie mają dla Żyda nieograniczoną ważność*); „Módl się za dobro rządu, bo gdyby nie trwoga przed nim, ludzie by się wzajemnie żywcem pożerali. (Pirke Aboth III. 2).

Nie godzi się więc w niczem ukrócać praw państwa. S'machoth II. 9. powiada: „Kto umyka się od płacenia należnych podatków państwowych, grzeszy tak, jakby krew rozlał“. Zdanie to podjął w „Miszna-Thora, hilchot Gezela V. 22.“ czyli w trak-

*) Nedarim 28 a; Baba Kamma 113 b; Gittin 10 b.

tacie o rabunku, Majmonides, precyzując je tak: „Ukrócić państwo na należnych podatkach i cłach, nie mniej waży, niż rabunek“.

Jak niesie bowiem legenda talmudyczna: „Z trzema przysięgami posłał Bóg Izraela na wygnanie: Kazał Izraelowi przysiąc, że nigdy nie spróbuje mocą własną wymusić powrotu do ziemi obiecanej; kazał Izraelowi przysiąc, że nigdy nie powstanie przeciw państwom, które go przyjmą; zaklął też ludy, by ponad miarę nie uciskały Izraela. (Kethuboth 111 a.) Potrzebę pewnej dozy ucisku, jako próby z ręki Boga — uznaje bowiem Talmud, nie winiąc bynajmniej zań ludy — ślepe narzędzie w rękach wychowawcy — Pana.

Cześć Żyda dla rządu winna się przejawiać w stosunku do wykonawców jego woli. „Upełnomocniony przez króla sługa, równy jest królowi“ — uczy Szebuoth 47 b.

Komórką państwa jest rodzina, załączkiem rodziny — małżeństwo. Małżeństwo więc otacza Talmud szczególną pieczołowitością.

Ze zwykłą wschodnią przesadą stylu*) pisze: „Każdy człowiek, który nie ma żony, nie jest człowiekiem, jako jest powiedziane (Gen. V. 2): „Mężczyznę i kobietę stworzył i nazwał imię ich: „człowiek“. (Jebamoth 63 a.).

Szereg przykazań określa stosunek męża do żony. W jego rękach bowiem, jako mocniejszego, leży kierownictwo domu i szczęście małżeńskie.

„Mąż — pisze Sota 17 a. — niechaj zawsze się trudzi zdobywać szczęście żony i żyć z nią w pokoju; bo gdzie pokój mieszka, tam mieszka Bóg i Pan, a dom, skąd pokój wygnany został, pożarty będzie przez ogień“.

„Niech zawsze mąż baczenie ma na czestne traktowanie żony swej, przez nią bowiem dom jego błogosławiony jest“. (Baba mecia 59 a.).

„Niechaj kocha żonę swą, jak siebie samego, a niechaj czci ją i poważa — ponad siebie samego“ (Sanhedrin 76 b.).

*) Że to zwykła przesada stylistyczna, a nie tendencja dosłownego rozumienia, świadczy następujące po tamten zdanie Jebamoth: „Człowiek, który nie ma posiadłości ziemskiej, nie jest człowiekiem, jako jest powiedziane (Ps.115.): „Niebo jest niebem Pana, lecz ziemię dał synom człowieczym“. Beżżenni „żydoznawcy“ mogą się więc uspokoić.

„Dał mu ją Bóg, by życia zażywała przy nim, a nie, by przez złe obchodzenie się z nią zasmucona była.“ (Kethuboth 61 a.).

Rady żony we wszystkim winien zasięgać mąż, ona bowiem kobiecą intuicją więcej i bystrzej nieraz wyczuwa, niż on dociekanie rozumem. Jeszcze Bóg w Gen. XXI. 12. Abrahamowi powiedział: „We wszystkim coć rzecze Sara, słuchaj głosu jej“; to też Talmud uczy piękną metaforą: „Jest żona twa niska, pochyl się i słuchaj jej słów“. (Baba mecia 59 a.).

Traktowanie należne godności żony, powinno przedewszystkiem przejawiać się w stosunku seksualnym. Eruwin 100 b. poświęca dłuższy ustęp tej kwestji: „R. b. Chama rzekł w imieniu r. Asi'ego: Zabronione jest zniewalać żonę do powinności małżeńskiej, jako jest powiedziano (Prov. XIX. 3.): „Kto nogami naciska — grzeszy“. Rzekł też r. Jehoszua b. Lewi: Kto żonę zniewala do powinności małżeńskiej, dostanie niezdarne dzieci. R. Ika b. Chanana rzekł: Na to wskazuje wiersz Pisma (Prov. XIX. 3.): „Gdzie niemasz zrozumienia, niemasz dobra“. Toż jest nauczone: „Gdzie niemasz zrozumienia niemasz dobra“ — kto zniewala żonę do powinności małżeńskiej; „Kto nogami naciska — grzeszy“: kto połączenia dokonuje i je powtarza*). A jednak tak nie jest; Raw powiada przecie: Kto chce spółdzić dzieci wszystkie płci męskiej, niechaj spółkuje i powtarza spółkowanie? — To nie jest sprzeczność: jeden (wypadek tyczy), gdy ona życzy sobie, drugi, gdy ona sobie nie życzy.

„R. Szemuel b. Nachmani rzekł w imieniu r. Jochanana: Żona, która nawołuje męża do powinności małżeńskiej, dostanie dzieci, jakich nie było nawet w wieku Mojżesza. O wieku Mojżesza jest powiedziano (Deut. I. 13.): „Podajcie z was męże dobra i zrozumienia pełne i znane w pokoleniach waszych“, poczem następuje (tamże w. 15.): „I wzięłem na zwierzchniki pokoleń waszych męże mądre i znane“ — zrozumienia pełnych jednak nie znalazł. Przy Lei jednak powiedziane jest (Gen. 30. 16.): „Lecz wyszła mu naprzeciw i rzekła: Masz wnijść do mnie, bom cię zaplątą zyskała“, a o jej dzieciach jest powiedziane (I. Par. XII. 32.): „Z synów też Isachar mężowie zrozumienia pełni w czasiech,

*) Ponieważ werset ów Przysłów, składa się z dwu zdań i ponieważ zdaniem interpretatorów, tyczy on spółkowania, więc ów wniosek o powtórzeniu.

że wiedzieli co Izrael czynić winien, głowaczy dwieście, a wszyscy bracia pod ich rozkazami".— A przecież z tem tak nie jest: r. Jicchak b. Ewdami rzekł bowiem: Dziesięciu klątwami dotknięta została Ewa. Jest powiedziano (Gen. 3. 16.): „Do kobiety rzekł jednak: „Rozmnożę"— to znaczy dwa krwawienia, menstruacyjne i dziewicze; „nędze twoje"— oto męka wychowania dzieci; „i brzemię twoje" — to jest męka ciąży; „w bólach rodzić będziesz dziatki"— to dosłownie; „i pożądać będziesz męża" — to uczy, że kobieta pożąda męża swego, gdy ten się w podróż udaje; „on jednak ma panować nad tobą"— to uczy, że kobieta sercem pożąda, mąż atoli usty.— Oto tylko piękna cnota kobiety? My rozumiemy przez to, że ona musi mu się pochlebić.— Ależ siedm ich tylko?— Gdy nadszedł r. Dimi, rzekł: Ona chodzi otulona, jak obarezony boleścią, jest oddzielona od każdego męża i zamknięta w więzieniu swem.— Jako „oddzielona od każdego męża?" Czyżby chciano powiedzieć, że skoro samotne przebywanie (z mężczyzną obcym) jest jej wzbronione, to i jemu samotność jest wzbroniona?— Więcej nawet: Ona dwom jest wzbroniona*). Barajtha pewna uczy: Ona włosom rosnać daje jak Lilith**), ona przykuca i mocz oddaje jak zwierzę i służy mężowi za posłanie. A ów: To jest jej na dobro***). R. Chija rzekł bowiem (Hiob 35. 11): „Który uczy nas przez zwierzęta pól i przez ptaki niebios mądrości nam użycza". — „Który uczy nas przez zwierzęta pól" — to muł, co przysiadając mocz oddaje; „i przez ptaki niebios mądrości nam użycza" — to kogut, który wpierw kurę pieści, a potem dopiero ją obłapia.

R. Jochanan rzekł: Gdyby Tora nie była dana, moglibyśmy nauczyć się czystości od kota, zakazu rabunku od mrówki, zakazu cudzołóstwa od gołębia, a godności od koguta, który wpierw pieści kurę, a potem dopiero ją obłapia†).

*) Scil. dwu mężom. Mężczyźnie poligamja była dozwolona w czasach Talmudu.

**) Djablica talmudyczna.

**) Dotyczący dysputant liczy cechy te na dobro kobiety: 1.) żyjąc w domu nie zabiega ona o jego utrzymanie; 2.) pozycję tę objaśnia, jako przejaw jej wstydlivosti i wrodzonej skłonności do cnoty; 3.) pozycja jej w łożu nie naraża jej na trud i jest wygodniejsza.

†) Podaliśmy dłuższy ustęp na dowód, że nawet z najdrastyczniejszych problemów, wynika tendencja ogólna Talmudu zawsze wysoce etyczna. Podajemy go celowo bez komentarzy, prosząc czytelnika, by szczególnie uważnie zapa-

Mężczyzna, jako bardziej opanowany, powinien strzec się wszystkiego, co mogłoby zburzyć jego szczęście domowe. W pierwszym rzędzie jego rzeczą jest zapewnić rodzinie należne utrzymanie. „Gdzie skrzynia z jęczmieniem pustoszeje, huczy ona i sprzeczka w dom wchodzi“ (Baba mecia 59 a). Poza tem jednak i inne środki ostrożności zachować należy. „Bądź ostrożny z pierwszym narzeczonym twej żony. Dlaczego? R. Chisda objaśnił: Dla nierządu. R. Kahana objaśnił: Dla pieniędzy*). A oboje się trafia“. (Pesachim 113 a).

Ale i zazdrości nieugruntowanej nie trzeba dać się rozwinąć i zapanować nad sobą. „Kto zazdrości swej rozpuści skrzydeł — dom swój zburzy“ — pisze Sanhedrin 102 b.

Pod względem niewierności małżeńskiej, Talmud w szczególności obronę bierze kobietę, apelując do męskiego uczucia. Najpotężniejszego dla psychiki męskiej używa argumentu, argumentu łez niewieścich. „Strzec się należy gnębienia żony oszukaństwem, bo łatwo łzy jej płyną, a bramy (niebios) łzom dla oszukaństwa płakany — nigdy zamknięte nie są“. (Baba mecia 58 a).

Utrzymanie męża przez żonę źle jest widziane w Talmudzie. Łamie ono porządek natury, a wszystko, co z porządkiem natury nie harmonizuje, nie jest dobre i ku szczęściu nie prowadzi**). „Kto patrzy na zarobek żony i młynka***) — nie ujrzy znaku błogosławieństwa“ — pisze Pesachim 50 b.

Czystość pożycia małżeńskiego otacza Talmud szczególną pieczołowitością. Opowiada Szabbath 53 b. o mężu, który poślubiwszy niewiastę bez ręki, nie zauważył tego aż w dniu jej śmierci. „Rab rzekł: Pójdź i spójrz jak czysta była ta niewiasta, że mąż jej tego nie zauważył. Na to odrzekł mu r. Chija: U niej

nował nad całością i śledził tok dysputy, jeśli chce zrozumieć kazuistykę talmudyczną.

*) Jakże kobieta wydać może na kochanka.

***) Z tego względu też nie cieszą się w Talmudzie sympatją wszelkie zjawiska mające charakter cudu. Szabbath 50 b. opowiada: „Raz umarła komuś żona i pozostawiła mu chłopaka, niemowlę przy piersi, a nie miał on czemby mamkę zapłacić. I stał się cud i piersi otworzyły się jemu, jakoby dwoje piersi niewieścich i nakarmił dziecko. R. Jose rzekł: Pójdź i spójrz, jak wiele ważył mąż ów, że taki cud dlań się stał. Abajji rzekł doń: Przeciwnie, jak lichy był mąż ów, skoro dlań porządek natury zmienić się musiał“. W tej niechęci do cudów leży może jedna z przyczyn oddalenia się Żydów od chrześcijaństwa.

***) Żarn ręcznych, któremi żona zarabia.

była to raczej rzecz zwyczajna; jak czysty był jednak mąż ów, że nie zauważył tego u żony“.

Duże partie Talmudu poświęcone są wychowaniu dzieci. Sprawiedliwość względem nich jest świętym obowiązkiem rodziców. „Nigdy niech ojciec nie wyróżnia jednego dziecka nad inne, z powodu bowiem sukni wagi dwu Selaim, o jaką Jakób dał więcej Józefowi, niż innym synom, zazdrościli mu bracia i stąd poszło, że przodkowie nasi pociągnęli do Micraim*). (Szabbath 10 b). Obowiązkiem ojca jest też danie synowi rzemiosła w rękę; na rozbójnika wychowuje dziecko ten, kto tego nie czyni; obowiązkiem też jest danie mu odpowiedniego wykształcenia, bowiem: „Dobro i bogactwo posiada w domu, kto się poświęca wiedzy“. (Kethuboth 50 a). Za żadną więc cenę „nie wolno odciągać dzieci szkolnych od nauki, nawet dla budowy świątyni; świat bowiem utrzymuje oddech dzieci szkolnych“. (Szabbath 119 b).

Miłość dzieci dla rodziców zaleca Talmud gorąco i rzecz ciekawa, jako ideał do naśladowania, stawia tu Żydom... poganina. „Jak wielką powinna być miłość dziecięca?“ — pyta Kiduszim 31 a. i Aboda Zara 23 b., odpowiadając: „Pójdźcie jeno i spójrzcie, jak poganin w Askalonie, imieniem Dama, obchodzi się z ojcem; mógł sprzedać za cenę najwyższą przedmiot, który ojciec miał pod poduszką w czasie snu i zrezygnował z bogactwa, byle, choćby raz, nie zamącić snu ojca swego. Raz siedział przyodzian w szaty złote między wielkimi Rzymu; w tem nadeszła matka jego, porwała suknie na nim, uderzyła go w głowę i splunęła przed nim; on pozwolił spokojnie jednak matce na zniewagę, byle jej nie zawstydzić“.

W życiu rodzinnem jednak najwyższym regulatorem szczęścia jest spokój. To też pisze Aboth d'Rabbi Nathan r. 12: „Kto pokój wnosi w swój dom, ma równą zastugę, jakby pokój niósł nad całym Izraelem“.

„Kto celowo rozbudza w sobie myśli grzeszne, nie zostanie dopuszczony do bliskości Bożej, wrota niebios będą mu zamknięte“. Zdaniem tem reguluje Nidda 13 a. etykę płciową Talmudu. Zabrania Pesachim 3 a. rozwiąłości nawet w słowie, powołując się na przykład Biblii, mówiącej eufemizmami o rzeczach seksualnych; „Trzech jest — pisze Pesachim 113 a. — których cnotę Święty, niech będzie pochwalony! codziennie sławi: kawaler, co

*) Egipt.

w wielkiem mieście mieszka i nie grzeszy; biedny, który oddaje właścicielowi rzecz znalezioną i bogacz, co dziesięcinę z owoców swych tajemnie oddziela.*)

Rygoryzm swój posuwa Talmud daleko. „Dlaczego — pyta Szabbath 64 b. rozpatrując werset Numeri 31. 50 — zewnętrzne ozdoby zalicza Pismo narówni z wewnętrznymi“? Aby powiedzieć, że gdy się ogląda choćby mały palec kobiety, jest to tak, jakby się oglądało jej srom“.

To też nawet gdy o zdrowie idzie, a grzech w rzeczach płci popełniony miałby być, jest Talmud nieustępliwy. „Wszystko dozwolone jest — orzeka Pesachim 25 a — dla celów leczniczych, wyjąwszy bałwochwalstwa, nierządu**) i rozlewu krwi“. To też Sanhedrin 75 a. na tle tego zakazu mógł zapisać następujące zdarzenie: Młodzian niekiedy rzucił okiem na pewną niewiastę i miłość nieczysta ku niej chorą go uczyniła. Pytano lekarzy i rzekli, że nie masz tu ratunku, jeśli się do niej nie zbliży cielesnie. Wyrokowali mędracy: Raczej niech zemrze, niżby zbliżył się do niej. Na co lekarze: Niech przynajmniej więc choć raz obnaży ona przed nim swe wdzięki. A mędracy: Raczej niech zginie on, niżby ona miała się przed nim obnażyć. (Lekarze rzekli): Pozwólcie jej tedy pomówić z nim przez mur. A mędracy: Raczej niech zemrze on, niżby mówić z nim miała za muru“.

Szeregiem surowych przykazań niech mi wolno będzie naszkicować teraz dalsze poglądy etyczne Talmudu.

„Gdy ktoś powie do ciebie: Zabij tego, lub zabij owego; inaczej ciebie zabiję, raczej daj się sam zabić, a mordu nie popełnij“. (Sanhedrin 74 a).

„Raczej bądź zabity, niżbyś miał mordu dokonać; czyżbyś mniemał, że krew twoja jest czerwiejsza od krwi innego człowieka?“ (Pesachim 25 b).

„Z prześladowanymi, nie z prześladowcami!“ (Sanhedrin 49 a).

„Przed trojgiem zasłona oka Bożego zamknięta nigdy nie

*) Tę cnotę czynienia dobrze w tajemnicy, podkreśla Talmud wielokrotnie. Potępiona jest w nim wszelka zubożność na popis.

**) W Biblii dosłownie „odkrycie sromu“, równoważnik kazirodztwa, w Talmudzie ma znaczenia zabronionego stosunku wogóle.

będzie: przed oszustwem, rabunkiem i bałwochwalstwem“ (Baba mecia 59 a).

„Kto obrabował goja, musi mu zwrócić szkodę. Obrabowanie goja waży więcej, niż obrabowanie Żyda, dla zniewagi Imienia Bożego“. (Tos. Baba Kamma X. 15).

„Choćby wszystkie bramy niebios zamknięte były, wrota, które wnikają do Boga wieść o oszustwie, są zawsze otwarte. Każdy grzech inny karze Bóg przez zastępców; oszustwo sam karze“. (Baba mecia 59 a.)

„Kto sobie coś pożycza bez wiedzy właściciela, uważany jest za rabusia“ (Baba mecia 41 a).

„Raw był takim rygorystą, że kupno rzeczy bez natychmiastowej zapłaty, poczytywał za znieważenie Imienia Boga“. (Joma 86 a).

„Ostrzejsza jest kara za miarę fałszywą*, niż kara za nierząd. Tu bowiem jest możliwa pokuta, tam niemożliwa“. (Baba Bathra 88 b).

„Kto oszczerstwa mówi, oszczerstw słucho, lub składa fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu swemu, winien jest by go psom rzucić“. (Pesachim 118 a.)

„Gdyby Dawid nie był słuchoł oszczerstw, nie byłoby podzielone królestwo Dawida, Żydzi nie uprawialiby bałwochwalstwa, a my nie bylibyśmy wygnani z kraju swego“. (Szabbath 56 b.)

„Nie przyzwyczajaj się nigdy do zaklinania się, gdyż przez to dojszć łatwo do łamania przysięg“. (Nedarim 20 a.)

„Kto nie dotrzymuje złożonej obietnicy, jest uważany jak gdyby uprawiał bałwochwalstwo“. (Sanhedrin 92 a).

„Raczej pozwól się przekląć, niżbyś miał innych przeklinać“. (Sanhedrin 48 b).

„Trzech kocha Święty, niech będzie pochwalony!: kto w gniew nie wpada, kto się nie upija i kto nie upiera się przy swem prawie. Trzech nienawidzi Święty, niech będzie pochwalony!: kto usta inaczej mówi, niż sercem myśli; kto może dać za kimś świadectwo i nie daje i kto dojrzał coś hańbiącego u bliź-

*) Miara fałszywa traktowana była jak rabunek; przyjmowano przysięgę, że oszust nie zna i nie pamięta oszukanego, więc szkody wrócić nie może.

niego swego i sam składa świadectwo przeciw niemu**). (Pesachim 113 b.)

„Twoje „tak“ — niech będzie „tak“! Twoje „nie“ — niech będzie „nie“. Niechaj się nie zdarzy, by to co myślisz, było sprzeczne z tem co mówisz“. (Baba mecia 49 a.)

„Kręć ścierwem, lecz nie kręć słowy!“ (Pesachim 113 a.)

„Naucz język swój mówić „niewiem“, abyś nie został poznany i ujęty na kłamstwie“. (Berachoth 4 a.)

„O tych, którzy upokarzani będą, nie upokarzając drugich, którzy obraży swej słuchają nie odpowiadając, którzy z miłości***) pełnią przykazania, a doświadczani od Boga weseli są — pisze Pismo (Sędz. 5. 31). „Którzy Go pokochali, są jako wzejście słońca w jego wspaniałości“. (Szabbath 88 b.)

„Wpierw ozdób siebie, nim innych ozdabiać pocziesz“. (Kidduszin 66 a.)

„Raczej niech człek rzuci się w rozpalony piec hutniczy, zanimby twarz bliźniego swego publicznie okrył białością. (Berachoth 43 a.)

„Nie gniewaj się — nie zgrzeszysz; nie pij — nie zgrzeszysz; gdy się zaś w podróż udajesz, poradź się Stwórcy swego****) i idź!“ (Berachoth 29 b.)

„Czyn Szabath codziennie†), byleś nie patrzył zostać ciężarem współbliźnich“. (Pesachim 112 a.)

„Miarą jaką człek mierzy, odmierzone mu będzie“ (Sota I. 7).

„Kto się wynosi, tego opuszcza mądrość, jeśli był mędrce, a prococtwo, jeśli prorokiem. Kto w gniew wpada — tego opuszcza mądrość jeśli był mędrce, a prococtwo gdy prorokiem“. (Pesachim 66 b.)

„Kto się poniża, Święty, niechaj będzie pochwalony! — wywyższa go, a gdy się ktoś wywyższa, Święty, niechaj będzie pochwalony! — poniża go. Kto ściga wielkość, przed tym ucieka ona; kto ucieka przed wielkością — tego ona ściga. Kto los naciska — tego naciska los; Kto się losowi ucisnąć pozwoli — tego sprzymierzeńcem jest los“. (Eruwin 13 b.)

*) Legalnie wymagane było świadectwo najmniej dwu ludzi, dla zapobieżenia nadużyciom.

**) Scil. ku Bogu, a nie ze strachu przed karą.

***) Scil. modlitwą.

†) Czyli spoczynek zupełny.

Większy jest post — niż jałmużna. Dlaczego? Ten spełnia się ciałem, ową pieniędzmi“. (Berachoth 32 b.)

„Nagroda dobrego czynu jest czyn dobry, zaś złego zapłatą jest zło“. (Pirke Aboth IV. 2.)

„Nazwą cię towarzysze osłem, włóż siodło na siebie“. (Baba kamma 92 a.)

„Kto jest bogaty? Kto w swem bogactwie zadowolenie znajduje — tak r. Meir. R. Tryfon rzekł: Kto posiada sto winnic, sto pól i stu robotników, co by tam pracowali. R. Akiba rzekł: „Kto ma żonę piękną postępowaniem. R. Jose rzekł: Kto ma ustęp w pobliżu stołu*). (Szabbath 25 b.)

Tkacz, który nie jest pokorny, ukróca dni żywota swego. (Aboda Zara 26 a.)

„Którzy pokój wnoszą między walczące — pewni są życia przyszłego. (Taanith 22 a.)

„Gdy widzisz uczonego w Piśmie, że popełnił w nocy grzech, nie pamiętaj o tem za dnia, może już pokutował. Co więcej; napewne już pokutował. To ważne jest jednak w jego wypadkach prywatnych; w sprawach pieniężnych atoli dopiero wtedy, gdy zwrócił szkodę właścicielowi“. (Berachoth 19 a.)

„Kto grzech popełnił, a wstydzi się go, temu odpuszczone są grzechy jego, jako jest powiedziane (Ez. 16. 63): „Abyś wspomniała i wstydziła się i nie mogłabyś dalej otworzyć ust dla sromoty swej, gdy będę ubłagany tobie za wszystko coś czyniła, mówi Pan, Bóg“. (Berachoth 12 b.)

„Lepsza chłosta w sercu człowieka, jak wiele razy pletnią“. (Berachoth 7 a.)

„Gdy dwu kłóci się wzajem, kto pierwszy przestaje lepszego jest rodu, szlachetniejszej duszy“. (Kidduszin 71 b.)

Bohaterem, kto wroga w przyjaciela zmienia“. (Aboth d'Rabbi Nathan r. 23)

„Nie napieraj na przyjaciela, by obiadował u ciebie, jeśli wiesz, że jeść nie będzie i nie otwieraj w jego obecności beczek wina, nawet sprzedanych, by nie myślał, że czynisz to jemu

*) W Babilonii nie było ustępów w mieście, tylko poza miastem, co przyczyniało wiele kłopotów i wymagało niemal osobnej ekspedycji. Aforyzm ten r. Jose, uderzający Djogenesowską prostotą wymagań, był nieraz przyczyną natrząsań się z „talmudycznej mądrości“ ze strony niewiedzących o co idzie „żydoznawców“.

gwoli. Nie troskaj się o cenę towarów, gdy pieniędzy nie masz i nie pytaj o cenę, gdy kupić nie chcesz. Kto bliźniego swego podchodzi, o tym przyjąć należy, że gdyby miał moc, toby i Wszechwiedzę Boga oszukał". (Szebuoth 39 a.)

„Nie należy stać przy modlitwie na miejscu wysokim, lecz na niskim, jest bowiem powiedziane (Ps. 130. 1): „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie!“ Podobnie nauczano: Nie należy stać przy modlitwie ni na krześle, ni na stołku, ni na miejscu wysokim, lecz na niskim, gdyż przed Bogiem nie masz wywyższenia, jako jest powiedziano: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie!“ — a dalej (Ps. 102. 1): „Modlitwa ubogiego, kiedy jest w ucisku“*). (Berachoth 10 b.)

„Dopóki stała świątynia, błagał ołtarz za Izraela, teraz błaga stół za człowieka“ (Berachoth 55 a.)**)

„W własnej sprawie nie może człek składać świadectwa“ (Kethuboth 27 b.)

„Gdy zobaczy ktoś, że chłosty nań spadają, niechaj zbada uczynki swoje, jest bowiem powiedziano (Tr. III. 40): „Przepatrujmy i badajmy drogi nasze, nawróćmy się ku Panu“. Gdy zbadał je i nic nie znalazł***), niechaj przypisze je zaniedbaniu Tory, jest bowiem powiedziane (Ps. 94.12.): „Szczęśliwy człek, którego karcisz, o Panie, a Tory Swej go uczysz“. Gdy i w tem nie znalazł uzasadnienia, są to napewne chłosty z miłości, jest bowiem powiedziane (Prov. III. 12.): „Kogo Pan kocha, tego i doświadcza“. (Berachoth 5 a.)

Skąd zakaz: „Nie daj Nazarejczykowi puharu wina, a Noachidzie członka żywego zwierzęcia“? — Jest powiedziano (Lev. 19. 14): „Nie kładź ślepemu przeszkody na drodze“. (Pesachim 22. b.†)

„Nawet gdy ostry miecz leży już na szyi człowieka, niechaj nie wątpi w miłosierdzie Boże“. (Berachoth 10 a. b.)

„Sprawiedliwość wywyższa lud, a czynienie dobrze jest

*) Na wersecie Ps. 130. 1. oparł się zwyczaj wkopywania synagogi w ziemię, nie zaś jak mniemano, na względach fortyfikacyjnych, lub zakazie, by synagogi nie były równe wysokością z kościołami.

*) Symboliczne; dawniej ofiary, dziś jałmużna w potrawach dawanych ubogim i wędrowcom.

***) Scil. „złego“.

†) Nazarejczykowi nie wolno było pić wina, Noachidzie jeść żywego zwierzęcia. Inaczej: Nie wódz człowieka na pokuszenie“.

pokutą Izraelowi i ludom ziemi. Jako ofiara pokutna godzi Boga z Izraelem, tak dobroczynność godzi ludy ziemi z Bogiem". (Baba Bathra 10 a.)

Pęd ku wysokiej etyce przenika Talmud nawskroś. Nawet w alfabecie hebrajskim, w kształcie liter i w uszeregowaniu ich w taki a nie inny porządek przez Boga, czytali Talmudyści głębokie a ukryte wskazania etyczne. Symbolika to niemal jedyna w świecie; warto więc przyjrzeć się treści takiej „tajemnej” kary Talmudu.

„ג, א: Ucz się zrozumienia! ט, א: Bądź dobroczynny dla ubogich*) Czemu nóżka litery א zwrócona jest ku ט? Ponieważ, rzeczą dobroczynnego człowieka jest biec za ubogim. Dlaczego nóżka ט zwrócona jest ku א? Ponieważ ten (ubogi) ma się ku niemu zwrócić. Dlaczego twarz ט odwrócona jest od א? Aby dawał jałmużnę tajemnie, by ubogi nie był zawstydzony. ו, ה: To jest Imię Świętego, niech będzie pochwalony! ו, ב, ג, ד, ה, ו, ז: Gdy to uczynisz, pożywi cię Święty, niech będzie pochwalony, będzie ci łaskawy, da ci dobre, użyty ci spuścizny i wieniec ci uwije na życie przyszłe. Otwarte ח i zamknięte ח**): istnieją otwarte nauki i zamknięte nauki. Zgięte ז i proste ז: pochylony wierny i prosty wierny. ט, ט: Wspomagaj biednych. Inne znaczenie: Uczynił znaki w Torze, zdobądź je. Zgięte ח i proste ח: niekiedy usta otwarte, niekiedy usta zamknięte. Pochylone צ i proste צ: Istnieje zgięty sprawiedliwy i prosty sprawiedliwy. Jestże to jednak to samo, co zgięty wierny i prosty wierny? Pismo do jednego zgięcia, dodało ci drugie zgięcie***). Z tego (scil. wynika), że Tora została dana przy pochylonej głowie. ק: Święty. ר: Zbrodniarz. Dlaczego oblicze ק odwrócone jest od ר? Święty, niech będzie pochwalony, rzekł: Nie mogę patrzeć na przestępcę. Dlaczego haczyk ק zwrócony jest ku ר? Święty, niech będzie pochwalony, rzekł: Nawróci się, uwije mu wieńiec, jaki sam mam. Dlaczego nóżka ק się unosi? Aby, gdy zbrod-

*) Symbolika polega na tem, że od liter tu podanych, zaczynają się omawiane słowa. Np. od litery א zaczyna się wyraz „g'mulak”-dobroczynność, a od litery ט słowo „dal”-biedak. Tak jest we wszystkich naprowadzonych wypadkach w oryginale.

**) Litery „mem”, „nun”, „pe”, „cade” a także „kaf” mają dwa kształty; pierwszy na początku i w środku wyrazu, drugi końcowy.

***) Odpowiedź więc na pytanie wypada przecząco, bo wierny, nie musi być zaraz sprawiedliwy.

niarz się nawróci, wszedł tym otworem. To jest punkt oparcia dla Resz Lakisza, Resz Lakisz rzekł bowiem: Powiedziano jest (Prov. III. 34.): „Ma On z szydercami do czynienia, to szydzi; pokornym atoli łaskę daje”. Kto się chce zanieczyścić, temu drzwi stoją otworem; Kto się oczyścić pragnie, pomoc dana mu będzie: ש: kłamstwo; ה: prawda. Dlaczego słowo שקר*) składa się z sąsiadujących w (alfabecie) liter, słowo zaś אמת z liter dalekich od siebie? Kłamstwo znaleźć łatwo, prawdę znaleźć niełatwo. Czemu słowo שקר stoi na jednej nóżce**), podczas gdy אמת spoczywa jakoby na ceglach? Prawda stoi mocno, kłamstwo mocno nie stoi. בש, אה***): Miałbym pożądać go†), gdy on Mną wzgardził? בש: Jak może spocząć Imię Moje nad nim, gdy on nie ma we Mnie radości? גר: Jak miałbym zmiłować się nad nim, gdy on ciało swe zanieczyszcza? דק: Jakżeby nie miał zetrzeć mu rogów, gdy on zamknął wrota moje? — Dotąd o zbrodniarzach; o sprawiedliwych jednak: בש, אה: Gdy wstydlivy jesteś††); הך, הך, גר: Gdy to czynisz, zamieszkasz w niebios sklepieniu; przedział uczynię między tobą, a gniewem.†††) הן, הן, הן: Nie zdrzysz przed szatanem. כר, ים: Książę otchłani rzekł przed Świętym, niechaj będzie pochwalony: Panie świata, pozwól wszystkiemu utonąć w głębokości moje. Na co odpowiedział Święty, niech będzie pochwalony: גיה, בטע, אה§) Uchronię ich, bo nierząd wygubili. דכך: Uciśnieni są, czestni i prawi. הך: Nie masz u nich udziału. ומר, וזשת: Otchłan rzekła przed Nim: Panie świata, pozwól mi pochłonąć dzieci Szethal Odrzekł jej On: דם, גן, במ, אר, אר§§); Wprowadzę ich w ogród mirtowy. הן, הן: Piekło rzekło przed Świętym, niech będzie pochwalony:

*) Szeker - kłamstwo, emeth - prawda. Szeker składa się z liter bezpośrednio stojących przy sobie w alfabecie, emeth z pierwszej, środkowej i końcowej litery.

**) Poza literą „Szin“, inne są kańciaste u dołu.

***) Odmienna kombinacja; łączenie kolejnych liter z początku i z końca alfabetu.

†) scil. grzesznika.

††) scil. przed grzechem.

†††) scil. moim.

§) Jeszcze inna kombinacja; początkowe litery idą kolejno od początku, dalsze co siódma.

§§) Jeszcze jedna, odmienna kombinacja; po pierwszych literach, idących porządkiem w alfabecie, dalsze dobierane są co 11-sta.

Panie świata, zmęczon jestem! — חק, זק: To są dzieci Jicchaka. טר, יש, כה: Czekaj! mam szeregi i szeregi pośród pogan świata, z tych tobie użyczę“. (Szabbath 104 a).

Mędrzy Talmudu są ideałem i wzorem do naśladowania dla Żyda talmudysty. Swoje ideały skryształizowali oni i przekazali potomnym w ; rośbach, jakimi zwykli byli kończyć codzienną modlitwę.

A jakież to ideały?

„Gdy r. Eleazar kończył modlitwę, zwykł był mówić: Oby to było wołą Twoją, o Panie, Boże nasz, abyś w koleje nasze pozwolił wniknąć miłości, braterstwu, pokojowi i przyjaźni; abyś granice nasze rozszerzył uczniami; abyś schyłkowi życia naszego dał cieszyć się pomyślnością i nadzieją, że część naszą umiejscowiłeś w raju; że zbroisz nas na świecie Twym w dobre obejście i skłonności dobre; że zmartwychwstaniemy i znajdziemy pożądanie serc naszych: byśmy się bali Imienia Twego i by przed Tobą życzenia dusz naszych dobre się stały.

„Gdy r. Jochanan kończył modlitwę, zwykł był mówić: Oby to było wołą Twoją, o Panie, Boże nasz, byś wejrzał na naszą hańbę i na nędze nasze popatrzał i byś się okrył suknią miłosierdzia Twego i mocy Twej; abyś się otulił w miłość Twoją i przepasał się łaską Twoją; niechaj wejdzie przed Ciebie właściwość Twa: dobroć i łagodność.

„Gdy r. Zera, kończył modlitwę, zwykł był mówić: Oby to było wołą Twoją, o Panie, Boże nasz, byśmy nie grzeszyli i byśmy wstydzili się i hańby cierpieć nie musieli przed Ojcami naszymi.

„R. Chija zwykł był skończywszy modlitwę tak mówić: Oby to było wołą Twoją, o Panie, Boże nasz, aby Tora Twoja była zatrudnieniem naszym i aby serca nasze nie były smutne, a oczy zamglone.

„Raw zwykł był mówić po modlitwie: Oby to było wołą Twoją, o Panie, Boże nasz, byś nam dał życie długie; życie pokoju, życie dobroci, życie błogosławieństwa, życie pracy, życie siły cielesnej, życie nienawiści grzechu, życie bez hańby i plamy, życie bogactwa i czci, życie miłości Tory i bojaźni bożej; życie, w którym byś spełnił na dobre życzenia serc naszych.“

„Rabbi zwykł był mawiać po modlitwie: Oby to było wołą Twoją, o Panie, Boże nasz i Boże ojców naszych, byś strzegł mnie przed krnąbrnością i krnąbrnymi, przed złym człowiekiem

i złem zdarzeniem, przed złem postępowaniem, przed złym sąsiadem, przed zepsuciem szatana, przed sądem ostrym i przed zartwardziałym przeciwnikiem w procesie, bądź byłby on współwyznawcą, bądź niebyłby współwyznawcą. Jakkolwiek Rabbi był otoczony sługami.

„R. Safra zwykł był mówić po modlitwie: Oby to było wolą Twoją, o Panie, Boże nasz, byś zakrzewił pokój między wyższą a niższą rodziną i między uczniami, którzy zajmują się Torą Twoją, bądź czynią to dla siebie, bądź czynią to nie dla siebie. Wszyscy jednak, co nie czynią tego dla Niej, oby, niechaj będzie wola Twoja, czynili to dla Niej.“

„R. Aleksandri zwykł był po modlitwie tak mówić: Oby to było wolą Twoją, o Panie, Boże nasz, byś nas postawił w węgiel światła, nie zaś w węgiel ciemności, aby serce nasze nie było zasmucone, a oczy nasze zaćmione. Niektórzy powiadają, że tak mawiał r. Hamnuna, r. Aleksandri natomiast, zwykł był po modlitwie tak mówić: Panie wszechświata, jawne i znane jest przed Tobą, że wolą naszą jest pełnić wolę Twoją, lecz nie staje temu naprzekór nic innego, jak kwas w cieście*) i służalstwo rządów. Oby to było wolą Twoją, abyś je przed i za nami powalił, byśmy wrócili pełnić prawa woli Twojej z całego serca.

Raba zwykł był po modlitwie tak mówić: Boże mój, zanim nie zostałem ukształcony nic-em nie był wart, a teraz także gdy zostałem już ukształcony, jest tak, jakbym ukształcony nie był. Prochem jestem za życia, tem więcej po śmierci. Patrz, stoję przed Tobą, jako naczynie pełne sromu i hańby. Oby to było wolą Twoją, o Panie, Boże mój, bym nigdy nie grzeszył; com zgrzeszył jednak, zmaż ogromem miłosierdzia Twego, ale nie chłostą i chorobami złemi. To było też wyznanie grzechów r. Hamnuny Małego w Dzień Sądy.

„Gdy Mar b. Rabina kończył modlitwę, zwykł był tak mówić: Boże mój! Strzeż języka mego od złego, warg moich od oszukańczych słów. Przed tymi, co klną mnie, niechaj milczy moja dusza, a jako proch niechaj będzie wobec każdego. Otwórz serce moje dla nauki Twojej i niechaj dusza moja ściga Twe przykazania. Ustrzeż mnie przed złem zdarzeniem, przed złą skłonnością przed złą kobietą i przed wszelakiem złem, co na świat napiera.

*) Zła skłonność w sercu i słabe rządy stoją na przeszkodzie pełnieniu woli Boga.

Rady, tych co knują złe przeciw mnie, udaremnij rychło i ich zamiary zmiądz! Oby ci przyjemne były słowa ust moich i myśli serca mego, o Panie, opoko moja i zbawienie moje!

„Gdy r. Szeszeth skończył post, pomodliwszy, się tak zwykł był mówić: Panie wszechrzeczy! Jawne jest przed tobą, że za czasów, gdy jeszcze świątynia istniała, człowiek co zgrzeszył przynosił ofiarę, z której jedynie tłuszcz i krew składano, a było mu odpuszczone; teraz jednak przebywam w postach i tłuszcz mój i krew moja mi ubywa. Oby więc było wolą Twoją, abys uważał tłuszcz mój i krew moją, jakie mi ubyły, za złożone na ołtarzu i bądź mi łaskawy.

„Gdy r. Jochanan ukończył księgę Hioba, rzekł tak: Końcem człowieka jest śmierć, końcem bydłęcia jest zabicie i wszystko jest śmierci przeznaczone. Chwała temu, kto w Torze wielki jest i Torą się utrudza, kto Stwórcy swojemu to co miłe sprawia, kto w dobrem imieniu wzrasta i z dobrem imieniem schodzi ze świata. O nim mówi Szłomo (Eccl. 7. 1.); „Lepsze imię nad olejki dobre, a dzień śmierci nad dzień narodzenia.“

Aforyzm żył w uściech r. Meira: Ucz się z całego serca i z całej duszy twej drogi Moje poznawać i u wrót Tory Mojej kołatać. Strzeż Tory Mojej w sercu swem, a bojaźń Moja niech będzie przed oczyma twemi; strzeż ust swych od grzechu każdego; oczyść i uświęć się od winy każdej i od uchybienia każdego, a będę z Tobą na miejscu każdym.

Aforyzm żył w uściech Nauczycieli z Jabne: Jestem stworzeniem i bliźni mój jest stworzeniem; moja praca jest w mieście, a jego praca na roli; wstaję wczesnie do swej roboty i on wstaje wczesnie do swej roboty; jak się on do mej pracy nie przymierza — nie przymierzam się do jego pracy. Może jednak powiesz: Robię wiele; on ale mało — to wiedz, że uczyliśmy: Czy wiele czy mało się czyni, oby tylko z sercem zwróconem ku niebu.

Aforyzm żył w uściech Abajji: Niechaj człek zawsze mądry będzie w bojaźni bożej; słodka odpowiedź koi gniew. Rozkrzewiaj pokój z braćmi, z krewnymi i z każdym, nawet z poganinem na ulicy, abys był kochany u góry, a pożądanym na dole i aby cię ludzie lubieli. Opowiadają o r. Jochananie b. Zakkaji, że nikt go nie uprzedził nigdy w pozdrowieniu, nawet poganin na ulicy“. (Berachoth 16 b — 17 a).

Przy całym zrozumieniu dla swego narodowo-religijnego

powołania, nie byli jednak mędrzy Talmudu bynajmniej zaślepieni wobec własnych słabostek człowieczych i umieli siebie samych traktować z dużym krytycyzmem i ostrym sarkazmem. Na tę ich cechę, rzuca ciekawe światło kapitalna w swej ironji, gradacji i strukturze kompozycyjnej, uwaga traktatu Pesachim 113 b.: „Troje nienawidzi się między sobą: Psy, koguty i kapłani Parsów. Niektórzy mówią, że i nierządnice, a jeszcze niektórzy, że i babilońscy uczeni w Piśmie“^{*)}.

Ten ostry samokrytycyzm Talmudu, nie opuszcza jego twórców i przy rozpatrywaniu wielu wad narodowych żydowskich. Istnieją w nim zapisane takie zdania: „Izraela porównać można i z gwiazdami nieba i z błotem ziemi: gdy się wznosi, to tak wysoko, że gwiazd sięga; gdy upada — to aż w błoto“.

Chłoczsze też Talmud bezlitośnie i utalitarystyczną giętkością moralną Żydów. „Żyd — pisze — gotów jest złożyć ofiarę zarówno na budowę świątyni, jak i na sporządzenie złotego cielca“. Ale również mądre zrozumienie, jako dla elementu wychowawczego, posiada Talmud wobec ucisku Żydów przez inne narody. „Czemu porównać należy Izraela z oliwką? — pyta i odpowiada: „Ponieważ tak jak oliwka wydaje oliwę, dopiero gdy się ją ugniata, tak i Żydzi tylko pod wpływem cierpień wracają do drogi prawości“).

Wiele cnót sławi Talmud, ponad wszystkie jednak cnoty wyróżnia i szczególnie pięknie podkreśla, cnotę wdzięczności za wszelkie, choćby najmniejsze, doznane dobro. Opowiada legenda zapisana w Midraszu Szemoth Rabba XX. 1, że gdy Bóg chciał nawiedzić Egipt plagami, jeszcze przed pierwszą plagą zapytał Mojżesza: „Skąd piją Egipcjanie wodę? Odrzekł Mojżesz: Z Nilu. Rzekł Pan: Obróć wodę w krew. Odparł Mojżesz: Nie godzi mi

^{*)} Nienawiść zawodowa jest rzeczą zwyczajną; jeszcze wszak starogreckie przysłowie powiada, że garniarz zazdrości garniarzowi i t. d. Ale nie o to idzie przy rozpatrywaniu tego wersetu. Uderza on szczególną subtelnością w podkreślaniu swej treści, drogą finezyjnego kontrastu dosłownego znaczenia wyrazów, a zamierzonego i wywołanego afektu. Owo „niektórzy“ i powtórzenie „a jeszcze niektórzy“, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że chce osłabić bezwzględną prawdę obserwacji; w rzeczywistości jest to gradacja rzekomych elementów podważających rzecz, negatywnych, dla tem silniejszego utwierdzenia pozytywnej treści ostatecznej zdania. Równa się ono retorycznemu „pomijaniu“ w mowach Demostenesa tych rzeczy na których podkreśleniu mowcy specjalnie zależało.

się tego uczynić; miałżeby ten, który pił ze studni, kamień w nią ciskać? Jam był w Nil rzucony i uchronił mię od zguby; miałżeby uderzyć go za to? Zrozumiał Bóg szlachetne stanowisko proroka i dokonanie tej plagi pozostawił Aaronowi*).

Chrześcijaństwo i Talmud powstawały z jednego i tego samego pnia. Wiele więc mają stycznych, więcej niżby nawet ktoś myślał. Etyka Ewangelij jest niemal ta sama, co etyka Talmudu. Logie Jezusowe, jakby żywcem skopjowane, przekazują nam i mędrzy Miszny i Gemary; przepiękne przypowieści ewangeliczne — to znów typowa haggada, mająca swój bogaty odpowiednik w ustach jerozolimskich i babilońskich mistrzów żydowskich. Ewangelje stanowiły przedewszystkiem opozycję przeciw rytuałowi żydowskiemu, były wyemancypowaniem się ludzkości z pod brzemienia skomplikowanych ceremonij obrzędowych.

Talmudyczni mędrzy byli przewodnikami założycieli chrześcijaństwa w latach ich dzieciństwa i w latach młodzieńczych. Mistrzem tego, co poniósł chrześcijaństwo w świat, apostoła narodów Pawła, był Rabban Gamliel I. Ha-zakejn. Jak wieści zaś talmudyczna tradycja, nauczycielem Jezusa miał być r. Jehoszua b. Prachja**); takim samym Jego nauczycielem mieni palestyńska Chagiga II. 77 c. Jehudę b. Tabaj.

I Ojcowie Kościoła chętnie czerpali od talmudystów wiedzę i metodykę badań biblijnych. Talmudystom zawdzięczał Św. Hieronim swą znajomość języka hebrajskiego, u nich szukał częstej porady, tworząc przekład Wulgaty; całe partie trudniejsze, zwłaszcza chaldejskie, tłumaczyli mu wprawdzie oni na język hebrajski, nim przystąpił do właściwej redakcji swego dzieła. Ochoczo pomagali mu oni, nie widząc w nim bynajmniej wroga, niepowołanego wdziery, szkodnika, nie mając sobie tego za grzech, że przyczyniają się do rozkrzewiania innej wiary. Gdyby Talmud był wrogi chrześcijaństwu i Żydom niszczyć je kazał — napewno nie byłoby to możliwe.

„Prawda jest pieczęcią Boga” — powiada Szabbath 55 a; na to zdanie chyba każdy się zgodzi. Prawda nikomu nie może być szkodliwa, zwłaszcza gdy — jak w tym wypadku — nie idzie

*) Legenda to oparta na spostrzeżeniu, że rzeczywiście w Biblii Bóg zleca dokonanie tej plagi Aaronowi, nie Mojżeszowi.

**) Sota 47 a, Sanhedrin 107 b. Niehistoryczna to legenda, gdyż grzeszy anachronizmem, ale charakterystyczna.

o prawdę Talmudu, tylko prawdę o Talmudzie. Z tamtą można się spierać, tej nie godzi się kaleczyć.

Dlatego też ilekroć wspomnę na tę prostą zasadę, ilekroć wspomnę na związki duchowe, łączące chrystjanizm z judaizmem, jak z jednego pnia ród ich idzie, jak podobne głoszą nauki, jak jedna kultura rozwojem ich kierowała; ilekroć wspomnę, że kultury tej obie doktryny są dziś strażnikami przed zbydłęcieniem człowieka, jakie dziś się szerzy i szerzy — z drugiej zaś strony, gdy spojrzę na nieodpowiedzialne, żadną legitymacją wiedzy ni słuszności nieuprawnione, lekkomyślne harce po kartach prastarych ksiąg żydowskich, tylekroć przychodzi mi na myśl zdanie w tych oplwanych dziełach się znajdujące: „W studnię z której się piło — nie należy ciskać kamieni“. (Baba Kamma 92 b).

K O N I E C

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

55 a. — 105
56 b. — 95
63 a. — 83,4
64 b. — 94
81 b. — 88
88 b. — 96
89 b. — 73
94 b. — 88
104 a. — 99,101
105 b. — 81
114 a. — 42
119 b. — 93
152 a. — 72, 73

ERUWIN

13 b. — 96
18 b. — 65,7
54 b. — 57
65 a. — 73, 87
65 b. — 72
100 b. — 90,1

PESACHIM

VII. 13 — 62,3
3 a. — 93
8 a. — 86,7
22 b. — 98
25 a. — 94
25 b. — 94
28 a. — 72,3
50 b. — 86, 92
86 a. — 62,4
87 b. — 52
94 a. — 68
112 a. — 78, 96
113 a. — 83, 92, 93,4, 96
113 b. — 96, 104
114 a. — 87
118 a. — 84, 95

JOMA

20 b. — 76
38 b. — 80
39 a. — 71, 80
39 b. — 71

69 a.b. — 71
75 a. — 70
77 a.b. — 71
85 a. — 43
86 a. — 95
86 b. — 45

SUKKA

52 a.b. — 80
56 a. — 72

BECA

9 a. — 45

TAANITH

7 a. — 69,70
22 a. — 97

MEGILLA

13 a. — 88
13 b. — 51

MOED KATAN

9 b. — 73
16 a. — 52
17 a. — 45

CHAGIGA

10 a. — 44
16 a. — 45, 80,1

JEBAMOTH

6 a. — 72
63 a. — 89

KETHUBOTH

27 b. — 98
50 a. — 93
61 a. — 89
63 a. — 72
111 a. — 89

NEDARIM*)

4 a. — 73
7 b. — 83
20 a. — 95
25 a. — 43
28 a. — 43, 88
40 b. — 83

GITTIN

10 b. — 88
50 a. — 43

SOTA

I. 7. — 96
13 b. — 52
17 a. — 89
47 a. — 105

KIDDUSZIN

20 a. — 83
30 b. — 81,2
31 a. — 93
66 a. — 96
71 b. — 97

BABA KAMMA

79 b. — 45
92 a. — 73, 97
92 b. — 106
113 a. — 47,8
113 b. — 88

BABA MECIA

41 a. — 95
49 a. — 96
58 a. — 92
59 a. — 89, 90, 92, 95
70 b. — 85
71 a. — 85
77 a. — 84
111 b. — 84

BABA BATHRA.

10 a. — 98,9
16 a. — 80, 81
88 b. — 95
91 a. — 72
110 a. — 83

SANHEDRIN

III. 3. — 85
IX. 2. — 46,7
48 b. — 95
49 a. — 94
74 a. — 94

*) W edycjach Talmuda, porządek tego i trzech następnych traktatów, jest zazwyczaj odmienny. Najpierw idzie Kidduszin, potem Gittin, Nedarim, (Nazir), wreszcie Sota. Za Strackiem przyjmuję układ Majmonidesa.

75 a. — 94	9 b. — 69	TOSSEFTA
76 b. — 89	17 a. — 84	Baba Kamma X. 15. — 95
92 a. — 95	22 b. — 72	† ABOTH D'RABBI
93 a. — 73	23 b. — 93	NATHAN
94 a. — 73	26 a. — 97	11. — 83
102 b. — 92	PIRKE ABOTH	12. — 93
105 b. — 21, 72	I. 1. — 58	23. — 97
107 b. — 105	II. 1. — 80	39. — 88
109 b. — 70	III. 1. — 80	† KALLA
SZEBUOTH	III. 2. — 88	XVIII. 2. — 42
VII. 4. — 85	IV. 2. — 97	† SOFERIM
39 a. — 43, 97/8	IV. 16. — 80	XV. 10. — 3
47 b. — 89	V. 11. — 87	CHAGIGA
EDUJOTH	MENACHOTH	II. 77. Jer. — 105
I. 4. — 57/8	109 a,b. — 71	NEDARIM
I. 5. — 59	MEILAH	IX. 1. Jer. — 81
I. 6. — 58	21 a. — 43	IX. 4. Jer. — 88
V. 6-7 — 59/60	NIDDA	
ABODA ZARA	13 a. — 93	
5 a. — 80		
†† ALPHABETUM SIRACIDIS 23 a. b.		str. 66
†† MIDRASZ AGADA, Bereszith IV. 22.		— 66
†† MIDRASZ BERESZITH RABBA r. 45.		— 80
†† MIDRASZ SZEMOTH RABBA XX. I.		— 104/5
†† MIDRASZ THEHILLIM VII. 11.		— 77/8
††† TOSAFOTH Baba Kamma 70 b.		— 85
Sanhedrin 57 a.		— 40
††† MAJMONIDES: Miszna-Tora, hilchot Gezela V. 22.		— 88/9
††† SAMUEL B. ASZER: Kad Hakemach 18.		— 43/4
††† CARO JÓZEF: Szulchan Aruch, Hoszen ha-Miszpat § 388		— 39
††† ISSERLES MOJZESZ: Hoszen ha-miszpat § 259. 7. Haga		— 41
ZOHAR: Gen. 19 b.		— 66